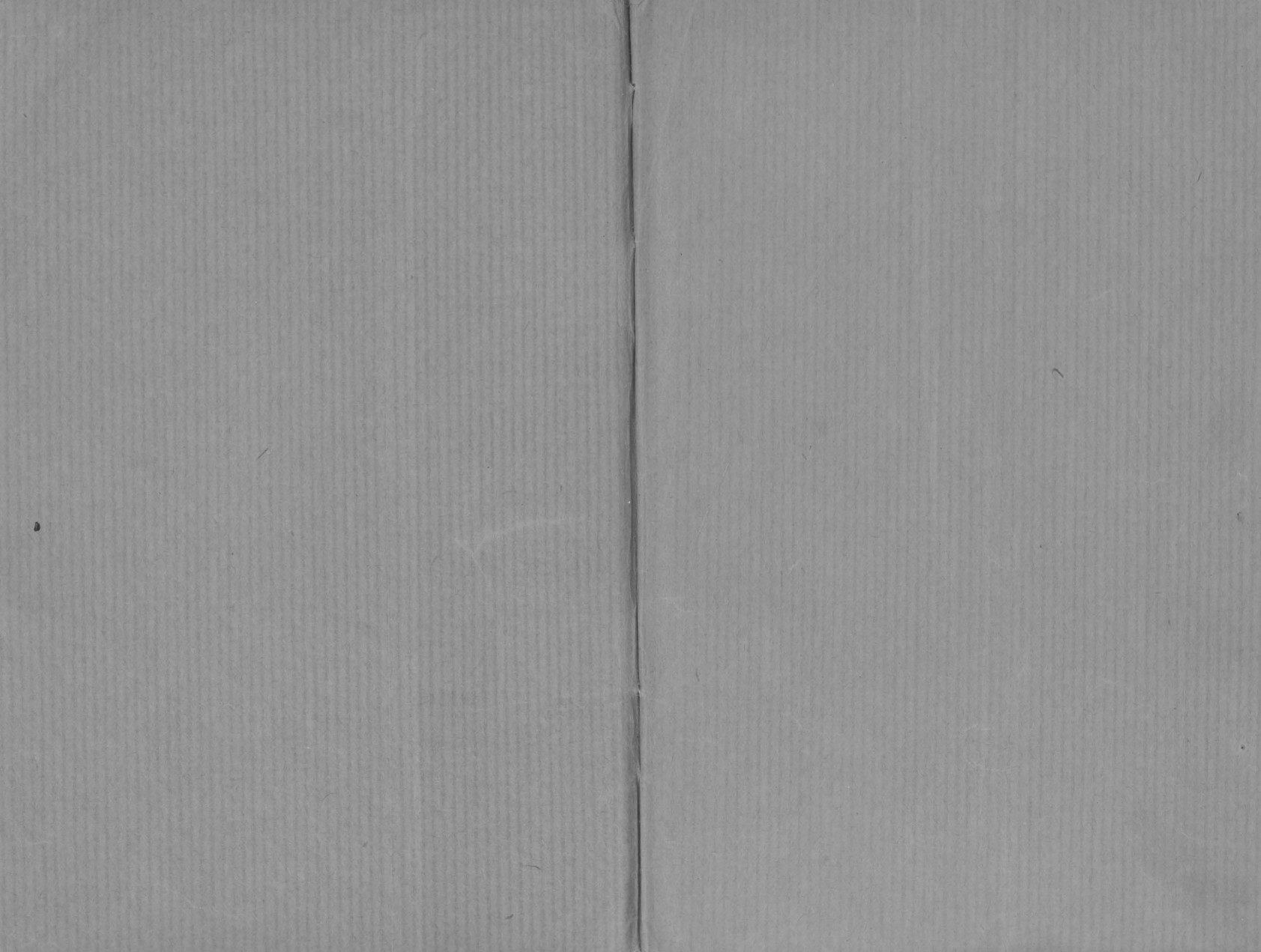


54136



No 22 i 23.

4823

317

SKARBIEC POLSKI

138
KAROL WOJDA.

O REWOLUCYI POLSKIEJ

w roku 1794-ym.

K. S. 317



WARSZAWA. 1916.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI W. JAKOWICKIEGO
BRACKA 10.



Przedruk z Pamiętników z ośmnastego
wieku wydanych w Poznaniu w 1867 r.



73
R. 18
24/1. 46r.

943.8.06

Za zezwoleniem niemieckiej cenzury wojennej 24/III 1916 r. za № 660/16.

Druk W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 5A (za Cyrkiem).

O rewolucyi polskiej w roku 1794.

Napisał Wojda*) w 1796.

Kiedy na Południu naród francuzki wszystkich sił używał do ustalenia sobie wolności — na Wschodzie pognębili i okuli w kajdany sąsiedzi Polaków, tak jak Francuzi o niepodległość walczących. Za nadto zwracała uwagę na siebie Francya, aby w tej samej chwili miano wzgląd na Polskę, chociaż był jej daleko większej był wagi. To też zapewne posłużyło dzielącym się do dopuszczenia się niesprawiedliwości, nawet bez uwzględnienia polityki. Postępek ten niesprawiedliwym uważać — żaden oprócz Francuzów, nie odważył się naród, żaden się nie ujął, a nawet nie zganił głośno tego, co w pospolitem życiu, nikomu nie przystoi, a to w skutku udanego, albo przymuszonego milczenia wszystkich narodów; nie usiłowano te niesprawiedliwości pokryć płaszczem prawości, nawet nie kwapiono się, aby przynajmniej udąć, że się zastosowuje do zasad zupełnie sprzecznych temu postępowaniu. Francyi zagrożono wojną za ograniczenie władzy królewskiej, a Polskę dzielono i niszczone za to, że rozszerzyła władzę królewską. Czyż można w tem znaleźć jakikolwiek związek, lub odpowiednią zgodność postępowania dzielących się mocarstw?... Osobistość, chciwość kierowały ich działaniem, a tam, gdzie te przewo-

*) Karol Wojda w r. 1796 wydał bezimiennie w języku niemieckim pamiętnik. Był on świadkiem wypadków rewolucji w roku 1794 i takowe opisał. Tłumaczenie polskie wykonane było, jak to widać z rękopisu, pisanego staroświeckim charakterem, w tym samym czasie, gdy oryginał wyszedł. Karol Wojda za Księstwa Warszawskiego był referendarzem w Radzie Stanu.

dzą, milczeć muszą słuszność, rozum i zasady. Zachowanie się posłannika rosyjskiego na sejmie Grodzieńskim było odpowiednie charakterowi monarchini, z chciwością zamiary do skutku doprowadzić usiłującej. Niedosć że starano się o wybór posłów tak podłych, aby za zapłatę byli powolnymi, ale małą prawych liczbę, skoro ich takimi na sejmie poznano, starano się usunąć, lub na swą przeciągnąć stronę. Na sejmie wolnych, Sievers postępował tak jak tylko despotcie przystało. Naród wolny na sejm wolnym zgromadzony, uważano jak niewolników. Poseł okazujący najmniejszą stałość, natychmiast wyłaczony od obrad i z Grodna kozakami wyprowadzony. Sale obrad otaczały armaty, wszystkie wyścicia z zamku strzegły warty rosyjskie, a ich oficerowie załęgali sale. Nie wypuszczano żadnego posła, póki sejm nie uchwalił, czego po nim żądano. Tak wymuszono na podział między Rosyą a Prusy zezwolenie Rady nieustającej, co posłowie zagrożeni bagnetami na piersiach podpisać musieli. Ani Rosya ani Prusy niepotrzebnie tych używały środków, naród polski nie był w stanie oprzeć się gwałtowi. Niepodobnem jest wszakże aby mniemali, iż wymuszone zeznanie sejmu może usprawiedliwić ich niecny postępek. Sejm zgromadzony ledwie z trzeciej części kraju nie mógł w imieniu kraju stanowić prawomocnie; tym sposobem przywłaszczalaby sobie mniejszość prawo nad większością do czego jej ani ustawy krajowe, ani rozum nie upoważniają. Jak wszyscy obywatele polscy są równi, tak nikt drugiego wolności ścieśniać lub niszczyć nie jest mocen, tem mniej obcym ją zbywać. Chcąc przynajmniej pod zasłoną jakiejś prawości działać, należało wszystkim prowincyom pozwolić wysłać obranych na sejm, a gdyby się ci za podziałem oświadczyli, pozornieby go dzierzono. W takim razie możnaby jeszcze usiłowanie uwolnienia się z pod obcej władzy uważać za bunt, ale teraz ani takiej nie masz podstawy. Naród polski uważać należy za monarchią, której inne wydarły własne jej kraje. Żadna przysięga, żadna umowa, żaden traktat nie mogą uważać Polski za obowiązana zostawać na zawsze podległą, i owszem skoro tylko czuje się być silną do zrzucenia kajdan, mocna jest to uczynić tak prawnie jak każdy inny monarcha wydający drugiemu wojnę o wydarte sobie kraje. Między Polakami a ich sąsiadami ta tylko zachodzi różnica, że, gdy ci opierając się na bezprawiu, nieprawych używają środków w utrzymaniu się przy swych dzierzawach, Polacy mając za sobą prawo, prawnymi posługują się środkami w powsta-

niach swoich. I dla tego rewolucyi z r. 1794 nigdy brać nie można za bunt, nie była ona przedsięwzięta ani przeciw prawom dobrowolnie przyjętym przez naród, ani przeciwko prawej władzy, ale jedynie przeciwko samowoli dzielących się mocarstw.

BEZPOŚREDNI WPŁYW NA REWOLUCYĄ.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu w Grodnie bez uwiadomienia pierwszej posła rosyjskiego i bez otrzymania jego zezwolenia marszałek podał wiele uchwał Targowickiej konfederacyi do zniesienia; pomiędzy temi, które nie z treści, ale z tytułów tylko przedstawionemi były, mieściła się i ta, niemogąca być miłą dworowi petersburskiemu: aby przywrócono pozwolenie noszenia krzyżów za odznaczenie się w wojnie przeciw Rosyi. Król bowiem podobne dekreta pokasował w radzie nieustającej, pomimo niesłużącej mu do tego władzy, a Sievers za nieprzeszkodzenie sejmowi był odwołanym. Generał Igelström dowodzący wojskiem rosyjskiem w Polsce mianowany posłem. Sievers w skutku poprzednich gwałtów w Grodnie musiał uciekać. Był on zdalny i doświadczony, i kto wie, czy, gdyby był w Warszawie, udałaby się konfederacya krakowska? nie byłby tak oburzył umysłów jak następca swem postępowaniem, a przy wybuchu stosowniejszychby użył środków. Igelström od żołnierza dosłużył się stopnia generała, całą zasługą jego była osobista waleczność; niezdolny do kierowania narodem w najwyższym stopniu rozdrażniony i rozżalony, postępował po wojskowemu i dał uczuć sroższemi kajdany rosyjskie. Polskich senatorów i urzędników stanu uważał za swych poruczników, pozwalał sobie postępowania w Warszawie jakiegoby się w Rosyi nie dopuścił. Król, ministrowie, byli na jego zawołanie i nikt sprzeciwić mu się nie śmiał. Takie postępowanie zwiększyło rozjątrzenie ludu, pałało chęcią zemsty, uciekając się do wszelkich środków ratunku gdy wszystko ścieśniać zaczęto. Szczęście narodu w konstytucyi upatrujący dawno, pokryjomu sposobili się do zrzucenia z siebie jarzma rosyjskiego; unikając zaś zemsty chronili się do Drezna lub Lipska wtenczas, kiedy król akt konfederacyi Targowickiej podpisał, a mianowicie Ignacy Potocki, Mostowski, Małachowski, Kołłataj i Kościuszko. Donoszono im o wszystkim z Polski. Działania konfederacyi Targowickiej osłabiły ich nadzieje zwątlone podziałem kraju. Pomni ratunku kraju,

obcą zapewnić sobie pomoc usiłowali. Od kogoż ją atoli otrzymać?

Cesarz Austriacki wpłatany w krwawą i drogą wojnę, nie śmiał stosownie do zwykłego zachowania się z Rosyą, otwarcie wspierać Polskę. Polityka wprawdzie wymagała albo mieć udział w rozbiórce, albo przynajmniej przeszkodzić królowi pruskiemu w widokach względem Prus i południowego Śląska. Turcy, osłabiona ostatnią wojną, nie mogła dać pomocy, a i Turków uwieść przeciwko Polakom Rosya starała się. Decorhes zasługuje na wyrzut, że ją inaczej uprzedzić nie dołożył starania. Szwecya jedna, zdawało się, że czynnie wesprze Polskę. Jej poseł w Polsce nietylko podsycał oburzenie się Polaków przeciw Rosyi, ale nawet niejako pomoc zapewniał. Jedna Francya wdała się w działanie z wychodźcami, interesowała się Polską, będąc jeszcze królestwem; siłę swoją upatrując w podobnym sobie ukonstytucjonowaniu wszystkich narodów. Polska do tego była najzdolniejszą. Jeden sposób myślenia w początkowaniu ustalania się, podobnie ogólna chęć utrzymania praw swego narodu i nieprzerwana żądza wolności, były dostatecznym powodem dla rzpospl. francuskiej. Gdyby była Polskę skutecznie wspierała, miałyby nieodstępne sprzymierzeńca silnego na Północy, nie obawiałaby się zaczepki Austrii lub Prus; bo Polska przez Turków i Szwedów wsparta, nietylko przeciw Rosyi, ale Austrii i Prusom mogłaby być skutecznie działać. Poseł polski, tem przyjemniejszego przez Francję przyjęcia doznać zdawał się, że nie był szlachcicem, zdatny i świadomy interesów Polski. Tak upewnieni Polacy, mając obiecanę pomoc pieniężną w części już udzieloną, odważyli się powstać. Głównie ich to zajmowało: kto ma stanąć na czele rewolucyi? kto posiada miłość i zaufanie narodu? Wprawdzie twórcy konstytucyi 3-go Maja mogli się być szczeni tem zaufaniem; trzeba było atoli naczelnika wojenne posiadającego znajomości.

Kościuszkę posiadający najwyższe zaufanie i miłość narodu, od wojska ubóstwiany prawie, chętnie się podjął naczelnictwa, i postanowił szczęście i nieszczęście dzielić z narodem. Urodzony był w Brześciu Litewskim: ojciec jego miał tam małą wioszczykę, podobno był dysydem, chociaż Kościuszkę zdawał się religią katolicką wyznawać. Niewiele wiadomo o jego początkowym wychowaniu. Był w szkole kadetów w Warszawie, najwięcej przykładał się do matematyki, bo najwięcej okazywał zdolności do wojskowości. Po ukończeniu nauk

był w wojsku polskim, potem dla doświadczenia w francuzkiem; tam został majorem, walczył w Ameryce i sposobił się dla kraju swego w szkole Wassingtona, okryty chwałą i sławą. Po zawartym pokoju opuścił Amerykę w stopniu generał-majora, wrócił do Europy i w spokojności chciał oczekiwać chwili, w którejby ojczyźnie był użytecznym. Poprzedzony sławą, zaraz za przybyciem do Polski mianowany generałem-porucznikiem, w wielkiej części armii zaprowadził porządek, karność i dzielne obroty. W roku 1792 dowodził armią przeciwko Rosyi, lubo główna komenda była przy księciu Józefie Poniatowskim, któremu Kościuszkę był podwładnym, przecież Poniatowski, jako doświadczeńszemu we wszystkim, okazywał się powolnym. Wszędzie zwyciężał Moskali, szczególnie pod Dubienką okrył się sławą. Wszystko to nie pomogło, bo król Poniatowskiemu, gdy najbardziej nieprzyjaciela ścigał, kazał się cofać. Nakoniec zawieszenie broni i układy nastąpiły. Kościuszkę ozdobiony laurami, czując zdradę i zwątpiony, wrócił do Warszawy, i wtenczas to wyrzekł: „Boże, pozwól mi jeszcze raz bić się za ojczyznę!” Nakoniec usunął się z kraju z wychodzącymi do Drezna i Lipska.

Sejm Grodzieński orzekłszy granice kraju, zmniejszwszy dla oszczędności listę cywilną, oświadczył, że z 30.000 wojska, kraj zaledwo 12 lub 15 tysięcy wojska utrzymać może. Do zmniejszenia miesiąc Marzec naznaczono. To zagnęło wychodźców do przyspieszenia działania. Już w zimie roku 1793/4 Kościuszkę wszystkie objechał prowincye, udzielił plan rewolucyi tym, którym się mógł zwierzyć; szczególnie starał się zapewne o komendanturę miast i dowódzcę brygad. Kraków naznaczono miejscem początkowego wybuchu rewolucyi.

Zaczęto w Warszawie zmniejszanie regimentów i artyleryi, czemu nikt się oprócz nie śmiał, bo dużo było Rosyan. Brygadyer Madaliński w Pułtuskę pierwszy dał opór, pod pozorem, że wprzód niedopusci zmniejszenia aż do wypłacenia zaległości. Zalegający żołd dwumiesięczny wypłacił z własnych funduszów, aby przychylniej brygada poszła z nim w Krakowskie do Kościuszki. Nie czekając odpowiedzi, wyruszył do Mławy w województwie Płockiem, żkąd podniósł kasę pruską w Soldau i w imieniu rzplitej polskiej pokwitował. 15-go Marca przechodząc przez Sierpsk, zabrał kilku oficerów pruskich do niewoli. Pod Wyszogrodem Wisłę, pod Nowem-Miastem Pilicę przeszedł, nigdzie przez nieprzyja-

ciela niezatrzymany, stanął w województwie Sandomierskiem. Już wtenczas w południowych Prusach mogła być skutecznie powstać rewolucya, gdyby Madaliński w prowadzeniu brygady instrukcyą wypełniający, umiał i z tej sposobności korzystać. 25-go Marca napadł na pułkownika Leykowczyn, z Krakowa się usuwającego. 30-go Marca miał utarczkę na granicy województwa Krakowskiego z generałem Tormansow; wsparty oddziałem pułkownika Mauret, prowadzącego także swój oddział Kościuszke, zwyciężył i otworzył sobie komunikacyą z Królestwem. Takie postępowanie Madalińskiego było narodowi znakiem do gotowości do powstania. Bucholtz, poseł pruski w Warszawie, skarżył się na zgwałcenie granic pruskich, notą 25-go Marca Radzie nieustającej podaną, żądał sprawiedliwości i oświadczył, że wojska pruskie wkroczą.

Rada 27 Marca odpowiedziała, że zostawia ukaranie generała Madalińskiego królowi pruskiemu, że go za wyjętego z pod opieki prawa ogłasza, że zaleciła komisji wojennej sądowe postępowanie przeciw niemu, że wymawia sobie, aby wkroczenie wojsk pruskich żadnych innych nie miało skutków i aby wszystko gotowemi placili pieniędzmi. Co też Bucholtz przyrzekł 28 Marca. A kiedy rząd polski 9 Kwietnia żądał usunięcia się wojsk pruskich z kraju, nie tylko odmówił, ale oświadczył, że większe siły dla wspólnego działania z Rosyą przeciwko konfederacyi Krakowskiej wkroczą. Kościuszko, tym czasem udał się do Krakowa, gdzie był w porozumieniu z pułkownikiem Wodzickim, komendantem tego miasta.

Dnia 24 Marca zgromadzeni w zamku królewskim obywatele i mieszkańcy województwa Krakowskiego ogłosili akt powstania, wyrażając, że teraźniejsze niebezpieczne położenie Polski, wiadome wszystkim, niezgodne postępowanie dwóch sąsiednich mocarstw i przewrotność zdrajców kraju w przepaść ją wtrąciły. Katarzyna II z pomocą Wilhelma Fryderyka usiłuje pogrzebać imię Polski, dopuszcza się niegodziwości wszelkiego rodzaju; dalej wyliczając szczegóły niecnego postępowania, oświadczają iż dla zrzucenia jarzma niewoli jedynie pozostałe im dobro, życie, poświęcają, stanowiąc naiuroczyściej, albo umrzeć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo uratować ojczyznę i uwolnić ją z chciwej przemocy i obrzydłego jarzma i t. d.

W tym samym akcie ogłoszono naczelnikiem siły zbrojnej narodowej Tadeusza Kościuszkę. Jemu poruczono ustanowienie najwyższej rady narodowej, z wol-

nością zasiadania w niej, czyniąc radę tę od niego zależną. Gdyby nie mógł pełnić obowiązków, przeszkodzony słabością lub czem innem, po zniesieniu się z radą był mocen wyznaczyć sam zastępcę swego. Na przypadek śmierci lub niewoli, najstarszy obecny generał zastąpi go. Rada mianuje naczelnika, a tak mianowany od niej zależać będzie. Artykuły 5, 6, 7, 8, 9, 10 upoważniają naczelnika do stanowienia sądów kryminalnych zupełną radcy władzę mu nadając; w 11 zaręczono ciągłe poszanowanie tej ustawy do czasu wywalczenia wolności, w 12 podobnie; w 13 zobowiązano do podawania narodowi wszelkich wiadomości, wyjawionemi być mogących. Po wywalczeniu sejm miał być zwołanym mający rząd ustanowić; w 14 ogólne zaręczenie i wezwanie wszystkich do udziału. — Tysiączne podpisy.

Kacper Maciszewski

Komisarz porządku za sekretarza

Z aktu tego było widocznem, że nie usiłowano zaprowadzić w Polsce rządu jakubińskiego; jak dzielący się w Europę wmówić pragnęli; chciano raczej uwolnić się z podległości Rosyi i Polskę przywrócić do stanu, w jakim była 3 Maja 1791 r.; — dla tego uchwalono 24 Marca, by wszyscy w wieku od 18 do 27 lat za wezwaniem naczelnika do armii pospieszili, a cała ludność się uzbroiła. Uchwalono podatki ogromne, wszystkie klasy dotyczące, oświadczone gotowość w opatrzeniu wojska w żywność itp.; tylko mieszkańcom miast w tej mierze dobrą wolę, o ile będą mogli, zostawiono. Przywrócono za obowiązujące to wszystko, co konstytucya 3 Maja i prawa na sejmach od r. 1788 do 1791 uchwałyły, — a zniesiono, co konfederacya Targowicka i sejm Grodzieński ustanowiły.

Należono wielkie podatki, bo potrzeba je wywołała. Ściągnięcie ich atoli sprawiało wiele trudności po wysileniach z czasów uciemieżeń Rosyi, i to też niechętnych mnożyło, tak, że w połowie Czerwca już Kollataj doniósł, iż więcej się po miłości ojczyzny spodziewał. 24 Marca wydał Kościuszko odezwę, zachęcającą do naśladowania województwa Krakowskiego; w niej wyrzekł: kto nie z nami, ten przeciwko nam, i jako zdrajca uważany będzie; wydał także pełne zapamiętanie do wojska i kobiet odezwę. Ustanowiwszy w Krakowie rząd prowizoryjny, zgromadziwszy nieco wojska i jak można opatrzawszy je, 1 Kwietnia wyruszył ku Szkalbmierzowi. 4 Kwietnia napadnięty przez dwa oddziały wojsk

rosyjskich pod Denisowem i Gormansowem przy Raćławicach, pokonał o wiele przewyższające go siły; batalia trwała od 3 do 8 po południu. Miejsce boju utrzymali Polacy, zabrali 11 armat różnego kalibru, sztandar, wielu oficerów i żołnierzy rosyjskich. To spotkanie dowiodło, że nikt nie jest w stanie oprzeć się Polakom przetym miłością ojczyzny. Kościuszko miał tu mało regularnego wojska, najwięcej rekrutów i chłopów w piki uzbrojonych; od 24 Marca ćwiczeni, a już 4 Kwietnia pobili niemi przyzwyczajoną do zwycięstw armią. Był to pierwszy przykład odradzającej się waleczności Polaków, pierwszy przykład narodu pasującego się z nieprzyjaciółmi. Nowa zajaśniała nadzieja, zniknęła bojaźń.

Zrazu jedno województwo podniosło rewolucyą, inne wszystkie sposobiły się doń; najbardziej zagrożeni zdążyli do Kościuszki. Płatni od Rosyi myśleli także o zabezpieczeniu się. Wszystko sposobiło się do wybuchu, szczególnie Warszawa. Tu silny garnizon rosyjski opóźnił wytrącenie żelaznego Igelströmwia berła. Po zawiązaniu się konfederacyi w Krakowie i wysłaniu tam części garnizonu, nie wahano się w okazaniu przychylności Krakowianom; im więcej aresztowano osób, tem bardziej się umysły zapalały. Warszawianie byli gotowi na wszystko się odważyć, nie mając nic do stracenia, a wiele do zyskania.

W tym stanie rzeczy i tej dążności całego narodu, silniejszej za każdą chwilą, zagrażającej wybuchem, Igelström dla użycia silniejszych środków oporu, (przez wysłanie wojska przeciwko Kościuszcze, tylko przecięcie komunikacyi z Warszawą zyskawszy), do współdziałania z nim radzie nieustającej podał 4 Kwietnia notę tej treści: Rozszerza się tu widocznie akt powstania zachęcający naród do rewolucyi. Powstańcy kazali go w Krakowie drukować i po całym rozrzucają kraju; wiele także widać pism od początku francuskiej rewolucyi, przez które usiłują morderstwa i grabieże wzniecić, a przewrócić porządek towarzyski, jakoby niedość było na nieszczęściach, których Polska dotąd doświadczyła. Godni kary, wydawcy tych sofistycznych pism pod patryotyzmu zasłoną pozwalają sobie gwałtownych środków w użyciu majątków obywateli, co jest oznaką sztucznej i bezwstydnej pychy, i bez względu na stosowność i przyzwoitość, takowe popodpisywali. Żadnej prawej władzy nie uznając odzywają się w imieniu władzy wybranego naczelnika, sztucznie przybierając nowy system, piszą prawa, dotychczasowe zwierzchności zrzu-

cają, a obywatele niknącej teraz Rzeczypospolitej muszą drogo opłacać uległość tym rabusiom; dalej zapewnia o jedynych chęciach Katarzyny i jej dążności dla Polski spokojnej, którąby szczęśliwą widzieć pragnęła, jako i o szczerych w tem celu zamiarach swoich; zaleca przedsięwzięć najsilniejsze środki w wyśledzeniu sprawców rozszerzających bunt, w ukaraniu ich i przyspieszeniu zwołania sejmu mającego orzec o zbrodni występnych.

10 Kwietnia książę Antoni Sułkowski, kanclerz wielki koronny w imieniu króla z radą nieustającą odpowiedział, zaczynając od wynurzenia wdzięczności za troskliwość Katarzyny w utrzymaniu porządku i dobra Polski ustalenia, i odezwe p. ministra uważa jako skutek tej troskliwości. Przyjmując w zupełności notę ministra rosyjskiego śledzić i chwycić sprawców polecił, dodając że ponieważ termin na dzień 1go Maja oznaczony, skrócić go jest niepodobnem; kończy w końcu książę Antoni podziękowaniem w imieniu króla i rady nieustającej za przedsięwzięte czynnie środki do utrzymania porządku.

Ponieważ rozszerzono wiadomość w Warszawie, jakoby cesarz austriacki pobił otwarcie konfederacyi krakowskiej, przeto na żądanie Igelströma pan Caché chargee d'affaires austriacki podał oświadczenie, że z podziwieniem dochodzą go te wieści, i zapewnił w imieniu dworu swojego iż są fałszywe, adresując to pismo do Sułkowskiego, jako prezydującego w wydziale spraw zagranicznych 4-go Kwietnia 1794. — 10 Kwietnia Sułkowski w imieniu króla i rady nieustającej oświadcza podziękowanie, i wynurza zadowolenie z powyższej wiadomości o jednostajnej łaskawości i dobroci monarchy austriackiego.

To wszystko Igelströma uspokoić nie mogło; siły Kościuszki codziennie wzrastały, zapowiadając zupełne wytopienie Rosyan. Na jego żądania król 11-go Kwietnia wydał odezwe tej treści: — Już nieraz doświadczyliśmy narodzić skutków wynikających z różnych potajemnych związków.

Powstanie Krakowskie wydając liczne pisma dla powiększenia swojej liczby, chce się takim sposobem silniejszym uczynić; dalej wystawia czczość odezwy i obietnic, zachęca do spokojności, wystawia, że powstańcy przywłaszczają sobie samowolnie władzę, że przeto jako gwałciciele i rabusie wydzierający podatkami majątek uważanymi być winni. Zachęca do tego szlachtę, mieszczan i wszystkich mieszkańców,

Właściwy Stanisława Augusta charakter i w tej wykazuje się odezwie. Niezachwiany przyjaciel Rosyi, obojętny na los Polski, nieprzyjaciel gwałtownych środków w ratowaniu kraju, oto są jego znamiona. Wszystkiego, cokolwiek Rosya względem Polski przedsiębrała, zawsze był uczestnikiem, wmawiając w naród, że tym sposobem gorsze zło odwraca. Powróciwszy z Cherson gdzie się był zjechał z Katarzyną, udawał, jakoby los Polski już był ustanowiony, po podziale rozsiewał wiadomości, że to jest tylko zło przemijające, poczem Polska wróci do swojej wielkości, i tak płonącymi nadziejami uspić naród i wstrzymać usiłował, a nawet te nadzieje powrotu dawnego bytu Polski w proklamacyi 11 Kwietnia odnowił. To, co czynił, było dwulicowe: chciał on i nie narażać się Rosyi, i radby uchodzić za sprzyjającego sprawie powstańców i narodu. Król innego charakteru okryłby się nieśmiertelną chwałą.

Jak Igelström był strwożonym, przekonywa list jego do ministra wojny do Petersburga pisany, w którym mówi: że cała armia w Koronie 18.000 wynosząca jest w poruszeniu, oprócz 4.000 garnizonu Warszawy. Powstania w Krakowie, Sandomierzu, Lublinie, Chełmie, Włodzimierzu i Łucku dobrze przysposobili Jakubini. Wybuch ten co chwila nowych nabiera sił, i śpiesznie się szerzy. Lubelskich powstańców lada dzień przybycie przewidują. Całą nadzieję w Bogu i dobrej sprawie mojej monarchinii pokładam. Litwa zapewne nieomieszka naśladować Korony. Na miłość Boską upraszam o najspieszniejsze temu zarządzenie, pierwaj uwolnić się od tego nieprzyjaciela trzeba, nim z Turkiem rozpoczniemy. Proszę kazać wkroczyć oddziałowi Portykowa, a wszystko uśmierzonem będzie, Suwarów go może tym czasem zastąpić, a zaręczam, że w przeciągu dwóch miesięcy wszystko do dawnego wróci stanu. Ani na Prusaków ani na Austryaków nie można się spuszczać. Bóg wie, gdzie się podziela owa potężna moc; nie są to ci Prusacy, jakimi byli pod Fryderykiem II. Nadewszystko działają tylko odpornie politykując i wszystkiego się bojąc. Co więcej, — bataliony najwięcej z 200 a szwadrony z 250 składają się ludzi. Proszę sobie wyobrazić moje położenie w przywróceniu spokojności w tak rozległym kraju: otoczony od nieprzyjaciół i szpiegów, niewiem co czynić bez pomocy lub wsparcia od sprzymierzonych, i wojsk monarchinii mojej, których, nim dwór inaczej postanowi, użyćby należało do odda-

lenia wściekłości od granic naszych tego powstania chłopów. Chciej pamiętać o mnie i przedsięwziąć środki jakie być mogą najlepsze dla kraju. —

Przewidywał on, że wszelkie usiłowania nie były dostateczne do przytłumienia wybuchu, szczególnie bał się Warszawy; bo wiedział, że wybuch w Lutym przez mnogość garnizonu był tylko wstrzymanym. Aresztowania i zakazy schadzek, bynajmniej nie skutkowały na umysłach zagrzanych, wzgardzano i nie bano się pogroźek i systemu szpiegostwa rosyjskiego. Takie było położenie Warszawian w dniach przed 17 Kwietnia. —

Lubo wielu było niezadowolonych z rewolucyi i przychylnych Rosyanom, to jednak nie śmieli z tem występować otwarcie, bo egoizm, przewidywanie utraty części majątku, dobrego mienia i spokojności wstrzymywały ich. Tacy obywatele w każdej rewolucyi są najniebezpieczniejsi, bo ku tej przychyliają się stronie, której otrzymanie zwycięstwa przewidują. Wiedząc o tem Kościuszkę, wyrzekł na początku. — Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam. Ten kto się nie łączy z gotowymi przelać krew za ojczyznę, ten albo knuje przeciwne ojczyźnie plany, albo jest neutralnym, a i taki obywatel jest zdrajcą.

Wielu takich było w Warszawie i całej Polsce i na nich liczył Igelström. Rosyanom oddani byli tylko król i ojcowie ludu na czele rządu stojący. Mylnie Igelström mniemał, że obywatele takich skutecznie będzie mógł użyć do przeszkodzenia powstaniu w Warszawie, oceniając ich podług swojego sposobu myślenia i uważając gwałtownych użycie środków za najstosowniejsze. Zdawało mu się być niepodobnem, aby naród tak mocno przyćmiony, w niewolę Rosyjską wtrącony, mógł mieć tyle odwagi, aby dać odpór swoim ciemnościom. Nie pojmował odwagi, w jaką miłość ojczyzny i rozpacz w najmniejszym zebraniu obywateli uzbroić są zdolne, niewiedząc, że obywatele za ojczyznę, wolność i niepodległość inaczej walczą, jak przymuszeni słudzy, i bardzo zaufał przemocy. Dla odjęcia przeciw wszelkiej sposobności obrony zamierzyl polski garnizon rozbroić, arsenał i prochownię opanować i znakomitszych członków sejmu konstytucyjnego w Warszawie w ów czas będących poaresztować. Dlatego 16 Kwietnia zwołał posiedzenie rady nieustającej i żądał wyroku na przyaresztowanie 20 najznakomitszych osób. O 8-ej rano zgromadziła się rada, a o 11-ej po różnych przedstawieniach przychyliła się do żądania. Suk-

kowski był wystany do Igelströma z przedstawieniami, bezskutecznie wróciwszy, przy zacieciu zdania sprawy appoplexią był tknięty, i to mu posłużyło, że dnia 9 Maja nie był powieszonym; pospólstwo bowiem bardzo przeciwko niemu było uprzedzone.

Rada nieustająca podpisywała wszystko, czego generał Igelström żądał, nadała mu zupełną moc do gnębienia a podług wyrażenia swego do ratowania ojczyzny. Tylko z Ożarowskim i Zabiellą obydwoma dowódcami radzono w przedmiocie rozbrojenia garnizonu, i postanowiono je wykonać 18 Kwietnia, kiedy wszyscy będą w kościołach, nie tak łatwo powstać będą mogli. Zamierzono ich w kościołach zamknąć, a tymczasem koszary, zbrojownię i prochownię rosyjskim obsadzić wojskiem.

Gdyby się ten plan był udał, rewolucya Kościuszkowska pozbawiona amunicyi i broni zarazby była przytłumioną. Wiedział Igelström że nie wszyscy są zwolennikami tego planu, dla tego Ożarowski wierny sprzymierzeniec Rosyan, posłał pułkownikowi Styr dowódcą pułkiem piechoty, gwardyi koronnej, zapieczetowany rozkaz, aby na przypadek powstania złączył się z swym pułkiem z Moskalami i broni na Polaków użył, dalej, Kozacy na kilku rogach miasta mieli pożar wznieść, aby nim zając lud, a tym sposobem wprowadzić króla i skutek zamiaru osiągnąć. Jakkolwiek Prusacy, niedaleko miasta stali, nie wezwał ich atoli na pomoc, czy to z powodu niedowierzania im, czy też z bojaźni, aby miasta nieopanowali, na co wtenczas jeszcze cesarzowa nie zezwalała.

Cały ten plan przeciez tego samego dnia został odkryty. Świadomi rewolucyi, zgromadzili się natychmiast u szewca Kilińskiego, dla naradzenia się, co czynić mają, a że wszyscy byli na liście i obawiali się być aresztowanymi, przeto więcej jeszcze osób wiarogodnych do sekretu przypuściwszy, dzień 17 Kwietnia do ogólnego powstania w Warszawie naznaczono. Zaledwo uwierzy kto, iż żadnego nie ułożono porządnego i zwyciężłego planu, wszystko prawie zostawiono Opatrzności, odwadze i męstwu mieszkańców. To tylko postanowiono, aby za pomocą wiernych sprawie pułków opanować wcześniej zbrojownię, co być miało hasłem powstania, i uderzyć na Rosyan, gdziekolwiek się ich spotka. —

Tak uradziwszy się i każdemu miejsce wyznaczywszy zaprzysięgli zwyciężyć lub umrzeć za ojczyznę. Wiedzieli oni, co ich czeka na przypadek nie przepro-

wadzenia planu, pomni losu Oczakowa i Izmailowa, wiedzieli że mają do czynienia z nieprzyjacielem prawa ludzkości nie szanującym, nie o ich szło życie, ale o życie ich dzieci, żon, wolność i niepodległość. Poświęciwszy się raz z życiem dla ojczyzny nic do stracenia, wiele do zyskania mieli. Kto z tego uważa stanowiska, ten na równi waży zwycięstwo co i śmierć. —

Dzielni Polacy! tak, jak wy, myślących i działających potomność błogosławić będzie. Wstyd od stulat was oślaniający, własną krwią zmyliście i przekornaliście Europę, że jesteście godnymi imienia Polaka!

Mrok pokrył Warszawę. Największa część jej mieszkańców nieprzewidywała prawie, aby tak przeraźliwie obudzoną być miała, bo chociaż z poruszeń osób jako patryotów znanych można się było czegoś domyślać, nie sądzono jednak, aby mające zejść słońce oświeciło Warszawę, jako miejsce walki despotyzmu z wolnością. Największa przeto część mieszkańców zasypiała w spokojności, z nadzieją powzięcia dokładnych wiadomości dnia następnego; niektórym wprawdzie silniej tej nocy, niż kiedy indziej biło serce; bo nie wszyscy byli pewnymi czy drugiego zachodu słońca dożyją. Nasuwające się naprzemian słowa: wolność i niepodległość były jedynie w stanie utwierdzić ich odwagę i usposobić do rozpoczęcia walki z zimną krwią i stosownie do umowy. Najwięcej zależało wszystko od oficerów pułków polskich. Po północy żołnierzy obznajmili z ułożonemi zamiarami i zapytali, czy chcą być uczestnikami tej walki za ojczyznę. Wszyscy oświadczyli gotowość i zaprzysięgli, że ich nieopuszczą, i z nimi zwyciężyć lub umrzeć pragną. Wydano stosowne rozkazy, ostre rozdano ładunki, i wskazano miejsce ataku, kazano być w pogotowiu i podzielono na małe oddziały. Przeciwnie Igelström nie naznaczył miejsca zebrania się swoich na przypadek powstania, i dla tego adiutantów jego pochwymano, zgromadzone wojsko rosyjskie oczekiwało nieporuszenie i bezskutecznie jego rozkazów, dopóki przez Polaków zaczepionem nie było.

O świcie dnia 17 Kwietnia pomiędzy 3 i 4 godziną rano, dano pierwszy znak do wybuchu. 20 ułanów pospieszyło otworzyć arsenał. Główna brama była zamkniętą i zawaloną, musieli przeto wniknąć bocznemi drzwiami. Komendant tego dnia straż mający, zawalił ją na rozkaz Igelströma; przezorność ta jednak nie pomogła; bo zaledwo bocznemi drzwiami weszli ułani, alściu ujrzało bramę otwartą i wyciągnięte funtowe działo, z któ-

rego kilkanaście razy powtórzone wystrzały były pierwszym znakiem zaczęcia, i garnizon natychmiast był w poruszeniu.

Dnia tego i następnych rozmaite zaszły w jednym czasie wypadki, niektóre mniejszej wagi, nie tak łatwo i rzetelnie dające się zebrać. Ważniejsze tylko notuję. Wystawiając sobie Warszawę jako miejsce boju, w której prawie w każdej ulicy było spotkanie, można sobie łatwo wyobrazić dokładny obraz tego, co zaszło.

Posiadając już arsenał, korzystać starano się z niego. Pułki piesze i gwardyi koronnej z koszar od Marymontu po armaty przyszły, i obsadzono nimi trzy baterie koło prochowni. W tej części przyszło najpierw do krwawej utarczki, dano ognia około księży Dominikanów i pałacu Branickich. Bocznymi ulicami posłano kilka oddziałów dla napadnięcia Rosyan z tyłu i z boków, co sprawiło nieład w sztykach nieprzyjacielskich, tak, że się cofnęły z utratą dwóch armat dla połączenia się z innym oddziałem pod rozkazami księcia Gagaryna, stojącego około saskiej oficyny. Pułk Działyńskiego dotąd na nich nacierający jeszcze raz ich poraził, wziął w niewolę generała Milaszewicza a Gagaryn od pospólstwa zginął. Był to młody i godny oficer, szanowany od Polaków, lecz wzywany o żądanie pardonu, gdy go żądać nie chciał, poległ. Przez ulicę Marszałkowską podążyli Rosyanie na pole, pożoga i rabunkiem cechując swój pochód. Polacy stracili w tej utarczce 17, kilku oficerów i żołnierzy mieli rannych, a Rosyan 100 ludzi i 5 armat na placu pozostało. Potem ten regiment udał się szukać pochoowanych po domach Rosyan.

Za pierwszym znakiem powstania wiele osób niepewnemi się w własnych domach mieniać, schronili się do królewskiego zamku. Pomiedzy temi był marszałek Ankwicz i Ożarowski. Ankwicz pierwszy przyniósł królowi wiadomość. Obudzony król pospieszył do zamku, i żądał od gwardyi zapewnienia obrony. Zapewnili, iż życie oddadzą za niego; lecz tylko co do siebie, odparł oficer strażą dowodzący, — przypomniał im poprzednie ich obietnice i zapytał, czy chcą z nim pójść? Wszyscy jednomyślnie zawołali: i my gotowi jesteśmy umierać za ojczyznę. Leszczyński, oficer dnia tego straż mający, poobsadzał wszystkie miejsca zamku, a z resztą pospieszył pod statuę króla Zygmunta, z kąd nie tylko mógł zamku strzedz, ale i mieć udział w utarczkach w tej części miasta.

Zamek przez wszystkie dni nie był napastowanym, nie było też w tej stronie Rosyan. Pułk piechoty i gwardyi koronnej tymczasem obsadził spokojnie trzy baterie. Przechodzący tamtędy 600 Rosyan przez obsadzonych wstrzymani, cofnęli się i ustawili na polu niedaleko zbrojowni. W tej stronie byli blisko Prusacy, których pomocy żądali. O godzinie 10 dwa bataliony piechoty pruskiej z dwoma sześciofuntowymi armatami, dragony Briuknera i 60 huzarów przybyli z pułkownikiem Wolkim. Prusacy mniemając, że Polacy nie potrafia dobrze strzelać, zbliżyli się. Powitani dzielnie z 12 funtowych dział w nieładzie wynieśli się; Rosyanie poznawszy nikczemność pomocy, także cofać się zaczęli. Cały dzień Prusacy stali opodal i tworzyli niejako oddział obserwacyjny, wieczorem dopiero przysłali pikietę do rogatek Białeńskich, gdzie stojąc całą noc przeszkadzali wściekłości uchodzących kozaków. Tą samą także rogatką udało się Rosyanom przejść i dojść do swoich generałów. 200 ludzi stojących w Woli z pułku rosyjskiego, słysząc strzały pospieszyli do Warszawy rogatką wolską; połową została na przeciwko obsadzonych baterii, druga udała się do miasta. Przez pospólstwo kartaczami przywitani, cofnęli się do pozostałych, i z temi na baterie uderzyli. Lecz i to im się nie powiodło, musieli odstąpić. Po drodze rabowali wsie i złączyli się z wojskiem rosyjskiem w województwie Sandomierskiem.

Podobne utarczki stoczono po wielu innych ulicach. Gdzie tylko odwach, kasa, archiwum, komisaryat, rosyjskie domy lub tylko przez Rosyan były zajęte, wszędzie pospólstwo nacierało, i pomimo że do niego ognia z okien dawano, nieodstępowało dopóki nie zwyciężyło. Co tylko tam było, wszystko zniszczone, a Rosyanie zabici. 30 było miejsc takich, dla tego też dopiero z końcem dnia mogły być wszystkie oczyszczone. Z nadchodzącą nocą już rozpedzono Rosyan lub pomordowano, niektórzy znaleźli sposobność ratowania się schronieniem do pałacu rzeczypospolitej lub do kwatery Igelströma. Już o 4 godzinie rano widziano Igelströma na koniu; posłał adjutanta do króla, aby wstrzymał powstanie. Król, strzeżony przez obywateli, ledwo w pomieszkaniu bezpiecznym się widząc, odpowiedział: że jeżeli chce miasto widzieć spokojnem, należy, aby je z wojskiem swoim opuścił. Jakkolwiek taki plan przychylonym здаје się dla Polaków, był wiele korzystniejszym dla Rosyan, którzy wyciągnawszy i połączywszy się z generałem Wolki, mogli byli nazajutrz skutecznie na

miasto napaść. Nie usłuchał przecież tego Igelström, o co go i generał Mokronowski prosił, posłał do króla jeszcze raz kilka swego synowca, który od pospólstwa poległ. W głównej swej kwaterze Igelström zgromadził około 1500 ludzi, a że dom, w którym mieszkał, dotykał pałacu rzeczypospolitej, przeto tak w domu tym jako też i pałacu wszystkie miejsca obwarowano i obsadzono. Atakowanie tego miejsca zostawiono do jutra. Ucichła chwilowo kanonada, lecz nie na długo; bo gdzie się jaki Rosyanin pokazał, ścigany, pewno poległ; wszędzie słychać było jęki rannych, ulice trupami zasłane, krwią zbroczone, wystawiały pobojuwisko. Wzniesiony gdzieś niedługo pożar, przez nikogo nie był tłumionym, oczekiwano w niepewności z niecierpliwością dnia następnego.

Z początkiem dnia zaczęto atak pałacu rzplitej, z jednej tylko strony od ogrodu można go było zacząć: od ulicy Kapucynów był dom Igelströma artylerją obsadzony, a z trzeciej strony były domki, któreby trzeba było pierwiej zburzyć, aby od strony ogrodu skutecznie działać, wykuto w murze otaczającym dziury, w tych umieszcwszy armaty, tak jak z baterji ognia dawano. Nie spodziewając się Rosyanie tak gwałtownego ognia, cofnęli się, a pałac już o godzinie 10 był w mocy Polaków. Igelström w 300 ludzi, z adiutantami Fabow i Apraxin, uszli przez graniczące domki na pole, a potem przez Powązki do Prusaków; inni dostali się do swych kwater przez ulicę Kapucyńską. Wzięto do niewoli brygadiera Bauera z całą osadą w domu zajezdnym gdańskim ulokowaną. Bauer był używany przez Igelströma do wszystkich posług. Pałac Igelströma 200 obwarowany był ludźmi; po trzydniowym ataku białą wywiesili chorągiew. Wysłano do nich trebacza, za którym zbliżyli się Zakrzewski, prezydent, i Mokronowski, komendant miasta. Za zbliżeniem się ich dano z pałacu ognia, co tak mocno lud rozniewało, iż cały pałac w perzynę obrócić i wszystkich wymordować postanowiono; rozniesiono ogień i będących deptano. Wiele kosztowności stało się łupem zwycięzców: srebrny servis, darowany Igelströmowi przez cesarżową, dużo pieniędzy gotówką itp. Najwięcej Rosyanie rabowali na ulicy Kapucyńskiej, których także Polacy naśladowali. Najgłówniejszym skarbem, następnie przez rząd odniesionym, było archiwum pośła rosyjskiego od r. 1763 do 16 Kwietnia 1794 utrzymywane; ztąd wykazały się postęпки i zamiary Rosyi przeciwko Polsce i dowody wspierających te działania zdrajców kraju.

Tak tedy zwyciężyli Polacy, a zachodzące słońce już oswobodzonemu przyświecało miastu. Obawiano się tylko, aby Rosyanie, połączywszy się z Prusakami, nie atakowali; całą noc przeto czuwano, a nazajutrz uderzono w dzwony na gwałt dla zebrania wszystkich gotowych dać odpór; następnie szukano czy gdzie nie przechowali się Rosyanie, a znalezionych pochwytno lub zgładzono.

17 Kwietnia garnizon rosyjski 7,948 ludzi był silny; w czasie rewolucyi 2,265 zabito, 122 raniono. Różnica rannych a zabitych dowodzi o zaciętości walki. Oprócz tej liczby wielu jeszcze żywych do Wisły wrzucono. Jeńców było oficerów 161, żołnierzy 1764.

Polski garnizon, złożony ledwie z 2.000 ludzi, zwalczył siłę z 7,948. Pospólstwo niewiele go wspierało, bo to zawsze w tyłach się trzyma, i usuwając się przed kartaczami do domów lub pobocznych ulic, a wojsko na placu stać musiało. Nie nawykłe do podobnych działań, mało mając odwagi, nie śmiało się narażać na śmierć; dla tego w pierwszym dniu nie wiele albo bardzo mało było pomocnem. Po południu więcej okazało odwagi, szczególniej rzucało się na domy gdzie archiwa lub Rosyanie byli zamknięci. Nazajutrz szczególnie przy ataku pałacu Igelströma, wspólnie z wojskiem działało. Nie obywatele to Warszawy czynili, bo ci przez obydwa dni w domach zamknęli się, ci się chyba tylko odważyli, któremi zawziętość powodowała. Grupy ludu walczącego składały się z rękodzielników, ich czeladzi, służących, dozorców, parobków i żydów, z których ostatni się zaszczytnie odznaczyli. Chociaż ci wszyscy nie wielo mogli wesprzeć garnizon, służyli przecież za przednią straż, którym otworzywszy drogę garnizon, dokonanie dzieła zostawiał, sam do nowej zabierając się utarczki.

Najczynniejszym tam okazało się pospólstwo gdzie było co do rabowania. Przyznać jeszcze należy, że tylko to naruszonem zostało, co Rosyan było własnością; przeciwnie Rosyanie uciekając, rabowali i mordowali. Polakom jednak nie można zarzucić czynów nieludzkości. Nawet zdrajcy kraju, powszechnie za takich w Warszawie miani, nie ulegli zemście ludu, ale przez ściśle zamknięcie przed zemstą usunięci. Do tych szczególniej należą dowódcy Ożarowski i Zabiello, biskup Kossakowski i wielu innych. Nawet Rosyanie którzy się poddali, uszli cali i bezpieczni; do tych należało posłowie rosyjscy, nawet wielka liczba żon oficerskich była zabezpieczoną.

Pomimo usilnego starania, nie można wynaleść coby nosiło cechę barbarzyństwa z strony Polaków. Wprawdzie wielu schwytanych, zamordowano w kościele Kapucynów, do czego sami dali powód. Trzeba i na to mieć uwagę, że w zapale nie można być panem uniesienia. Jako przykład umiarkowania Polaków przytoczyć niech się godzi: kiedy 20 Kwietnia rząd prowizoryjny wezwał lud do zwrotu broni, wszyscy pośpieszyli z złożeniem jej w zbrojowni. Wielu także dało dowód szlachetności, i tak kiedy rząd wezwał, aby składano to, co Rosyanom zabrano, z obietnicą wynagrodzenia, bo były niektóre rzeczy własnością Polaków, żołnierz z regimentu Działyńskiego przyniósł 1000 dukatów. Komisya do tego wysądzona, znaczną ofiarowała mu nagrodę, lecz jej nie przyjął, zaledwo jeden dukat. Jak rewolucya francuska tak i polska wiele wykryła przykładów szlachetności, a mniej od pierwszej ma zarzutów.

W czasie walki 17 Kwietnia, część obywateli miasta zebrała się na ratuszu w starym mieście. Najprzód usunąwszy narzuconego przez Rosyan prezydenta, przywrócili do urzędu, wybranego przez siebie w r. 1791 Zakrzewskiego, z powszechnem ukontentowaniem, jako cnót patriotycznych nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce znanego obywatela. Objął zaraz urządowanie, zabezpieczył spokojność miasta, zapewnił się o jeńcach stanu i Rosyanach. 18 Kwietnia objął archiwum Igelströma, 19 Kwietnia, gdy już prawie spokojność przywrócono, wszyscy obywatele zgromadzili się w ratuszu, uchwalili przystąpienie do Krakowskiego powstania w treści następującej:

W IMIENIU WSZYSTKICH OBYWATELI I MIESZCZAN KSIĘSTWA MAZOWIECKIEGO.

Godnym naśladowania przykładem województwa Krakowskiego zachęceniu, i męstwem ludu i tutejszego garnizonu uwolnieniu od obcej tyranii, poczytujemy sobie za najświętszy obowiązek, przystąpić do aktu narodowego powstania w całej rozciągłości, jaki jest przez obywateli w Krakowie 24 Marca 1794 r. spisany. Niezwykłego Tadeusza Kościuszkę, który tę rewolucję rozpoczął, i my uznajemy naczelnikiem siły zbrojnej narodowej, a ustanowić się mającej przez niego najwyższej radzie narodowej, aż do zupełnego osiągnięcia skutku

podniesionego powstania, nieograniczone posłuszeństwo ślubujemy i zaręczamy.

Dopóki naczelnik do nas nie przybędzie lub swoich nie udzieli rozkazów, ustanowiona przez nas prowizoryczna rada obowiązki urzędowe pełnić będzie. W jej gronie zasiadać mają prezydent miasta Warszawy Zakrzewski i dowódzca siły zbrojnej miejscowej generał Mokronowski. Ta rada prowizoryczna ma taką moc tymczasowo, jaka służy radzie najwyższej narodowej, i winna mianować inne magistratury wymienione w akcie powstania Krakowskiego.

Wysłano natychmiast kuryera z uwiadomieniem o tem wszystkiem naczelnika, i uczyniono odezwę do obywateli księstwa Mazowieckiego, przedstawiając powody podniesienia rewolucyi, zdanie sprawy z tego co dotąd zaszło, i wzywając do złączenia wszelkich sił dla osiągnięcia skutku, nie tając niebezpieczeństwa i zagrażającego napadu. Więźniów stanę wzięto pod straż ściślejszą i wzbroniono wszelkiego do nich przystępu. Oprócz już wymienionych aresztowano jeszcze marszałka Ankwicza, Oborskiego i Wilamowskiego, ówczesnych posłów na sejm Grodzieński, Tomasza Boscamp, Aubert i Cassini.

Rada tymczasowa najwięcej miała trudów w dniu 19 Kwietnia w odwróceniu ludu od samowolności. Było wiele osób w Warszawie niechętnych nowemu rzeczy układowi, dla tego do nieprzyjaciela uchodzili lub całkiem emigrowali. Z tego też powodu nikogo z miasta bez paszportu nie wypuszczano, odpieczętowywano listy wszystkie, oprócz korespondencyi posłów zagranicznych; przy odpieczętowywaniu nie czyniono sekretu i pieczętowano je pieczęcią miejską z napisem: bezpieczeństwo.

Dla uwiadomienia króla o wszystkim, co postanowiono, posłano do niego deputacyą. Okazywał on zadowolenie z wszystkiego, i oświadczył, że jest gotów dla dobra ojczyzny wspólnie działać. Na dzień 29 Kwietnia zapowiedziano nabożeństwo dziękczynne za powodzenie rewolucyi.

Wiele rozporządzeń wydała Rada tymczasowa, między innemi 20 Kwietnia ustanowiła komisya policyi dla wojew. Mazowieckiego, utworzyć poleciła korpus ochotników i przyjąć przysięgę wierności od wojska 21 Kwietnia. Taż Rada ogłosiła swoją wewnętrzną organizacyą, dzieląc się na wydziały spraw zewnętrznych, wojny, skarbu i policyi. Trzema pierwszymi kierowały osoby znane z działań za konstytucyi 3 Maja. Wydział policyi

wyłącznie Prezydentowi Zakrzewskiemu powierzono, tegoż dnia dla ulżenia wojsku polecono mieszczanom war-ty poobsadzać, co natychmiast uskuteczniiono. Podzielo-no miasto na cyrkule, stósownie do tego dzielono gwar-dyą narodową. Na oficerów wybierano setników, ty-sięcowników i trzecztyśnięcowników, a na podoficerów dzie-siętników. Kto tylko mieszkał w Warszawie, choćby nie był mieszczaninem, nie mógł się od tej posługi uwol-nić, można wszelako było poselać zastępców. 22 kwie-tnia ustanowiono Sąd kryminalny taki sam jak w wo-jew. Krakow., do którego należało także karać za na-ruszenie spokoju, własności itp. Wyznaczono komi-syą do przejrzenia archiw Igelströma, dla uwiadomienia powszechności o treści, naczelnika, jak równie innych mocarstw, w czymby ich to dotyczyło i przeciw nim knowane było, aby tym sposobem zjednać sobie pomoc. Uważając, że jedynie użytecznem być może ująć Tur-ków, udzielano im przedewszystkiem dokładne tych pism wyciągi, co jednak skutku nie odniosło. Wszakże gdy od czasu jak Madaliński oparł się Moskwie mniej-szemi swojej brygady siłami, a Kościuszko powstanie w Krakowskiem ogłosił, cała Polska zwróciła na nich oczy. Wielkie Księstwo Litewskie już dawniej, więcej niż Ko-rona patriotyzmem i nienawiścią ku Rosyanom odzna-czające się, zaledwo wybuchło powstanie w Warsza-wie, a już zjednoczyć się z Kościuszką postanowiło. 16 Kwietnia na Żmudzi czterech najznakomitszych patrio-tów: Niesiołowski Romuald, Giedroic Antoni, Prozor i Piotr Zawisza udali się do Szawłów, i przeciągnęli na swoją stronę stojącego tam generała Sulistrowskiego z całą jego brygadą. Zaledwo przeszedł Sulistrowski, a już obywatele zaprzysięgli nie pierwej złożyć broń, aż kraj z Rosyan oczyszcza. Jakkolwiek to ze względu na odległość wojsk polskich więcej niż w Koronie miało trudności, przecie pokazuje, jak mocno zwyciężyć usi-łowano. Podzielili się z powstańcami na różne części i strony. Giedroic z 200 kawalerji poszedł do Szawł, gdzie się stał z pułkiem polskim, zdrajcy Kossakowskie-go, zwyciężył go i miasto obsadził, ztamtąd udał się do Janowa, gdzie armaty i amunicyą zdobył, po drodze wojsko polskie i powstańcy zwiększali jego siły. Pojął w niewolę zdrajców kraju, pomiędzy którymi byli, Kasz-telan Kossakowski i jego syn dowodzący pułkiem w Sza-włach. Niesiołowskiemu i Sulistrowskiemu podobnie się powiodło. W Wilkoniszkach znieśli pułk wojewody Kos-sakowskiego, i pospieszyli do Wilna, stolicy Litwy. W

Wilnie gdzie było wielu sztaboficerów rosyjskich, a ge-nerał Arszeniew podobnie jak Igelström postenował, nie-nawieść Rosyan, była do najwyższego posunięta stopnia. Szczególniej czynnym był dowodzący wówczas w Li-twie generał Kossakowski, który tam był generałem ro-syjskim. Nietylko podejrzanych oficerów aresztować kazał, — ale i z redukcją wojska najusilniej pospieszył. Pomiędzy tak źle widzianymi i na zagładę wskazanymi był Jasiński, pułkownik korpusu inżynierów, pełen cnót, przywiązania do ojczyzny, męstwa i odwagi. Z najwię-kszym pospiechem zebrał lubo już zmieszane, dwie pułku 4-go i dwie pułku 7-go kompanie w Wilnie będące, i w nocy z dnia 22 na 23 Kwietnia wypadłszy z wszys-tkich ulic, zaatakował na rynku główny odwach, który zwyciężył i z dwoma armatami zajął. Drugi oddział na-padł na wartę generała rosyjskiego, pokonał ją, a gene-rała z wszystkimi u niego będącemi sztabsoficeraami poj-mał. Przełęknięci niespodzianym napadem Rosyanie stracili wszelką przytomność, tak, że ich z wszystkich stron bezbronnych do kościoła św. Kazimierza sprowa-dzono i zamykano. Co tylko było rosyjskiego, zajęli Polacy, jako to: armaty, chorągwie, sztandary, amuni-cję, broń, magazyny, kasy wojenne itd.; cała czynność ledwie dwie godziny trwała. Jeden tylko Polak zginął i jeden był ranny, 20 Rosyan rannych, i tyleż zginęło. Pomiędzy pojmanemi byli generał Arszeniew, pułkownik Jarików, Preben, 5. majorów, jeden komendant placu, 4 kapitanów, 11 poruczników, 8 podporuczników, jeden ad-jutant, 12 chorążych, 964 podoficerów i prostych żołnie-rzy. Ponieważ Wilno jest bardzo rozległe, a na przed-mieściu i około miasta stali Rosyanie, którzy małą siłą Polaków, napadnięci być mogli; usuwając się przeto ku Grodnu, przedmieście spalili. Z Polaków był Kossakow-ski w łóżku aresztowany. W tak oswobodzonym mie-scie przystąpiono do krakowskiej konfederacji 23 kwie-tnia. Aktem przystąpienia na całe Księstwo Litewskie, mianowano Radę najwyższą. 24 kwietnia zaprzysiężono wierność, a Jasiński pułkownik jako oswobodziciel mia-sta był mianowany dowódcą. Wydano odezwę do ca-łej Litwy z wezwaniem do połączenia się, i uwiadomie-niem o ustanowieniu Rady, sądu kryminalnego i innych magistratur. Sąd kryminalny natychmiast rozpoczął-szy działanie najpierw rozpoznawał zaskarżenie prze-ciwno Kossakowskiemu.

Jego zbrodnie były publicznie znane, dowody były w rękę, a przykład ostrości praw na zdrajców był po-

trzebny, przeto wyrok 25 kwietnia ogłoszono. Tego samego dnia o godzinie 2-iej po południu z więzienia pod szubienicę przyprowadzono go, i po odczytaniu wyroku takowy na obwinionym wyeksekwowano.

TRĘŚĆ WYROKU.

Sąd kryminalny nie znajdując śladu w historii polskiej tak niegodziwych czynów, jakich dopuścił się Szymon Korwin Kossakowski. W r. 1794 dopuścił się zdrady kraju, wkraczając z wojskiem rosyjskim jako jego dowódzca do krajów rzplitej polskiej i wtenczas to był pomocny intrygom i barbarzyństwu ościennych mocarstw, by z targowicką bandą doprowadzić do skutku zniszczenie konstytucyi narodowej, za pośrednictwem swojej władzy niweczył prawa Polaków dogadzając dumie swojej. — Wsparty wojskiem nieprzyjacielskiem, przywłaszczył sobie w Wilnie godność litewskiego wodza, zniósłszy konstytucyą i bezwstydnie udawał jakby mu tę godność naród powierzył. Jako wódz polski i generał rosyjski po całej plondrował Litwie, znieprawdowanych przez siebie niewinnych przesładował i podług upodobania więził; innych przymuszał do sprzyjania bandzie Targowickiej. Rabował skarb publiczny na użytek sprawców Targowickich, a kasę wojenną na swój obrócił użytek i t. d. Dla tego sąd kryminalny skazuje go na karę śmierci przez szubienicę i skonfiskowanie majątku na rzecz rzplitej skarbu.

Przez ten czas w Warszawie czynności z gorliwością wypełniano. 23 Kwietnia w imieniu prowizorycznej Rady posłów zagranicznych, Prezydent zawiadomił o składzie jej członków, którymi byli: Dzieduszycki, Mostowski, Małachowski, Działyński, Kochanowski, Alve i Wulfers; dalej doniósł im, że zostają pod rozkazami naczelnika, że nieomieszka w czem będzie potrzeba zawiadomić posłów dla utrzymania związku pomiędzy Polską, a mocarstwami, respective izby w każdym przypadku posłowie wiedzieli dokąd udawać się mogą, i wzajemność sobie zamawia. — Wszyscy oprócz pruskiego oświadczyli, że wskazaną im prowizorycznie drogę akceptują. Lud uważał ich jeżeli nie za pobbających, to przynajmniej neutralnych, pomiędzy którymi z niemałym ukontentowaniem liczono Austriackiego. Pruski byłby nie uszedł zemsty ludu, gdyby przez Radę nie był zapewnionym. Jakkolwiek widoczną była wojna z Prusami, przecież Rada z Buchholtzem

korrespondowała i ten dopiero po ustanowieniu w Warszawie Najwyższej Rady Narodowej oddalił się.

Wiele wydano odezw w Warszawie. Część Rosyan była za Warszawą, Igelström cofnął się do Prusaków, którzy stali około Nowej Wsi, potem Prusacy do Płocka, Rosyanie do Zegrza usunęli się. Niemile przyjęto ich i dla tego generał Wolki odmówił dalszego dostarczania furazów. Polacy wysłali za nim dwóch oficerów Kwaśniewskiego i Wojciechowskiego, którzyby ich obserwowali.

28 Kw. Pułkownik Nauman z regimementem Działyńskiego, potrzebną ilością kawalerii i nieco artylerii z Warszawy ku Puławom wymaszerował, aby przeszkodzić połączeniu się generała Nowickiego z Chraszowem w tym celu ku Puławom dążącym. Nie osiągnął celu, bo gen. Denisow połączył się z nimi obydwojma i oszczędził im usiłowań. Dalsze działania Haumana są bardzo małej wagi. Od Kościuszki żadnej nie miano jeszcze odpowiedzi, żaden nie powrócił był jeszcze do Warszawy kurier. Obawiano się napadu Rosyan, słabe do oporu mając siły, wiedziano że Kościuszko po batalii pod Racławicami wyruszył ku Opatowu, ale gdzie się potem obrócił nie wiedziano.

Nakoniec 1-go Maja pułkownik Sokolnicki przywiózł depesze dattowane 25 Kw. w obozie pod Igołonicą, potwierdzające dotychczasowe postępowanie w Warszawie. Ta wiadomość szybko całą przebiegła Warszawę, ożywiła ją na nowo, dodała odwagi, i odtąd też codziennie odbierano wiadomości. Z pułków, które cesarzowa rosyjska przy objęciu Polski na swój żołd przyjęła i obsadziła swemi oficerami, w swoje przyodziała mundury, 500 artylerzystów. Pułki piechoty Małczewskiego i Illickiego i inni kawalerzyści z pułków Würtembergera przerznęli się przez Małą Polskę, których część dnia 24/25 Kw. nocowała 5 mil od Brodów, a druga część 23 Kw. w Olyce. Dowodzącemu w woj. Lubelskiem generałowi Grochowskiemu kazano Rosyan z tego wojew. wypędzić. Widocznym był plan naczelnika: Rosyan otoczyć w województwa pomiędzy granicą Prus południowych, a lewym brzegiem Wisły. Z jednej strony był naczelnik, z drugiej Nauman, a na prawym brzegu Wisły Grochowski z 12-to tysięcznym oddziałem wojska. Wszystkie województwa oczyszczone z Rosyan połączyły się z konfederacyą; a obsadzone przez Rosyan, co mogły wyselały do oswobodzonych. Rosyanie wszędzie byli napadani, zawziętość wzajemna dochodziła do stop-

nia tylko wojnie domowej właściwego. Jakkolwiek Korona szpiechlerzem Europy zwana była przecież zaledwie jako tako zbożem armią zaopatrzyć można było. Rosyanie przez czas swojego długiego pobytu w Polsce starali się o to, aby zapasów nie było. Komisarze wiele nad Ręń zakupili, a mieszkańcy pamiętali o tem, jakby do nowego zboża wybyć. Województwo krakowskie nie mogło całej wyżywić armii. Zysniejsze województwa, z drugiej strony Wisły, zajmowali Moskale, z Galicyi przeto Kościuszko mógł się nieco zaopatrzyć. Już to z tych powodów, już też dla nieściągnięcia na siebie nieprzyjaciela trzeciego; radziła przezorność szanować kraje Cesarza. 24 marca Kościuszko pisał do pana Weber temi krajami dyrygującego list uwiadamiając go, iż skoro tylko powołany został wołą narodu do steru rządu, wydał zaraz rozkaz szanowania granic cesarza Austrii pod surowością kary. Upraszał więc, aby takowe rozporządzenie u siebie na granicy ogłosić kazał. Wydał stósowne rozkazy do wszystkich władz zapewniając dobre zachowanie się wzajemne.

To sprawiło, że dotychczasowe porozumienie między Galicyą a Polską zachowano. Kuriery do armii przez Galicyą wysłani byli a chociaż potem cesarz zakazał dowozu zboża, przecież przez Wisłę go dostawiano, a nawet p. Caché nie chciał sprzeciwiać, kiedy w Warszawie zakupiono 4.000 korcy maki i tyleż owsa z Galicyi do Gdańska spławianych, które Rząd zatrzymać kazał, co przypisać należy tej okoliczności, iż Austriya żadnej stronie narazić się nie chciała.

Wojska rosyjskie w Litwie konsystujące zgromadziły się w Grodnie, przez co prowincya wypróżniona mogła siły swoje gromadzić. 26 kwietnia Rada najwyższa księstwa Litewskiego wydała odezwę do wszystkich województw, miast i prowincyi, obznajmując je z tem wszystkiem co dotąd zaszło, wskazując obowiązki władz i osoby w nich zasiadające, niemniej przepisując atrybucye niższych magistratur, stanowiąc je podwładnymi najwyższej Radzie narodowej Litewskiej. Widać ztąd, że Litwa odeszła od aktu konfederacyi Krakowskiej, Francya sobie za wzór biorąc. Rada prowizoryjna nawet wyraźnie oświadczyła, że dzielna Francya i inne narody podają dłoń przyjaźni Polsce, że żądają jej powstania i różnemi środkami czynnie ją wspierają.

Kościuszko takie wyznanie bardzo źle przyjął; nie chcąc bynajmniej Polakom wystawiać za skazówkę i normę działań Francyi. 28 kwietnia wiele jeszcze we-

zwać Rada prowizoryjna Wileńska wydała, między innymi i to, aby obywatele wybrali osoby do Rady najwyższej narodowej, aby lud zbroili, posiłki składali itd. tak jak w wojew. Krakow.

Od 19 Kw. Warszawę jako centrum rewolucyi uważano. Tam Kościuszko rozkazy posłał, i z tamąd rozchodziły się one na cały kraj. Ustanowiono komisya wojenną, zalecono miasto obszańcować, do czego obywatele zawezwano, rekrutów dostarczano, a na 27 kw. nakazano składanie podatków. Nałożono je na wszelkie stany i klasy, oświadczone przyjmować, zamiast pieniędzy, zboże, bydło itp.

Podatki były bardzo uciążliwe, niektóre kazano na kilka lat naprzód wносить. Zapal i przejęcie się sprawą narodową sprawiły wszakże, że każdy rad niósł ofiary na ołtarz ojczyzny. Byli i niechętni, lecz uleść oni musieli ogółowi.

Pomiędzy ujętymi Rosyanami 17 i 18 kw. byli najznakomitsi: Baron Asch i Bühler, z których ostatni przeznaczony był na posła przy dworze Miunchen. Nie schodziło im wprawdzie na niczem, ale nie należało ich jako osoby dyplomatyczne zatrzymywać. Dla uwolnienia ich nuncyusz papieski na ręce Dzieduszyckiego uczynił przedstawienie, w którym przywodząc powody uwolnienia ich odwołał się do praw narodów. Rada prowizoryjna przez Dzieduszyckiego 4 Maja odmówiła żądaniu.

W Warszawie tylko same pomyślnie głoszone wiadomości; szczęśliwie też nad spodziewanie postępowała rzeczywistość rewolucya, o niczem więc nie mówiono tylko o zwycięstwach. Najmniejszy odgłos trąbki uważano już za doniesienie o głównej walce, a gdy choć kilku przyprowadzono jeńców, tak wielką była uciecha, jakby całą armię nieprzyjacielską pojmano. Wszystkich jeden patriotyzm i odwaga ożywiały. Aby Warszawian zatrudnić, podano im sposobność szanowania miasta. Wszyscy chętnie pracowali bez różnicy stanów, religii i płci, muzyka towarzyszyła pracy, widziano czasem na wałach króla i prymasa, wspólnie także pracowali jeńcy rosyjscy. 29 kwietnia podał Warszawianom nowy rodzaj zajęcia; był to dzień naznaczony do nabożeństwa, na którym u Ś-go Krzyża byli król i wszyscy. Prymas sam czytał mszą ś. potem kapelan nadworny królewski stósowną do dnia tego miał mowę. Król nie mogąc dobrze dosłyszeć z miejsca swego, przeniósł się do ławki naprzeciwko amfony, a kaznodzieja zwrócił głos do niego w te słowa: Czcigodny królu! skoro tu o-

becnym jesteś, niechaj mi wolno będzie z należnem ci uszanowaniem i właściwą temu miejscu otwartością do ciebie się odezwać. Podobają się opatrności trzydziestoletnie twe panowanie oznaczyć wielu nieszczęściami. Wielki cnotliwy naród, który całkiem swoim królom był oddany, drży na wspomnienie przeszłości, której przypisać należy niejedną nędzę w którą go już tak dawno wtrącono. Nawet akt powstania nie jest twojem dziełem, i owszem brudna zdrada jako przyczyna ostatnich kraju nieszczęść. Wyrażono w nim wszakże, że przez zdradę wstrzymałeś obronę kraju. Teraz jest ostatnia epoka twojego panowania i teraz się pokaże, czy w niej my Polacy możemy szczęście nasze ustalić, albo paść ofiarą okrutnego i chciwego zemsty nieprzyjaciela, który nas i imię nasze na zawsze pogrzebie. Ty królu, albo przez udział swój w powstaniu narodowem podniesiesz tron polski, do pierwszej jego świetności, i resztę dni życia przepędzisz w spokojności i zadowoleniu, albo upadek narodu zapowiada i Twój, Najjaśniejszy Panie. Przygotuj się do obojga; ale zamknij uszy namowom i pochlebnym obietnicom, któremi cię nieprzyjaciele odczynny kusić będą; oni łudzić cię będą odległą nadzieją, będą ci radzić odłączenie się od narodu, a może jeszcze i co gorszego, ale chroń się ich. Mógłżebyś chętnie, zbryzgany krwią współobywateli, rządzić krajem zawałonymi trupami obywateli jego? Nie! ja znam twoje uczucia, twoje dobre serce, ty nie uczynisz tego; jestem pewny, że mocno i nieodmiennie postanowiłeś żyć, albo umierać z narodem! Tu przerwał mu król i rzekł: „Nie omyliłeś się, tak myśle jak mówiłeś, i tak też postępować będę, zawsze będę trzymać z narodem, z nim żyć lub umierać pragnę”. Takie wyznanie króla sprawiło niepospolite wrażenie, znano go dobrze i wiedziano, że niekontent był z rewolucyi, a naraz oświadczył takie przedsięwzięcie! Wszystko to było dla Warszawian niezrozumiałe.

Przyjaciele króla użyli sposobności tej do osławienia jego patriotyzmu, a nieprzyjaciele głosili to być udaniem.

Te tylko wiadomości zasmucały Warszawę, że Rosyanie rabowali, ogniem niszczyli wsie, katowali mężczyzn i kobiety, na ogień rzucali, czaszki klinami wybijali, kobietom piersi obrzynali, pierwej je zgwałcivszy itp. Rada Najwyższa Narodowa najłatwiej mogła użyć repressaliów mając tylu jeńców, poprzestała atoli na naklonieniu ich, aby do Igelströma napisali z prośbą o wstrzymanie tych okrucieństw przez wzgląd na nich.

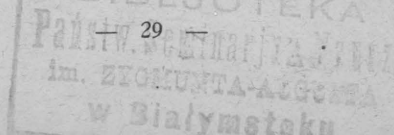
Chętnie napisali, a prezydent Zakrzewski przez umyślnego posłał na ręce generała Wolki z prośbą o przełożenie Igelströmowi.

I Maja odpowiedział, że takie wiadomości są fałszywe, że coś podobnego zdarzyło się w jednej wsi, gdzie chłopci pierwsi zaczęli strzelaniem Moskali, że znając prawa wojny umie być żołnierzem, nie zbójcą, że bezbronnym szanuje, że z listu proszących przekonywa się o ludzkości, z jaką się z nimi obchodzą, że takie postępowanie jest właściwe Polakom, którzy nie nawykli do okrucieństw, ale ludzkość jest ich główną zasadą.

Po uczynionem wyznaniu króla 29 Kwiecia brat jego prymas, dn. 30 Kwiecia, wydał odezwę do duchowieństwa nakazując modły o powodzenie rewolucyi. Znając umysł króla i prymasa należy postąpienie ich uważać za nieszczerze, za udane; — to w skutkach miało ono dobrego, że chwiejni śmieiej z rewolucyą łączyli się.

Miesiąc Kwiecień był najważniejszym w całej rewolucyi. W Kwieciu założono podstawę do dalszych działań. Cała prawie Polska zrzuciła kajdany, wszystkie zabrane prowincye oświadczyły się już za rewolucyą. Cała Litwa powstała oprócz Grodna i Brześcia. Warszawa i jej okolice były wolnemi, a w małej Polsce oprócz województwa Sandomierskiego — wszystko z Kościuszką się łączyło, dotąd Kościuszko i inni dowódcy szczęśliwymi byli. Pierwszą wielkiej wagi wygrał pod Racławicami bitwę. Rosyanie byli otoczeni, a gdzie tylko się zjawili, wszędzie pobici i zniszczeni. To wszystko z małą stało się pomocą. Kościuszko oprócz tego, co w Krakowie zastał, nie miał jeszcze z Warszawy artyleryi, bo komunikacya była przecięta, i tylko kuriery po prawym brzegu Wisły przebywali. Oddział jego składał się z bardzo mało wojska, najwięcej z ochotników i chłopów. W Warszawie pamiętano jeszcze dzień 17 i 18 Kwiecia; niewielu było już skrytych nieprzyjaciół rewolucyi. Tylko w zajętych w posiadanie podziałem prowincyach nie wybuchło jeszcze było powstanie.

W południowych Prusiech wzięto w Grudziądzu mówiących tylko o rewolucyi, wszystkie z Polską przecinając komunikacye. W prowincyi przez Rosyą zajętej, nie wiele do powstania okazano skłonności, a to dla tego, że szlachta mało z swych przywilejów straciła; a chłopci więcej niż w Polsce ciemieni, bez zdolnych przewodników nie byli w stanie tak ważnego przedsięwziąć dzieła, do czego dodać i to należy, że wiele woj-



ska i silna uwaga rządu strzegąc wszystkiego nie pozwalają najmniejszego ruchu. Pomiedzy Petersburgiem a Berlinem, ciągle snuli się kuryery i niemyłne domniemanie gruntowali, że obydwa ci monarchowie nie szczędzić nie będą, aby Polskę w dawne wtrącić jarzmo. Wtenczas nieprzyjaciele Rosyi zaczęli psuć wszystkie zamiary powstańców, szczególnie w przeciąganiu na swą stronę chłopów. Dla tego 2 Maja Kościuszko wydał odezwę, w której wystawia ważność walki, mającej na celu oswobodzenie, wolność i niepodległość narodu; mówi dalej, że nie uzbrojony nieprzyjaciół, ale zdrada, niejedność i niezgoda zdolne są pokonać Polaków, w każdym innym razie zwyciężających. Zachęca do jedności, i przestrzega, aby niedowierzano obietnicom tyle złudnym i tak często przez despotyzm zdradzonym, nakoniec poleca aby każdego do wojska zaciągającego się chłopu, uwolniono od jednego dnia w tydzień pańszczyzny, tudzież zniesiono wszelkie posługi dworskie, a szczególniej opiekę dla wdów i dzieci pozostających w domu zaleca.

Dotąd zostawiono królowi jego pieszą i konną gwardyę, lecz potrzebując coraz więcej regularnego wojska, Rada najwyższa narodowa wezwala go o jej ustąpienie. Nie mogąc odmówić, zostawił on sobie tylko eskortę konną z 20 ludzi złożoną, którzy mu towarzyszyli na spacer. Odtąd strzeżony był przez obywateli lub gwardyę narodową, miano bowiem na uwadze, aby nie ujął sobie gwardyi i tym sposobem nie umknął, a nadto od zaciągających wartę w zamku wiedziano wszystko, co się tam działo. Do eskorty 20 konnych dodano królowi jeszcze dwóch adiutantów z obywateli miejskich, którzy u niego jadał, w przedpokoju spali i na przechadzkach towarzyszyli; do tego było powodem rozszerzenie 9 Maja wiadomości, jakoby król uciekł. 4 Maja nakazano pospolite ruszenie w księstwie Mazowieckiem.

Uchodzący z całej Litwy do Grodna Rosyanie, tak okrutnie, jak w Polsce postępowali, katowali i rabowali. W Grodnie dowodził książę Cecyaków. Powziawszy książę wiadomość o tem, co się w Warszawie stało, 4 Maja zebrał radę wojenną. Ponieważ garnizon miejskowy z 4.000 ludzi się składał, uznano przeto niepodobnem dłużej się utrzymać w mieście. Wielu oficerów, pomiędzy nimi wyrodny Polak Kleyst doradzali zniszczenie miasta, tylko Cecyanów i Anglik Fock dowodzący artylerją sprzeciwili się temu i uratowali mia-

sto. Nałożono kontrybucyą w kwocie 108.600 złp. broń mieszkańcom odebrano, zabrano kasę publiczną z 600.000 złotych polskich i wymaszerowano ku Nowogrodowi. Okolicę zrabowano, częścią nawet palono po drodze, znakomitszych obywateli uprowadzono, jak Gaysla. Okrucieństwa, jakich się Moskałe dopuszczali, trudniemi są do opisanja. Nie podobna nawet wierzyć, aby można nad niewinnymi, uciśnionymi tak niesłychaną wywierać zemstę i okrucieństwa. A jednak tak jest.

Po oswobodzeniu Grodna, lubo jeszcze nie mogąco otrząść się z doznanych prześladowań, 9 Maja obywatele zgromadzili się w Sokołku i tam akt przystąpienia do konfederacyi uczynili.

W Wilnie czynnie wszystkim zajmowano się. Rada tamieczna ciągle korespondując z Radą w Warszawie, wszystko czyniła co do obrony i bezpieczeństwa potrzebnem było. Zgromadzono liniowe wojsko polskie, zwiększono je rekrutami i dowództwo nad niem Jasińskiemu generałowi poruczone, czyniąc go zupełnie zależnym od Naczelnika siły zbrojnej narodowej.

Warszawa ochłonęła nieco z pierwszych dni strachu. Nieprzyjaciele kraju pod płaszczem najgorliwszych patryotów usiłowali szkodzić rewolucyi, rozszerzając fałszywe i przerażające wiadomości i niweczając wszelkie nadzieje. Inni zdrajcy tak usługiwali Rosyanom, że nic dla nich co się w Warszawie działo, tajemnie było. Przeciwnie działali patryoci ogłaszając skutki rewolucyi najniepewniejszymi, przez co podsycali ducha ludu. Co tylko Rada prowizoryjna uchwaliła, było wielbionem, nawet ogromne podatki mało przeciwników znalazły.

Miłość ojczyzny Warszawian była tak czystą, że jej nic zachwiać nie zdołało, przecież obok patryotyzmu, którego nie wstrzymać nie zdołało, postęp interesów publicznych wolnieć zaczynał. Każdy mniemał że byle pokazać się nieprzyjacielowi, jest dostatecznem do zniszczenia go. Kościuszko powolnym a Rada prowizoryjna mało energiczną im się zdawali, lud też przez uwodzących go był w mniemaniu, że w wymiarze sprawiedliwości postępowano zbyt opieszale, nie wedle środków rewolucyjnych. Już w Kwietniu żądał on, aby zbrodnia rzy stanu tak rażno jak Kossakowskiego w Wilnie ukarano. Uspokojono niejako lud ustanowieniem sądu kryminalnego, co jednak nie na długo posłużyło.

Dzień 8 Maja jako dzień imienin króla i święto świętego Stanisława opiekuna Polski był zwykle uroczyscie

obchodzonym. Tego roku ledwie pamiętano, że to był dzień świąteczny, nikt nie pojechał na pokoje, nikt prawie nie winszował królowi, nikogo nie mianowano kawalerem orderu św. Stanisława. A że przyjemne było powietrze przeto ludność cała spieszyła do pracy na szafce lub na Pragę, gdzie był jarmark. O godzinie 6 po południu z zwykłą sobie eskortą król pojechał na Pragę. Ledwie tam przybył, a w przeciwnych stronach miasta rozszerzono wiadomość, że Rosjanie i Prusacy zbliżają się do miasta. Taka wiadomość powszechnie sprawiła wstrząśnienie; wszyscy byli w poruszeniu, chwytali za broń, i zbrojownią spiesźnie otoczyli wołając gwałtownie o broń! Uderzono w dzwony na gwałt, bębny ozwały się, wszystkie warty stanęły pod bronią, i po wszystkich ulicach widziano snujących się ludzi i niedorostków uzbrojonych, nie wiedząc gdzie są nieprzyjaciele. Poruszenie w mieście było tak gwałtowne, że go trudno opisać, wszyscy z szafców i Pragi powrócili do miasta, niewiasty spieszyły do domu, a niespokojność nagle wzrastała.

Gdy tak wszyscy się uzbroili, dowiedziano się nagle w starem mieście, że król na Pragę pojechał. Zaraz wpadano na myśl, że król był sprawcą tego poruszenia aby swoją ucieczkę pokryć. Wszyscy spieszyli do zamku dowiedzieć się, czy powrócił. Nie było go jeszcze. Mniemano, że pewno uciekł. Kto więc mógł konia dośiadał aby za królem gonić.

Zastano go jeszcze w obwodzie miasta, a dla uspokojenia mieszkańców musiał powrócić. Na Krakowskim przedmieściu zastał licznie zgromadzony lud, który odprowadził go do zamku i wołał: niech żyje król, ale niech nie ucieka!

W innych częściach miasta nie wiedziano, co się dzieje. Zamykano domy i ciągle trwało poruszenie. Około zbrojowni było jeszcze pełno ludzi, wytoczono i ponabijano armaty, kanonierzy pozapalali lonty. — Pospólstwo uzbrojone nabijało broń, nie jeden ranił się przez nieostrożność próbujących skałki, z broni nieprzeznaczonych do naboju. Pospólstwo mniemając, że nieprzyjaciół jest przed miastem, nie chciało ginać nie pomszczone, i warty strzegące jeńców rosyjskich nie byłyby w stanie ich tą razą obronić, gdyby nie przywrócono spokojności. Komendant rozesłał adiutantów po wszystkich ulicach dla uspokojenia ludu, i przecież udało się przywrócić spokojność i każdy wracał do domu uspokojony. Różniły

się zdania w nadaniu przyczyny temu poruszeniu. Jedni utrzymywali, że to było dziełem króla dla pokrycia ucieczki, obawiał się on podobnego jak Ludwik XVI losu. Drudzy mienią to być sprawką więźni stanu, w czem kamerdyner Ankwicza największy miał mieć udział, aby więźni łatwo można uwolnić opuszczonych od straży. Zdaje się atoli, że ten powód wymyślili ci, którzy się domagali przyspieszenia kary, aby tym sposobem przeciwko nim zapalić lud, który rzeczywiście nalega na natychmiastowe ich ukaranie. Rada Prow. nie chcąc atoli plamy zemsty na narodzie zostawiać, zapobiegła usiłowaniam tym i oznajmiła że niebacznych miecz sprawiedliwości dosięgnie. To też istotnym się być zdaje powodem. 9 Maja z początkiem dnia ujrano trzy szubienice, jedną przed ratuszem, drugą przed kościołem Bernardynów, a trzecią na Krakowskim Przedmieściu, z napisami: kara na zdrajców ojczyzny. To na nowo lud poruszyło. Wszyscy zdążyli na rynek starego miasta. Zaledwo o zwykłej sobie godzinie zeszli się członkowie Rady Prow., Deputacya ludu zgromadzonego żądała od niej najrychlejszego ukarania czterech szczególnież z więźniów stanu: Ożarowskiego, Zabielly, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza. Rada różnemi przedstawieniami chciała wstrzymać lud, próżnemi atoli były usiłowania i zniewoloną była zadość uczynić żądaniu ludu. Jakoż natychmiast lud na rynku zgromadzony posłał straż, aby przyprowadziła jeńców, a Rada nieustająca rozszerzając władzę sądu kryminalnego powierzyła mu akta archiwu Igelströma. W pół godziny jeńców sprowadzono. Ożarowski 70 letni starzec z powodu słabości w krześle przyniesiony. Ankwicz i Zabiello trzymając kapelusze w rękę, na wszystkie strony ludowi kłaniali się, biskup Kossakowski z spuszczeniem oczami nachylony przechodził szereg ludu. Jeden po drugim odprowadzeni na ratusz. Pytano ich tylko, czyli odczytane im dowody są ich dziełem, a po własnym zeznaniu przesłuchanie ukończono i natychmiast wyrok ogłoszono. Kossakowski tylko usiłował się bronić, a pomiędzy innemi rzekł: iż jeżeliby on miał ginać, wielu senatorów i biskupów tego samego warci losu, bo tak jak on, od Rosjan brali pieniądze i byli im usłudni. Wszystko to było próżnem; wypowiadali się i dokonano na nich wyroku.

Najperw przyniesiony na krześle Ożarowski, mało znaków życia dający, zaledwo zdawał się wiedzieć o tem, co się z nim działo. Następnie Zabiello jeszcze pod szubienicą usiłował lud o swej przekonać niewinno-



ści; jednogłośnie wykrzyknieniem. zdrajca, zdrajca, przymuszono go do milczenia.

Marszałek nieustającej Rady postępował z odwagą i obojętnością na śmierć, wyciągnął się, sam sobie stryczek założył i złotą tabakierkę katowi darował. Biskupa Kossakowskiego zaledwo w przeprowadzeniu z ratusza do Krakowskiej bramy zdołano ochronić od wziętości ludu. Żądał on, aby mu do kościoła wstąpić pozwolono; odmówiono mu tego z obawy aby nie uciekł, doprowadzony do szubienicy prawie tylko w koszuli powieszony został. Dopóki przyprowadzani pod szubienicę byli związani, lud się spokojnie zachował, za powieszeniem każdego krzyczano: niech żyje Rewolucya! i z tym odgłosem konających duchy uchodziły do wieczności, ciała ich wisiały do wieczora. Nic podobnego w historii Polskiej znaleźć nie można; niepraktykowaniem było, aby podobnie można postąpić z wodzami, biskupem i marszałkiem. W Polsce wszakże powszechnie wodzowie wielbieni byli, a senatorowie i marszałek prawie za świętych uważani. Kiedy marszałek Poniński za swoje zdrady do odpowiedzialności był pociągniętym, nie odważono się ogłosić go godnym kary śmierci, a był niemniej, jak ci, winnym. Zdradę wtenczas nie tak bezwstydnie i otwarcie podejmowano, dla tego nie tak gwałtownie potrzebnym był srogi sprawiedliwości przykład. —

W wyroku powołano dowody przekupstwa sądzonych, wpływ ich szkodliwszy na obywateli popierający usiłowania Rosyi, prześladowania niewinnych obywateli szczerze ojczyznę kochających.

Z tych faktów skazano ich na śmierć i skonfiskowanie dóbr na skarb z ogłoszeniem, że niesława tych winowajców nie spada wcale na familią i potomków dobrze ojczyźnie się zasługujących. Sąd kryminalny do datek ten uczynił dla tego, że wielu z ich familii dobrymi byli patriotami, szczególnie obydwa synowie Ożarowskiego wielkie i szczerze dla ojczyzny czynili poświęcenia. Obadwaj Kossakowscy pochodzili z licznej litewskiej familii. Król Stanisław Poniatowski z początku swego panowania przyczynił się do ich podniesienia, a przez przyjaciół tyle mieli względów w Petersburgu, że nad królem mieli przewagę, byli najczynniejszymi w konfederacyi Targowickiej. Poważani w Petersburgu prawie rządili Litwą; za ich to nieograniczonym wpływem, Sieversa niewypełniającego ich planów odwołano, Zabięło był tylko podrzędnym intrygantem w r. 1791,

dowodził w Litwie przeciwko Rosyi przed którą wszędzie uchodził. W czasie konfederacyi Targowickiej zastępował marszałka i zjednał sobie na niej, że go mianoowano zastępcą wodza na Litwie. Ożarowski przez familią w czynność tę wmięszany, za staraniem żony mianowany kasztelanem i generałem. On to wręczył marszałkowi Potockiemu Felixowi list króla, na który ten godnie odpowiedział. Konfederacya Targowicka mianowała go komendantem Werszawy a sejm Grodzieński wodem. Ankwicz był z nich najzdolniejszym i najposobniejszym, przystojny, wszystkiemu, co mówił lub czynił, umiał nadać wartość; w czasie sejmu konstytucyjnego był posłem w Kopenhadze i tam zostawał, dopóki wszystko co ten sejm postanowił był, zniszczonem nie było. Z Kopenhagi przybył do Grodna dla tem większej łatwości wykonania swych planów. Na sejmie Grodzieńskim odznaczył się wymową. To jako i przychylność dla Rosyi zapewniły mu marszałkowsstwo Rady nieustającej. Dochody jego były szczupłe, a Rosya zasilała go dogadzała jego próżności, jej też całkiem był oddanym. —

Chociaż po wykonaniu tego wyroku przywrócono spokojność, przecież Rada nie mogła za jej trwałosc ręczyć. Zdarzenie z dnia 8 i 9 Maja dowiodło, jak łatwo lud mógł być poruszonym, jak obawiać się go należało, gdy się fakcyonistom da uwiesć. Nie był on już tyle przełożonym uległy, uważał się jako rządzący, a Radę jako wykonywującą jego wolę. Tak rewolucya mogła doznać zniszczenia przez najwięcej ją wspierających. Rada przeto starała się zapobiedz temu i lud do dawnego przywieść posłuszeństwa. Ale że pospólstwo było uzbrojonom, a nie tak łatwo byłoby broń oddać, której za łada poruszeniem zdrajców, użyć gotowe było; postanowiono przeto, że odtąd nie dzwon, ale wystrzał trzykrotny z armaty będzie hasłem do obrony, po którym każdy uzbrojony, znajdować się powinien pod karą przy dziesiątniku, a wszelkie inne kupienie się karane będzie. Zapobieżono wprawdzie wzniecaniu fałszywego alarmu, ale nie można było odwieść pospólstwa od tego, aby się nie gromadziło. Nie mogąc nieprzyjaciele rewolucyi tak łatwo poróżnić wyznających wiarę katoliczką, uwiedli ich przeciwko dysydentom, jakoby w ich kościele przechowywano broń dla wspierania w czasie przyjaznym Rosyan i Prusaka. Łatwo temu uwierzone, wiedząc, że ci dawniej nie najlepszymi patriotami, ale przychylnymi byli Rosyi, że przywilejów swoich utrzy-

manie w Polsce, byli winni Rosyi, zawsze się na nich odwoływali i byli jej powolni. Już zaczęto dysydentów publicznie prześladować i odgrażać im, aż Rada musiała publiczną uczynić rewizyą, a następnie przekonawszy lud, że go uwieść chciano, 23 ogłosiła, że pogłoski były fałszywe i przyznała dysydentom patriotyzm kraju.

Przywrócono znowu spokojność, ale intrzyganci nie przestawali pracować nad jej zakluceniem; stósowną sposobność zdawała im się nastroczać przy ustanowić się wkrótce mającej najwyższej Radzie narodowej.

Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki 24 Maja z obozu naczelnika przybyli do Warszawy. Wiedzano, że obydwaj do tej rady należeć mają; spodziewano się przeto, że wkrótce utworzoną będzie, jako też 28 Maja rozpoczęła ona swoje urzędowanie. Tymczasem Rada prowizoryczna w Wilnie zupełnie naśladowała Warszawską. Uzbrojono lud, więcej nałożono podatków, bo nawet od okien. Akt konfederacyi w Wilnie zrobiony nie podobał się Kościuszce, żądał bezwarunkowego przystąpienia do aktu konfederacyi krakowskiej, co też uczyniono. Odtąd nie miała Litwa oddzielnej Rady, ale ulegała najwyższej Radzie Narodowej warszawskiej, i tylko szczególna deputacya wykonawcza pozostała. Brześć litewski zaledwie ochronionym został od rabunku korpusu Cecynowa, który spiesznje przed polskimi wojskami na różne oddziały odkomenderowanemi, uchodzić musiał, więcej też w Litwie wojska rosyjskiego nie było; przeto Radzie prowizoryjnej nic w działaniach na przeszkodzie nie stało.

Położenie Warszawy w niczem się dotąd nie zmieniło. O 4 lub 6 mil z dwóch stron stał nieprzyjaciel. W Zakroczymiu, Łowiczu, Sochaczewie byli Rosyanie i Prusacy, wzmocnienia oczekujący. Jakkolwiek oszańcowano Warszawę, przecież nieufano w odpór w razie napadu nieprzyjaciela; ile można najspieszniej zwiększono regimenta rekrutami i założono w pewnej odległości od miasta obóz.

Naczelnik tymczasem wszędzie zwyciężał Moskali, a w połowie Maja stał obozem pod Połańcem, jednym skrzydłem oparty o lewy brzeg Wisły, graniczącej z Galicyą, tyłem do województwa Krakowskiego położony; nie tylko z Galicyi żywność dostawał, i tą stroną był zasłoniiony, ale i z Warszawą miał komunikacyą. Obóz wzniesiony był ponad Wisłą; żadne drzewo, żadna krzewina nie chroniła go od upałów; tylko naczelnik, sztab i kancelarya mieli namioty, oficerowie schronieni pod

słomianemi kapeluszeniami, a żołnierze na czystem leżeli piasku. Największa część tej armii składała się z chłopów w kosi i piki uzbrojonych. Przednią strażą Madałiński, korpusem Kościuszko dowodził. Jakkolwiek blisko byli Rosyanie, nie odważyli się jednak zaczepić, a naczelnik zamierzył ich tak ścisnąć, aby broń złożyli.

Nakoniec generał Grochowski pod Puławami nieprzyjaciela przez Wisłę przepędziwszy, wzdłuż tejeż doszedł do Rachowa i tam stanął obozem.

Z 15 na 16 przeprawiawszy się pod Rachowem, napadł z tyłu na Rosyan. Ci prędko ściągnęli się do korpusu Chruszczewa, stojącego naprzeciwko Kościuszki, a potem z Chruszczewem cofnęli się do granicy Prus południowych. Siły polskie były słabe, aby mogły temu przeszkodzić. Tym sposobem oswobodzono województwo Sandomierskie, a tak rewolucya na nowych zyskała siłach.

Połączenie się Kościuszki z Grochowskim zdawało się ułatwiać zaczepienie Moskali. W tym stanie były rzeczy dnia 28 Maja, kiedy ustanowiono Radę najwyższą Narodową niecierpliwie oczekiwaną; nie dla tego, żeby z prowizoryjnej byli niezadowoleni, ale że każdy układał sobie widać nową, podług swego widzi mi się złożoną z członków, jakich sobie życzył. Nieprzyjaciele rewolucyi uważali to za sposobność do nowego zaburzenia.

Składając urzędowanie swoje Rada prowizoryjna, podała publiczne oświadczenie:

Składamy w obliczu ludu władzę przez niego chwilowo nam udzieloną, dotąd przez Naczelnika przedłużoną. Czystem i nieskażonem sumieniem, urzędnicy ludu, jesteśmy gotowi do odpowiedzialności współobywatelom. Ktokolwiek ma co do zarzucenia ustającej teraz Radzie, niech wystąpi z skargą, a każdy z nas, jest gotów nie tylko z czynności, ale i z usiłowań usprawiedliwić się przed sądem Narodowym, bo ukaranie naszych działań, jeżeli te zasłużyły na karę, zapewni naród na przyszłość od podobnych wykroczeń.

Posłuszni woli Narodu i Naczelnika, oddzielamy się od was, kochani obywatele, nie dla przepędzenia czasu bezczynnie.. W innym zawodzie, z piórem lub pałaszem w rękę będziemy wam służyć.

(Podpisano)

Zakrzewski, Mokronowski, Mostowski, Horajm, Dzieduszycki. Tykiel. Ignacy Zajacek. August Deboli.

Jan Kiliński. Cierniewski. Alve. Gaurier. Szymon Szydłowski. Xawer Wasilewski. Michał Kochanowski. Wiktor Radziwiłł. Stan. Leduchowski. Małachowski. Makarowicz. Rafałowicz.

Organizacją Rady Najwyższej Narodowej, powierzył Kościuszkę Zakrzewskiemu. Ten miał mowę, odczytał proklamację Naczelnika, którą potem drukiem ogłoszono.

TREŚĆ ORGANIZACYI.

Gdy już większa część narodu przystąpieniem do aktu konfederacji krakowskiej objawiła wolę swoją zgodnie z wolą obywateli, stósownie do poruczonego mi obowiązku, wedle artykułu 2-go tego aktu, mianowicie najwyższą radę narodową stanowiąc jej następujące prawidła, pod względem członków jej, obowiązków, podziału prac i postępowania.

Rada Najwyższa Narodowa składa się z 8 radzców, i jest uległą Naczelnikowi. Będzie 32 zastępców radzców. Radzcami mianowani: Zakrzewski prezydent Warszawy. Wawrzecki, Wielowiejski, Myszkowski, Sulistrowski, Potocki, Jaśkiewicz i Kołłątaj. Zastępcy. Kiliński, Kochanowski, Alloe, Weysenhof, Tomaszewski, Horalik, Linowski, Wasilewski, Sierakowski, Zajączek, Bukowiecki, Małachowski, Horajm, Dmochowski Buczyński, Kapostas, Biliny Friboes, Umiastowski, Dzieduszycki, Medeski, Deboli, Mostowski, Gautier, Działynski, Działkowski, Tykiel, Szymanowski, Mafuszewicz, Węgierski, Wybicki i Palmowski prezes grecko orientального konsystorza.

Przestępujący obowiązki lub niedopełniający ich, ma być przez Radę oddalony i pod sąd oddany, a na jego miejsce inny mianowany. Radzcę chorego zastąpi wyznaczony przez Radę. Obowiązki Rady wskazuje akt powstania krakowskiego, oprócz tych, ma przepisać organizacją dla wszystkich władz i sądów, niemniej i dla deputacji litewskiej. Rada najwyższa narodowa, nad zakres aktu powstania, nie działać nie jest mocna.

Po osiągnięciu zamiaru powstania, Rada z naczelnikiem ułoży sposób do wyboru reprezentantów, w ręce których złoży moc swoją, tak jak i Naczelnik.

Rada Najwyższa Narodowa z wszystkimi władzami i sądami jest w korespondencji. Niemi dyrygując raporta od nich odbiera; czemu nad całością archiwów

narodowych; tygodniowo, a w razie potrzeby i częściej zdaje raporta Naczelnikowi o wszystkim.

Dzieli się na wydziały:

a) Wydział porządku pod przewodnictwem Sulistrowskiego.

b) Bezpieczeństwa Wawrzeckiego.

c) Sprawiedliwości Myszkowskiego.

d) Skarbu Kołłątaja.

e) Żywności Zakrzewskiego.

f) Wojny Wielowiejskiego.

g) Spraw zewnętrznych Ignacego Potockiego.

h) Naukowego Jaśkiewicza.

Do tych wydziałów przeznaczy Rada mianowanych przez Naczelnika zastępców, wyśle ich w obwód z pełnomocnictwem stósownem, aby wszelkie rozkazy wypełniane były. Każdy naczelnik wydziału jest za niego odpowiedzialnym. Komplet konieczny Rady składa się z 5. Prezydujący podług starszeństwa wieku co tydzień inny; większość stanowi. W przypadku potrzeby tajemnicy niedochowujący jej, wyłączony będzie z Rady i pod sąd kryminalny jako zbrodzień stanu oddany.

Będzie utrzymywany protokół posiedzeń, ogólny i szczegółowy każdego wydziału; nie dzielący zdania ogółu może swoje zapisać. Członkowie i zastępcy wykonają przysięgę: że przysięgam w obliczu Boga i całego narodu polskiego, że powierzonej mi władzy, do prześladowania kogokolwiek nie użyję, ale owszem, do obrony całości granic, ustalenia niepodległości narodu, i powszechnej wolności wszelkich dołożę starań. Zastrzegł sobie Naczelnik zmianę ustaw, powiększenie liczby radzców w razie potrzeby. Dan w obozie pod Połańcem 10 Maja 1794.

Dotąd w Polsce za każdym powstaniem używano ustaw przeciwko narodowi, ten pierwszy raz miano na celu użycie ich przeciwko Rosyanom i Prusakom. Wszystkie dotychczasowe konfederacje w Polsce, przeciwko Polakom podnoszono, obecna przeciwko nieprzyjacielowi odznacza się porządnym prowadzeniem. Polskę uważano za tak bezsilną, iż nie sądzono aby była zdolną do rozpoczęcia działań przeciwko samej Rosyi, a tem mniej przeciw złączonej z Prusami. Dla tego też terazniejszą rewolucję miano za nierozsądnie przedsięwzię-

ta, bo wojska dostatecznego nie utrzymywała Polska nigdy, a po podziale kraju, przez który straciła 2/3 części powierzchni, kasy były wypróżnione, a już i tak mała liczba wojska, zmniejszyla się jeszcze bardziej. To przecież Polaków nie, odwiodło od podniesienia przeciw ciemieżcom swoim broni, i stawienia im czoła śmiało i odważnie, i sądzili się dość zdolnymi stawić się nieprzyjacielowi.

Przy rozpoczęciu rewolucyi, liczono na arsenał w Warszawie zapelniony bronią, chociaż armia była mała. Artylerya dobrze zaopatrzona i wyćwiczona mogła była starczyć na 20.000 armią, niemniej miano ufać w patriotyzmie. Nie tyle, ile zasilki te, pokazała się ufać w patriotyzm pewną zawsze, mógł on ostygnać, i ostygł w ludzie przyciśnionym brzemieniem niewoli wieloletniej, dla tego nie należało zapominać że nie da się w tygodniu lub miesiącu przywrócić naród do dawnej wielkości, której przez lat sto był pozbawionym. Przechodząc wszystkie klasy obywateli, znajdziemy skutki wpływu ościennych. Polska od czasu Karola 12-go już upadać poczęła, do czego przyczynił się Piotr I. Główną zasadą jego polityki w ustaleniu wzniesionego bytu Rosyi, było zniszczenie Polski, i dla tego to ministerium rosyjskie starało się o coraz większy wpływ w Polsce. Przeszkadzano oświacie narodu. Duch narodowy stygł w możnych, przez zbytki pobudzał do wojen domowych, i nic nie szczędził dla utrzymania przewagi osobistej.

Znakomitsi zaprzędali się Rosyi. Ich dobra były obdłużone; a tak rozrzutność ich, tylko rosyjskimi pieniędzmi była podsycana, na nich przeto w tej rewolucyi liczyć nie można było. Ci znowu, którzy nie trzymali się z Rosyą, siedzieli za granicą, albo za kordonem mieli dobra, lub też Rosyanie je zabrali. Reszta prawych nie wiele mogła być pomocną. Należy jeszcze przywieść sobie na pamięć, że w Polsce szlachta tylko była wolną, ona była prawodawczynią, sama tylko czynną w kraju, mało mając wyobrażenia o wolności obywatelskiej mniemała, że wolność zależy na stanowieniu praw, obrażaniu ich bezkarnie, i niepłaceniu podatków. Szlachta nawykła uważać potrzebę praw dla klas niższych, i dla tego też łatwym był upadek konstytucyi 3 Maja, oddającej szlachtę pod karność praw i do płacenia podatków zobowiązującej. Nie szło jej o to, że tron ustanowiono dziedzicznym, i że nie szlachta więcej zyskała wolności, byleby sama podatków nie płaciła i tak była możnowładna

jak pierwsi. Gdyby obywatele nie powodowali się samolubstwem i gdyby byli oszczędzili zaraz z początku majątków, nie byłoby tak daleko z Polską zaszło.

To samo działo się w czasie rewolucyi. Wielu pragnęło przywrócenia konstytucyi 3 Maja, całości i niepodległości, ale mało dobrowolnie na ten cel niosło ofiary wielu dziedziców nałożone na siebie podatki usiłowano z chłopów wycisnąć, uważając to za obrazę wolności i zapominali o dobru ogółu: inni oddali się zupełnie Rosyi, od której pensyi i innych spodziewali się zysków, wszyscy jednak mienili się patriotami. Pierwsi pomiedzy patriotami są ci, którzy osoby i majątek na dobro ojczyzny poświęcili, mała ich atoli liczba. Z odznaczających się w tym względzie zasłużyli się szczególnie Kościuszką, Ignacy Potocki, Zakrzewski, Mostowski, Madaliński. Drugi szereg jest tych, którzy w przywróceniu bytu, prywatne upatrywali dobro; do tych należą Kollataj i najznakomitsi i najbiedniejsi mieszczanie, którzy przez rewolucyą równość praw szlachcie służących, osiągnąć spodziewali się. Nakoniec byli tacy, dla których obojętnem było, kto zwycięży, byle oni nie stracili, do tych należą także bojaźliwi i spokojność nad wszystko przenoszący. Inni w skutek przykładu poświęćali osoby i majątek, do których należy przedewszystkiem młodzież gorąca. Przejęła się ona dobrem ojczyzny, i starała okazać godną, bezwzględnie poświęcała się nieszukając żadnych korzyści. Najobrzydliwszą była klasa ludzi co z przymusu, nie z popędu własnego, wspierali ojczyznę, ale dla pozyskania posad, lecz ci obawiając się kary, działali; oni to po zmianie rzeczy, na dawne zaraz powracali stanowiska. Nakoniec włóścianie, tem tylko byli powodowani, że uważali Rosyan za nieprawnie rządzących krajem. Wszędzie zresztą panował egoizm. Następnie okażemy, czyli przedsiębiorcy rewolucyą to rozważyli i czy się zastanowili nad lekomyślnością polskiego narodu, który, jak w szczęściu nie zna granic, tak w najmniejszym niepowodzeniu ustaje.

Nieprzyjemnem jest dla dziejopisa, domacywać się powodów, które naród do działania pobudzają, powodów nie zawsze zgadzających się z dobrem ogółu a w następstwie nie przynoszących spodziewanych skutków. Takie okoliczności nastroczają się najwięcej, gdy lud przedmiotem nie duchem kierować się daje; upatruje on jedyny środek zbawienia w przewrocie ogólnego porządku. Wszystkich rewolucyj historie stawiają nam podobne przykłady; żadna jednak rewolucya przy roz-

poczęciu pewnych skutków przewidzieć nie dozwalała. Czas tylko jest w stanie pomyślnym lub zawistnym uwieńczyć ją skutkiem. Niczem jest kierowanie krajem, w którym ustalony porządek w porównaniu z działaniem rewolucyjnym, w którym tyle sprzecznych żywiołów napotykać i jednoczyć potrzeba, a których przyczyny a często i skutki nie są widocznymi; tak też i tej rewolucji polskiej postępowanie niezupełnie jest jasnem.

Podług tego co dotąd przytoczono, nie mieli jeszcze Polacy powodu żałowania, że rewolucyą podnieśli. Wszystko, co dotąd przedsiębiorali, udawało się. Nieprzyjacieli zadrżał, a naród ożywił duch, nie tylko zapowiadający przezwyciężenie trudności, ale nawet wytrwałość. Rosyjanie działali tylko odporne; a zaczepieni, usuwali się albo ku swoim, albo pruskim granicom. Nie nadeszły jeszcze Rosyi nowe posiłki, a Prusacy nic nieprzedsiewzięli, z czegoby domniemywać można, że w obronie tylko działać, lub neutralnemi będą. Jak wiele zależało na przytłumieniu rewolucji w początku, tak trudnem było porozumienie się dworom; — tem bardziej, że Prusy już w wojnę z Francją wmięszaniem były, a Rosya miała zapowiedzianą z Turkami na rok biegnący bitwę i pewną była, że Szwedzi tej rewolucji przychylni będą. Dopóki Polacy jęczeli w kajdanach rosyjskich, dopóty jednym zrządzeniem ich z siebie pałali duchem; za ledwo ich wyparli, różnemi powodowani widokami, zaczęli się mieszać w rządy kraju. Dopóki Rada najwyższa narodowa ustaloną nie była, żadnych nie wydało to skutków. Ustanowieniem Rady naczelnicz różnych partij zawiedzionymi się w układach widzieli i nieukontentowanie było widocznem. Do tego głównym powodem było obsadzenie Rady mężami nie zawsze z wszystkich widokami zgodne; zdania różne o formie przyszłego rządu w kraju obiegały. Partya królewska, jakkolwiek mała, miała za złe Kościuszcze, że króla na czele Rady nie postawił, i to nieukontentowanie rozszerzała, jakkolwiek ze względu na charakter króla zwolenników mieć była nie powinna. Warszawianie przeciwnie byli z tego kontenci; to tylko ich niechętnymi czyniło, że Rada z samej szlachty się składała. Kościuszkowi atoli miał na uwadze przykład z rewolucji francuskiej, co to jest powierzać ludowi ster rządu. — Chcąc zacząć rewolucyę osłonić od wszelkich zarzutów i znając mało zdadności w tym względzie mieszczan polskich, a nie pragnąc oddalić się od zasad konstytucyi 3 Maja, którą aktem powstania Krakowskiego za nor-

mę przyjęto, nie pomieścił w składzie Rady mieszczan; przecież osadził w niej dwóch zwolenników i obrońców stanu miejskiego: Zakrzewskiego, miasta Warszawy, Myszkowskiego, miasta Krakowa prezydentów. Najwyższem życzeniem Kościuszki było przywrócić całość granic i konstytucyą 3-go Maja; a oddalenie się od niej na przyszłość chyba by go chęć zastosowania formy rządu do amerykańskiego zmienić mogła. Jakoż już w organizacyi Rady narodowej można było dostrzedz naśladowanie postępowania rewolucji amerykańskiej, z czem się jawnie naczelnik nie wydawał. Postępowanie takie atoli prawie nikomu wiadomem nie było.

Na poparcie swojego nieukontentowania, przytaczali mieszczanie: Dotąd powierzałyśmy całkiem szlachcie rząd kraju, nie sprzeciwialiśmy się ich ustawom, chętnie płaciliśmy uchwalone przez nich podatki i byliśmy zawsze im posłusznymi. Cóż ztąd za skutki wynikły? — Oto szlachta kraj zdradziła, dwa razy podzieliła, handel i rękodzielnictwo zniszczyła, — a jako zdobycz za ich nieustanne klótnie i niespokojności mamy obce wojsko. I jakże dziś, kiedy albo wszystko odzyskać, albo wszystko stracić odważamy się, samej szlachcie ster rządu mamy zostawić? — Szlachta straciła nasze zaufanie; doświadczenie mówi przeciwko niej: a w tak ważnem przedsięwzięciu na jej cnoty i miłość ojczyzny spuszcząć się nie możemy. — Pytamy się nadto: kto podniósł terazniejszą rewolucyę? Czy szlachta? Ona za ledwo pierwszy podała jej zaręby, który bez naszego wsparcia, próżnym zostałby projektem. My mieszczanie zaczęliśmy ją z niebezpieczeństwem życia własnego; my to wypędziliśmy Moskali z Warszawy, Krakowa, Wilna, i od nas zależy najdzielniej ją poprzeć i doprowadzić do końca. Nasze przeto żądania są godziwe, sprawiedliwe i terazniejszemu położeniu najwłaściwsze.

Najbardziej nieukontentowanymi byli kupiec: Kaposzta i szewc Kiliński. Pierwszy przed 17-ym musiał Warszawę opuścić, aby go Rosyjanie nie uwięzili. Po wybuchnięciu rewolucyi w Krakowie udał się tam natychmiast i przy armii pełnił obowiązki komisarza wojennego. Przed ustanowieniem Rady nieustającej przybył do Warszawy dla zapewnienia sobie w Radzie miejsca w nagrodę zasług dla ojczyzny. położonych. Kiliński, który za ledwo czytać a jeszcze mniej pisać umiał, obrany był radcą Rady municypalnej. Z zmianą rzeczy przestał nim być. Uważano go mężem stanu, bo chętnie podał rękę do powstania, a jego złączenie się było dość

ważnem, bo miał wziętość między ludem; dla tego 16 Kwietnia były u niego narady, a gdy udało się powstanie, był członkiem Rady prowizoryjnej. Jakkolwiek z zdatości jego do użytku zrobić nie można było, przecież ze względu na wziętość pozostał jako zastępca w Radzie narodowej.

Ci obadwaj i wielu innych nieukontentowanych przeciągnawszy kilkaset mieszczan na swoją stronę, odbywali posiedzenia w klasztorze Kapucynów. Tu dopiero intrzygi i usiłowania różnych partyj pod pozorem patriotyzmu odbywały się, z czego stronnicy króla i Rosyi sprzymierzeńcy usiłowali korzystać. Zwolennik rosyjski, poseł grodzieński, Dyonizyusz Mikorski, był tajnym doradcą Kilińskiego. Po rozejściu się pierwszego posiedzenia Rada narodowa aresztowała go. — Tem postępowaniem mieszczan ośmielony korpus oficerów, aby także udział w Radzie mieli żądał. Na takim posiedzeniu byli także działający w imieniu Rady, którzy skutkiem wymowy niejedność mieszczan wyzyskiwali, dnia tego wybrano deputacyą, mającą przedstawić uciążliwość mieszczan, i takowe na następne posiedzeniu przedstawić; po dopełnieniu czego wybrano deputowanych i posłano do Kościuszki. Ten zatrzymał ich w obozie do 6-go Czerwca, i wtenczas kazał powrócić do Warszawy bez skutku z napomnieniem, aby byli spokojni.

W przedstawieniu charakteru osób na czele rewolucyi będących, nie od rzeczy będzie wystawienie króla.

Stanisław August pochodzący z domu hrabskiego Ciołek Poniatowski, już w młodości okazał zdolności mogące z czasem mieć wpływ na kraj. Wiele wiadomości, które posiadał są dowodem starannego wychowania. Przedsięwziął wiele podróży, co rozszerzyło wiadomości jego. Niewiadomo, czyli miał dar zachowania się z wszystkimi klasami ludzi, ale to pewna, że był usposobiony na najgodniejszego członka najpoważniejszych towarzystw, i w tym stanie powszechny szacunek i miłość posiadał. Gdyby był prywatnym, a przynajmniej nie zasiadł tronu, byłby godnym Kaunitza i Herberga chwalił; przeciwnie, jako król, niknie obok Sturta i Leszczyńskiego, — a przynajmniej unosi z sobą uczucie politowania obcych.

Stanisław August nie był zdolnym na króla, a szczególnie króla polskiego, któremu obok umiejętności należało mieć stałość umysłu, odwagę, i w wszystkich okolicznościach mocne postanowienie; przeciwnie był on

niezdecydowany, bojaźliwy, miękkiego i słabego umysłu. Polska miotana tyłu przeciwnościami, nie mogła uchronić się pod takim monarchą upadku. Cesarzowej rosyjskiej za tron polski wywdzięczając się, okazywał największe przywiązanie do interesów Rosyi, i w tem jedynie wytrwałość okazał. W r. 1788 na sejmie starał się nakłonić naród do współdziałania z Rosyą w wojnie przeciwko Turkom; ale, że partya rosyjska podzieliła się, a pruska codziennie wzrastała, przeto król zniewolony był wystąpić przeciwko Rosyi. Zaledwo przeciągniono króla na stronę zwolenników konstytucyi 3-go Maja, wiele ostrożności przedsiębrać musiano, aby jej nie odstąpił. Dopóki dobrze interesa Polski stały i król pruski Wilhelm II-gi działał jako wierny przyjaciel i sprzymierzeniec, był król polski patriotą dobrym. Zaledwo niebo zaćmiło się dla Polski i niepowodzenie między nią a Rosyą było widocznem, nie wahał się skrycie mówić o zbliżeniu się do Rosyi. Mało na to sejm zważał, bo wiedział, do czego dążyć mogło porozumienie z Rosyą, a ufał w sześćdziesiątysięczną armią i możność uzbrojenia całego narodu. Nie mogąc nic tym sposobem osiągnąć, zamierzył jako przyjaciel cesarzowej godziwsze dla Polski zjednywać warunki; lecz i tu był zawiedzionym. Na wiele jego listów cesarzowa dopiero 21 Lipca 1792 odpowiedziała: że przystąpienie jego do konfederacyi Targowickiej było jedynym środkiem, aby ją mógł nazwać swą siostrą i przyjaciółką, sąsiadką; a tak pozostała mu trudna rola do odegrania: udawanie patrioty. Tak właśnie odznaczył się na ostatniej sesji sejm w r. 1792. Kiedy mu powierzono armią i skarb, upoważniono do prowadzenia wojny lub zawarcia pokoju — poruczając mu dobro i powodzenie narodu — znana całej Europie jego mowa, w której zapewniał że stanie na czele armji i z nią zwycięży lub umrze za ojczyznę. Sejm się rozszedł, Kościuszkę pobił Moskali, a Stanisław August podpisał konfederacyą Targowicką.

Dotąd naród go prawie ubóstwiał, ale teraz zaczął go nienawidzić i pogardzać nim całkiem. Było już widocznem, że król, jeżeli nie fałszywym, to przynajmniej najsłabszym i najbojaźliwszym był monarchą. Nietylko przyjaciele konstytucyi, ale i naczelnicy konfederacyi byli na niego zawzięci. Pierwsi spotwarzali go, drudzy czynili wyrzuty. Na sejmie Grodzieńskiem podawano na niego ze wszystkich stron skargi sprawiedliwe i udowodnione, ale niestety, uważano je za niesłuszne i

mylnie. Na wspomnienie podziału Polski, król sprzeciwiał się, płakał, rwał sobie włosy; — i podpisał podział. — Podniesiono rewolucją Kościuszkowską; król początkowo sprzeciwiał jej się; następnie byłby chętnie jej naczelnikiem. Przysiągł uroczyście życie poświęcić dla ojczyzny, dzielić szczęście i nieszczęście z narodem. Pokonano rewolucją — Polska upadła; a król żyje!!

Przeciwnie z należnem uszanowaniem wspomina każdy Polak imiona Ignacego Potockiego i Ignacego Zakrzewskiego i poważa ich, jako nieszczęśliwych obrońców ojczyzny. Obadwaj odznaczyli się na sejmie r. 1788; wspólnie pracowali dla przywrócenia kraju i jednakiego doznali losu.

Ignacy hr. Potocki, marszałek Litewski, wykształcony, wielkiego rozumu, nie wielkie miał znaczenie po rok 1788. Zdaje się, że ten czas poświęcał pracy nad sobą. Na sejmie roku 1788 światło i talent wymowy stawili go na czele patriotów, czyli partii pruskiej.

Jemuśmy winni najwięcej przymierze z królem pruskim, jemu konstytucja 3-go Maja i jej szczęśliwe zaprowadzenie. Wytrwały i stały w wszystkim co przedsiębrał, zamiarów swoich nigdy nie opuszczał. Opuścił Polskę i pracował za granicą nad jej przywróceniem, z początkiem rewolucyi Krakowskiej widzimy go na swoim miejscu, kierującego wydziałem spraw zagranicznych.

Nie tyle kształtny i nie tyle obdarzony umysłem bystrym Zakrzewski, niemniej był krajowi użytecznym zamilowaniem ojczyzny i darem wymowy. Ta sama wytrwałość, to samo poświęcenie się, ta sama uczciwość i bezinteresowność uczyniły go godnym Potockiego towarzyszem. Obadwaj ci mężowie raz nabyty szacunek do ostatnich chwil życia zachowali. Wtenczas nawet, kiedy nie dzielili większości zdania, nie ważono się przypisywać im złych zamiarów, i mieszczanie starający się o rozszerzenie swych praw, cenili wysoko tych dwóch mężów, choć przekonani byli, że żądaniu ich nie sprzyjali.

Nie tyle prawem zdaje się być postępowanie Kołłątaja. Pochodzący z małoznanej w Polsce rodziny doszedł on stopnia znaczenia wielkiego przez naukę i rzutkość. Na sejmie w r. 1788 był największą podporą partii pruskiej i najgorliwszym obrońcą mieszczań i chłopów. Nie mając własnego majątku, starał się swoje dobro o ile możliwości uczynić nieodłączonem od ogólnego. Jakoż mu się udało, jako podskarbiemu i kano-

nikowi zapewnić sobie dochód wystarczający do wygodnego życia. Utracił go opuszczeniem kraju. Przy wybuchu rewolucyi w Krakowie, zaczął od tego, iż podniósł zaległy kanonicki dochód. Przypisując mu biegłość w finansowości, poruczono mu kierunek wydziału skarbu, przez co wielki wpływ na rewolucją wywierał, daleko większy niżby należało. Łączył on zasady demagogiczne.

Zastanawiającemu się nad tą rewolucją i w ogólności nad sposobem gwałtownych zmian porządku krajowego, nastrecza się pytanie: czy nie godziłoby się naśladować zdania jego?

Po osiągnięciu tego położenia rzeczy, Warszawa była ogniskiem, z którego tryskało źródło życia i popęd rewolucyjny. Poruszenia wojenne wychodziły z obozu naczelnika.

Ustanowienie Rady najwyższej obejmowało jej obowiązki i wskazywało prace, jakimi się zajmowała. Jakoż ułożyła sobie organizacyą i ogłosiła ją 30 Maja, wskazując dnie na posiedzenia każdego wydziału przedmiotów. Rano w wydziałach, po południu na ogólnem zebraniu odbywały się sesye, a od 12 do 2 godziny na audyencye czas przeznaczono, w którym do wszystkich członków przystęp był wolnym. Nie wzbraniając Rada najwyższa narodowa schadzek w klasztorze Kapucynów i ograniczając się na tem, że na niej więcej uwagi dawała, uważała ona przecież za swój obowiązek odezwą dnia 30-go Maja zwrócić bacność obywateli na patriotyzm udany, a pragnący uwieść czyste zamiary narodu. W tej odezwie wynurzyła szczerą poświecenia swojego, gotowość złożenia urzędu zdutniejszemu, ufność w pomoc współobywateli, zakończając wezwaniem do jednności, działania i wytrwałości, zaręczyła podawać wiadomości o swych czynnościach wojennych, odbieranych przez naczelnika. Pieczęć miała napis: wolność, całość i niepodległość.

Gdy w Polsce zbywało na gotowych pieniądzech i mało ich do kasy wpływało, Rada N. N. poleciła komisjom cyrkulowym zabrać zbyteczne w kościołach srebra i dzwony. Lud nie potępił tego pomysłu, a prymas nawet dał nowy dowód przychylności, uprzedzając zażeczenie rządu rozkazem do plebanów i klasztorów, aby pospieszyli z tą ofiarą. Środek ten atoli nie był dostateczny i niezdolny pokryć wydatków, dla tego wydział skarbu zniewolony był uciec się do innych źródeł.

29-go Maja Potocki zawiadomił posłów zagranicznych o ustaleniu się Rady i że on kieruje wydziałem spraw zagranicznych, do którego (gdy i król od tej formy oświadczył się nieodzielnym) w razie potrzeby udawać się zechcą. Natychmiast odpowiedzieli obecni oprócz pruskiego, i uważano krok ten jako uznanie rewolucyi przez obce mocarstwa; tylko szwedzki zwykłą zachował korespondencya. — 1-go Czerwca przesłał Potockiemu traktat między Szwecyą a Danią względem obrony wolnej marynarki i handlu obydwojch tych narodów, za co mu podziękowanie 5 Czerwca Potocki przesłał.

Przy ustanowieniu komisyi obwodowych powierzyła Rada N. N. wybór 20 członków do każdej, to jest: 8 ze szlachty, 8 z mieszczan i 4 z duchowieństwa, obywatelom właściwych cyrkulów. Komisye te miały tyle oddziałów, co i Rada N. N. Byli one exekwującymi, zależały od Rady mającej prawodawczą i exekucyjną moc. W nagłych przypadkach zarządzały prowizoryjnie, co wszakże potrzebowało potwierdzenia Rady. Ustanowiono sądy kryminalne wojewódzkie, niezależne. W Litwie deputacya centralna była władzą wykonawczą. Wilno wystawiło 3.000 milicyi. W Litwie we wszystkich utarczках nieprzyjacieli był pokonany. Odwaga i waleczność mieszczan oswobodziły Nowogród od rabunku. — Z Wilna wysłano oddział do obserwowania Rosyan w Kurlandyi i podania jej ręki, gdyby się jej udało oswobodzić się. Taki sam duch ożywił Żmudź, a im więcej było niebezpieczeństwa, tem więcej rozwijało się odwagi. Małej wagi zaszcze tam działania pomijam.

W Polsce jeden oddział wojsk rosyjskich był obserwowany przez Kościuszkę, gen. Grochowskiego, inne ścigały się do Prus, obozowały około Rawy, i ztamtąd czyniły napady na Polskę; od strony kordonu rosyjskiego kilka tysięcy Rosyan posunęło się aż pod Dubienkę i tam przejść zamierzali Bug; że atoli generał Hauman został wzmocniony i ludność województwa lubelskiego z nim się złączyła, wzbroniono im dalszego postępu, i musieli się poza Bugiem rozłożyć. 6-go Junii przyszło do utarczki między niemi a wysłanym po to oddziałem gen. Wedelsztedt. Polacy zwyciężyli.

Większej wagi były obroty główne armii pod Kościuszką.

Dotąd było niepewnem, jak się Prusy zachowają. Już wprowadzić około Ostrołeki nad Narwią byli małe utarczki; przecież wojsko pruskie nie wkroczyło do Pol-

ski, jakkolwiek król z obydwojma starszemi synami był przy armii, nie stanowczego przewidzieć nie można było. 6-go Czerwca te niepewności odkryto. Od czasu batalii pod Raclawicami Rosyanie unikali spotkania, po przejściu generała Grochowskiego Wisły pod Rachowem, złączyli się z gen. Denisow, pod Połańcem stojącym, i zapewnili sobie na każdy przypadek odwrót do Prus południowych. Dopóki się tak zachowali, dopóty nie zbliżyła się do nich armia pruska, mogąca ich wesprzeć w razie potrzeby. Nakoniec rozłożyli się pod Szczekocinami i oczekiwali niejako zaczepki. — Kościuszeko zaczął ich przednie straż 5 Czerwca i przełamał je. Złe drogi i zachodząca noc przeszkodziły mu ścigać dalej. Przez całą noc obiedwie armie były pod bronią, a nazajutrz w porządku bojowym się cofały obie. Zdziwili się mocno Polacy, spostrzegłszy na lewem skrzydle swoim Prusaków, którzy od Żarnowa przybywszy, silnym ogniem artyleryi uderzyli na nich, na który Polacy słabo odpowiedzieli mogli dla braku armat. Udało się przecież Polakom przebić się przez ich szeregi, i byłiby zwyciężyli, gdyby nie błędy polskich generałów. Strata generałów Grochowskiego i Wodzieckiego, niemniej brak liniowego wojska, zagnęły ich do odwrotu dla przemagającej siły nieprzyjacielskiej. Cofali się w najlepszym porządku, a nieprzyjacieli nie odważył się ich gonić. Strata Polaków przez Kościuszkę podana na 1.000 ludzi i ośm armat; z strony rosyjskiej zginął generał i wielu oficerów było rannych. — Również nie-szczęśliwe były skutki bitwy 8 Czerwca pod Dubienką, pomiędzy Polakami przez Zajączka, a Rosyanami przez Derfelden dowodzonymi. Polacy ustawili się na wzgórzu i byłiby odnieśli zwycięstwo, gdyby nie brak artyleryi; nadto wojsko złożone z rekrutów, ledwie dopiero 8 dni w polu będących, i chłopów uzbrojonych pikami i kosami, musiało się cofnąć. Pułk Działyńskiego i niektóre bataliony fizylierów dawały odpór, reszta uciekała w największym nieładzie, cofając się po stracie 203 ludzi i 145 koni przez Dubienkę do Krasnego Stawu.

Te wiadomości o stratach bardzo szybko rozbiegły się po Warszawie. Nieprzyjacieli rewolucyi użyli ich do stłumienia odwagi mieszczan; zapal stęgl też widocznie. To się tem bardziej powiększało, gdy Rada N. N. żadnej urzędowej nie udzieliła wiadomości, choć wiadziano, że Kościuszeko o wypadku pod Szczekocinami szczegółowy przesłał raport. R. N. N. podała tylko do wiadomości następujące pismo Kościuszki: „Pragnąc nai-

rychlej uwiadomić Radę o bitwie wczorajszej, donoszę naprędce, że od dwa razy silniejszego nieprzyjaciela i wspartego przeważną artylerią zostałem napadnięty. Ponieśliśmy dotkliwą wprawdzie stratę w stosunku tych co pozostali mniej znaczącą: oplakujemy zgon Grochowskiego i Wodzickiego, straciliśmy także kilka armat. Nie dozwolił Bóg, ażebyśmy się szczęśliwym skutkiem dnia tego poszczycili. W chwili kiedy zwycięstwo na naszą ważyło się stronę, nieprzytomność kilku podkomendnych i popłoch jednego batalionu pozbawiło nas zdobyczy wszelkich. Po trzechgodzinnym ogniu armatnim cofnęliśmy się w porządku. Wkrótce zdam narodowi wierny i dokładny raport; teraz zalecam Radzie N. aby nic nie szczędziła do utrzymania w Warszawie i całym kraju spokojności, i zachęcała umysły do podwojenia gorliwości i prawdziwie republikańskiej odwagi. Przypominam także Radzie nakazane wszędzie pospolite ruszenie, które uzbrojone, natychmiast z najbliższemi oddziałami wojska łączyć się ma. W obozie pod Małogószczem 7 Czerwca 1784".

Niedobry wpływ na lud z tych wiadomości wynikał różnemi sposobami odwrócić starano się. — Przypisywano przyczynę już zdradzie, już tchórzostwu pojedynczych batalionów. To wszystko mało skutkowało: dawnego zapału przywrócić w narodzie nie można było, chyba szczęśliwszemi wyprawami. — Tyle tylko Rada zrobiła, że zwróciła obywateli do dawnej działalności. Publiczne ogłoszenie wojny z Prusami odczytano w odezwie Kościuszki odpowiedniej dwóm pruskim patentom z 23 Kwietnia i 16 maja, któremi król pruski upomina prowincje Prus południowych, aby się nie łączyły z konfederacją. —

TREŚĆ ODEZWY KOŚCIUSZKI 10 CZERWCA 1794 W OBOZIE POD KIELCAMI.

Gdy wojską Króla pruskiego już jawnie działania przeciwko nam z Rosyanami łączyły i przekroczyły tę nawet granicę, którą sprawcy gwałtu na Rzeczpospolitą samowolnie przywłaszczający sobie naznaczili; gdy nakoniec w podniesionej wojnie o naszą całość i niepodległość kraj ten stał się miejscem boju i nieludzkiego,

gwałtownego i drapieżnego napadu nieprzyjaciela, postanowiliśmy inny nadać kierunek działaniu siły zbrojnej narodowej. Wszystkim przeto dowódzcom polecam, o ile ich położenie stósownem będzie, aby natychmiast do krajów pruskich i rosyjskich wkroczyli i powstanie Polski ogłosili, a przyciśniony i jęczący w jarzmie niewoli lud do połączenia się z nami i powstania przeciwko ciemiężcom i nieprawym przywłaszczycielom zachęcili.

Oprócz tego zarządzwszy już w całej Polsce i Litwie pospolite ruszenie, polecam wszystkim dowódzcom, aby z ochotnikami i uzbrojonymi mieszkańcami z nad granicy, którzy mogą gospodarstwo opuścić, w zabrane Rzeczpospolitą Polskę kraje wkroczyli, a nawet wtargnęli do dawnych krajów pruskich i rosyjskich, wszędzie podając rękę mieszkańcom, którzy albo do dawnych swych praw powrócić, lub kraj swój wolny widzieć pragną. Gdy skutki tych zamiarów jedynie od szybkiego wykonania zależą, przeto polecam wszystkim dowódzcom ile można najrychlej, rozniecenie wojny w pomienionych krajach; co tem łatwiej da się wypełnić, że te wymarszem wojsk do Polski zupełnie są z siły odporu ogołocone, lub bardzo małą liczbą obsadzone.

Rada N. N. 12-go Czerwca ogłaszając powyższą odezwę, przytoczyła zdradne postępowanie Prus przez złamanie przymierza dania pomocy, przywiodła sposób postępowania w zabranych krajach i wezwała lud do wypełnienia tego tylko, co mu przez prawy rząd polski zaleconem będzie.

Nadzieja odzyskania dóbr narodu obudziła ducha i to miała w skutku, iż wielu ochotników do armii przybyło.

Zapewniwszy powrót polskiego posła z Berlina, 23-go Czerwca wypuszczono pruskiego z Warszawy odprowadzając go pod eskortą do granicy.

Przewidując potrzebę nowych nakładów, zabroniła Rada N. N. wywozu za granicę srebra i złota, stopę menniczną monety polskiej z pruską zrównała wybijając z grzywny kolońskiej 84 $\frac{1}{2}$ złp. Gdy jedni z niechęci, drudzy z niemożności, podatków nie opłacali, nałożyła Rada Nar. nadzwyczajny podatek i egzekucją zagroziła. Wszystko to niewiele pomogło. Nakoniec 8 Lipca puściła w kurs bilety kasowe, nadając im wartość odpowiednią monety; odpowiedzialność dobrami narodowemi zaraęczyła; na wykup biletów przeznaczyła sprzedaż dóbr narodowych co rok za 10 milionów. Kupujący dobra na-

rodowe mógł biletami płacić, które natychmiast niszczo-
nemi być powinny; placący biletami, piąty procent miał
mieć potrąconym; wszystkim bez różnicy mieszkańcom,
byleby chrześcianom wolno było kupować dobra. Kurs
biletów był przymuszany; oprócz summ z kontraktów
przed nastaniem biletów zawartych, podatki w połowie
przymiowane były biletami; postanowiono wypuścić
biletów za 60 milionów; fałszujący ulegną karze śmierci,
a donoszący fałszerza dostanie nagrodę 50,000 złp. Do
komisji wystawienia biletów mianowano: Xawerego
Działyńskiego, Andrzeja Kapostas, Antoniego Dzedu-
szyckiego, Grzegorza Paths, Antoniego Lanckorońskiego,
Filipa Garlickiego i Jakóba Kupla. Komisya ułoży i
przedstawi Radzie do potwierdzenia manipulacyą. Bilet
uszkodzony może być w skarbie na inny wymienionym.
Zajęto na skarb sprzedaż i użytek z soli dotąd przez kró-
la pruskiego trzymane.

Zajęcie Krakowa przez Prusaków z udziałem ge-
nerała Elsner, należy uważać jako skutek przegranej
pod Szczekocinami batalii. Jakkolwiek postępowanie pol-
skiego komendanta Winiańskiego zostaje nagannem i
stawia go w niemożności uwolnienia się od zarzutu zdrady,
a przynajmniej tchórzostwa; Winiański, który da-
wniej służył w galicyjskiej gwardyi szlachty, umiał się
wszakże patryotom w Dreźnie tak przypodobać i uprze-
dzić ich o swoich wiadomościach, że ci nie wahali się
bynajmniej, zaraz po wybuchnięciu powstania Warsza-
wy, nadać mu posadę. Czynność, pilność i stałość zjed-
nały mu zaufanie, i Kościuszko powierzył mu Kraków.
Tu bezzależnie mogąc działać, miał pole swoje zdolności
i miłość ojczyzny w najpiękniejszym okazać świetle. Że
całe jego poprzednie zachowanie się było udawane, a w
rzeczy samej był on niezdolnym do bronięcia twierdzy,
naród przypisać musiał skutki tak źle uczynionemu wy-
borowi.

Winiański i następca jego Kalka, pułkownik 3-go
Lipca w obozie przez sąd wojenny uznani zostali za
zdrajców kraju i niegodnych swych posad. Powieszono
ich portrety.

Garnizon krakowski składał się z około 1.000 ludzi,
miał 12 armat i kilka haubic. Temi nie długo można się
było bronić 6.000 korpusowi wojska regularnego, mają-

cego 50 armat, i codzień wzmocnionem być mogącego.
Nie żądał też Kościuszko, aby Winiański długo bezu-
żytecznie dawał opór; ale powinien był nie bez rozpra-
wy i nie Prusakom się poddać. Nakoniec dał mu nie-
dawno rozkaz, aby na przypadek niemożności dłuższe-
go oporu z oddziałem przez Wisłę przepawił się do
Galicyi, a fortecę Austryakom oddał. Skoro tylko Prusa-
cy pokazali się przed miastem, ściągnął wszystkie stra-
że przednie, które sobie już z pruskiemi dłoń podały.
Najpierwej straszył mieszczan przewagą siły nieprzyja-
ciela, oświadczając: że miasto nie jest w stanie się o-
przeć. 14-go wieczorem poszedł na Podgórze, udając że
chce namówić Austryaków, aby miasto zajęli; że ko-
menderujący oficer nie miał żadnych rozkazów i posłał
dopiero po takowe. Tymczasem Winiański został w
Galicyi, a dowództwo Kalce powierzył. — Dnia następ-
nego o godzinie 3-ej ranó przyszedł do miasta i przy-
niósł wiadomość, że warunki natychmiast ułożone być
mają, pod którymi Austryacy miasto zajmą; to też do-
pełnionem było. Lecz że to obrażało miasto i mieszc-
zan, komisya porządkowa je odrzuciła, a Winiański u-
dał się do obozu pruskiego; co tam robił, lub układał,
należy do wiadomości tajnych, jak zdobywać twierdze
bez najmniejszego oporu. Powrócił znowu do miasta,
zdając się dla wzniecenia powszechnego strachu i odda-
nia kluczy magistratowi. To najuroczyściej wypełni-
wszy, powrócił do obozu pruskiego i już go więcej nie
widziano.

Nowo zaciężeni schronili się do domów; wojsko
wyruszyło na Podgórze nawet z kilkoma armatami,
gdzie ich Austryacy do złożenia broni zmagli; tylko
część milicyi i kawaleryi chciała jeszcze jakiś czas
bronić zamku; ale że jeszcze tego samego dnia 15 Czerwca,
miasto wezwane do poddania się, poddało się: Generał
Elsner w 3.000 Prusaków zajął spokojnie miasto.

DOSŁOWNE TŁOMACZENIE AUTORA.

Zostawiam czytającym czynić tu uwagi, jakie się
im nasręcają. W dniu 27 i 28 zaszły wypadki w War-
szawie, które tak ścisły z zajęciem Krakowa mają
związek, wymagają po mnie, abym zwrócił na nie całą
uwagę, by pomiędzy wielkością krzyżujących się intryg
dopatrzyć się punktu głównego, z któregoby wszystko
ocenić można i wynaleść gdzie się łączy wściekłość po-

spółstwa z niecnym ułożonym planem intryg (fakcji). O gdybym mógł dzień 28 Czerwca wyrzeć z dziennika tej rewolucyi; gdybym mógł milczeniem mojem pogrzebać wspomnienie jego; byłbym pióra nie podniósł nawet do podania pięknych i świetnie odznaczających go działań. Bezemnie atoli jest on już całej Europie znany; nieprzyjaciele rewolucyi porywali go chciwie; najsłabsze odcienie powymyślał z niego, poprzestawali, popowiększali, i tą układnością polityki starali się polski naród w najszkodliwiejszym wystawić świetle.

Wiadomość o wzięciu Krakowa po Warszawie szybko się rozeszła. Rada N. N. najpierw ją odebrała; ale zamilczenie Rady, wprawiało wielu w powątpiewanie. Tymczasem rozszerzało się coraz bardziej twierdzenie tego; nie było już wątpliwości. Dwie bitwy, jednę twierdzę w krótkim stracić czasie, była to wielka próba wytrwałości mieszkańców Warszawy. W pierwszych chwilach było powszechne milczenie, przez intrygantów łatwo w wściekłość przemienione. Oddanie tak łatwo twierdzy, która w poprzednich wojnach tyle była wytrzymała, i z daleko mniejszymi posiłkami Rosyanom się opierała, przypisywano zdradzie; mówiono tylko o zdrajcach, szukano powodów zdrady; a tu dopiero łatwą ultra-rewolucyoniści mieli sposobność wmówienia w łatwowierny lud: iż przyczyną zdrady jest wahanie się sądu z wydaniem wyroku na uwięzionych zdrajców kraju. Teraz wszystko w Warszawie pałało żądzą ukarania uwięzionych, w miejsce zdrajców kraju, jakby uwięzieni byli winni przegranych bitw i poddania twierdzy

25-go Czerwca podano Radzie przedstawienie różnych żądań ludu, pomiędzy innemi domagano się ukarania więźniów. Rada nieprzychylną udzieliła odpowiedź; innych przeto chwycono się środków: po południu dnia każdego uzbrojoną ludność Warszawy ćwiczone w użyciu broni. Takie zebranie intryganci uważali dla siebie użytecznem. 27-go t. m. przy końcu ćwiczeń Konopka, młodzieniec lat 24 liczący, podniósł głos, wystawił straty, przypisał winę zdradzie i powołności sądu przeciwko zdrajcom. Pospółstwo rozjątrzone do najwyższego postanowiło samo sobie wymierzyć sprawiedliwość. Wieczorem dnia tego samego więcej jak

10 wystawiono szubienic, które na przedstawienie prezydenta rozebrano; lud atoli zamiaru dokonać nazajutrz postanowił.

O ósmej godzinie rano 28 Czerwca przed mieszkaniem prezydenta zgromadziło się mnóstwo uzbrojonych, domagając się osądzenia i ukarania winnych. Prezydent natychmiast i po zniesieniu się z Radą N. przedstawił im niepodobieństwo żądania. Pospółstwo uległo przedstawieniom i zaczęło się rozchodzić; co pomiarkowawszy przodkujący, z inną zgromadzoną wpadli do więzienia, i wywiekli mających być sprawiedliwości powierzonymi, a mianowicie: Boscamp, Roguski, koronny insyngator, którego Igelström do swych używał zamiarów, Piętko, Grabowski, Wulfevs, biskup wileński, Massalski i kasztelan Czetwertyński byli wyprowadzeni.

Wprawdzie początkowo zamiarem było stawić ich przed sąd kryminalny, w skutku mowy prezdynta i przedsiębranych środków do osiągnięcia spokoju. Niedowierzali jednak temu, sami bez formalności wyrok wydali, a nawet spotkawszy na drodze Marszałkowskiego insyngatora, niosącego papiery do Rady sądowej, gdy im tych oddać nie chciał, razem z tamtymi powiesili. Wściekłość ludu była nie do opisania i należało się obawiać większych nadużyć. Rada przedsiębrała wiele środków do odwrócenia tego. Dopiero za wdaniem się energicznem powszechnie kochanego prezydenta Zakrzewskiego przywrócono spokojność i pospółstwo się rozeszło.

Przykład ten jawnie dowodzi nieporozumienia w Radzie, a jeszcze bardziej z naczelnikami.

Kościuszkowi wedle przyjętych zasad nie chciał dopuścić cokolwiekby mogło mieć najmniejsze podobieństwo z wypadkami Francyi. Nadto Polska w całym znaczeniu rewolucyjną być nie była zdolną; kraj bowiem nie mający trzech stanów, nie może być czysto demokratycznym; dobrze wiedział o tem Kościuszkowski; dla tego łączył największe umiarkowanie i wstręt do wszelkich wybuchów gwałtownych. Nieukontentowanie to najwidoczniej okazał w odezwie 29 Czerwca w obozie pod Gólkowem w skutku wybuchu w 27 i 28 wydanej. W tej przedstawiając, że zajęty wypędzeniem nieprzyjaciela z kraju, widzi groźniejszego, co wewnątrz kraju się objawia; wyraża z tego swój żal; — mówi, że żąda ukarania winnych jest dobrą, ale ci podług zasad sprawiedliwości karani być powinni; dla czegoż mają ponoć obrażać ustawy, ich świętość i godność? dla czegoż

z winnymi niewinny ściśle wypełniający swe obowiązki ohydnie ma zginąć? Jestże to działanie godne narodu podnoszącego broń dla przywrócenia wolności, prawości i spokojności? Rozważ ludu to wszystko, a uczynisz, że pobudzający cię do tego są w związku z nieprzyjaciółmi pragnącymi cię w bezrządzie widzieć! Skoro tylko działania wojenne pozwolą udam się pomiędzy was; — może wam nie będzie przyjemnym widok wojownika poświęcającego niebezpieczeństwo życia za was? Ale nie życzę sobie, aby zmarszczone czoła były mi dowodem nieukontentowania, ale przeciwnie, aby się wspólna przyjaźń odmalowała, a ujrzenie mnie przypominało, że tylko obrona wolności i ojczyzny zajmować nas powinny, że tylko jednością silnymi być możemy, a przez sprawiedliwość, nie gwałty, poważanie w świecie mieć możemy. Zaklinam was na miłość ojczyzny i to, co wam najdroższego: widzicie, że ten nie wart wolności, kto ustawom posłuszeństwa odmawia”.

Poleciał sądowi kryminalnemu szybką działalność itd. Nastawał na ukaranie hersztów rozruchu; w skutku czego siedmiu w Lipcu powieszono, a Konopkę na wypędzenie wskazano. Sąd kryminalny o postępie swych działań drukiem donosił. Rada ogłosiła wzięcie Krakowa z wszelkimi okolicznościami; co gdyby przed 28 Czerwcem uczyniła, możeby nie przyszło do tej ostateczności, a rewolucya najmniejszego nie miałaby zarzutu. To jednak na korzyść honoru narodowego przysłać należy, że owe postąpienie naród potępił. W Litwie tymczasem zapalczywie walczone, i Litwa wyprzedziłaby Koronę, gdyby nie tyle miała do zwyciężenia trudności. Odznaczyła się ona też wytrwałością i umiarkowaniem; a jakkolwiek początkowo naśladować Francją zdawała się, nie wydarzyło się wszakże nic podobnego jak w Warszawie, chociaż i tam niemniej było zdrajców. W Litwie nie było ani demagogów, ani próżniaków. Litwa zawsze się odznaczała gdy w Polsce wszelkie konfederacye brały swój początek; dopiero od czasu gdy Kossakowscy zostali faworytami króla polskiego i cesarzowej rosyjskiej, a Szczęsny Potocki považał się wyciągnąć rękę po koronę polską, Litwa była miejscem kabał, konfederacyi, Grodno imienia Polaka grobem. Teraźniejszem umiarkowaniem Litwa zetrze tę plamę; Jasiński nieprzerwanie nad tem czuwał. Także Sapieha znany z miłości ojczyzny, marszałek litewski, był wódz wojska, był w szeregach jako prosty żołnierz, wymówił sobie dowództwo nad baterią. Naczeln-

ne dowództwo w Litwie powierzył Wielhurskiemu, który armią przejrawszy, dodał nowej odwagi; wysłał oddział na Żmudź, mający przeszkadzać około Birców marszu Rosyanom. Okolice Wilna kazał oszańcować, gdzie tak jak w Warszawie wszyscy pracowali. Nakoniec zwrócił uwagę na 6.000 oddział wojska rosyjskiego, pod Beninxonem generałem o mile od Wilna rozłożony, będący w związku z 4.000 oddziałem Cecynowa.

Gdy Ogińskiemu nie powiodła się wyprawa wtrącenia do prowincyi polskich, przez Rosyą wcześniej zabranych, polecono udanie się tam generałowi majorowi dystryktu Zawitejskiego i Braclawskiego, a generałowi majorowi dystryktu Telszyckiego do Kurlandyi.

Po drugiej stronie znowu różne oddziały do Litwy pod Prusakiem będącej wysłano, a które ze względu na małe swe sily, nie wielkie czyniły postępy. Ponieważ oddziały Cycynowa i Beninxona zagrażały Wilnu, przeto generał Jasiński, mający 4.500 ludzi wojska i znaczną ilość pikinierów i kosynierów, 25-go Czerwca przedsięwziął uderzyć na Beninxona. Chłopi kosami i pikami uzbrojeni i tu usuwali się przed ogniem kartaczowym i byliby w całej armii nieporządek wielki sprawili, gdyby generał nie był posłał im w pomoc Sapiehy z jedną baterią. Bitwa trwała pięć godzin bez przewagi zwycięstwa na którąś stronę.

Szczęśliwsi byli Polacy na granicach Kurlandyi: Pobili Moskale pod Lagorzem, a 27go Czerwca zdobyli miasto Libau (Libawę). Wzięciem Libawy już cały kraj złączył się do powstania krakowskiego, by odzyskać tę prowincyą ważną dla Polski.

Kurlandya czynszując Polsce, od niej tylko była powinna zależeć, bo z nią ściśle ma spójność; ale że Rosya w Polsce rej wodziła, przeto więcej jeszcze Kurlandya pod swoje podbiła rozkazy. Za wielkim jej wpływem nad Kurlandya, sejmy polskie doznały utraty praw swych i lennej własności tego księstwa; bo Polacy będąc w własnym kraju niewolnikami, czyż mogli oswobodzić kraj, który tylko pod względem politycznym w ścisłym z nimi zostawał stosunku? Tę samą władzę Rosya w Kurlandyi objęła, jaką przez złych w Polsce osiągnąć zamierzyła. — Wpływ Rosyi nad Kurlandya trwał dopóty, dopóki Polska nie miała dość energii do zrzucenia jarzma. To się jej udało na czas krótki na sejmach w roku 1788 do r. 1792, w skutek czego Kurlandya swoje żale roztoczyła przed Polską, wysyłając reprezentantów

księstwa z szlachty i mieszczan mających przedstawić nieporozumienia zobopólne dotyczące żądań przywrócenia przywilejów jednym przez drugich ścięzionych. Sejm odkładał rozpoznanie tego przedmiotu. Zdaje się, że oczekiwał wyjaśnienia obejścia się Rosyi z Polską i czy nie wzbroni Kurlandyi wspierać siłą Polski. — Jawnie oświadczenie wojny przez Rosyę, odstąpienie króla pruskiego od przymierza i konieczność czynnego wsparcia ze strony Kurlandyi, zagniliły sejm na ostatnich posiedzeniach do orzeczenia na stronę księcia i mieszczan, co ich przywiązało tem bardziej do Polski, ale także nienawiść szlachty ściągnęło. — Ze zniszczeniem atoli konstytucyi 3 Maja i w Kurlandyi wszystko do dawnego wróciło stanu; przecież wielu było stronników Polski czcących tylko na sposobność zrzucenia jarzma. Po oznajmieniu aktu konfed. zbliżenie się wojsk polskich stosowną zdawało się dla Kurlandyi porą. Pośel rosyjski w Mitawie siedzący żądał od magistratu zapewnienia odporu na przypadek zbliżenia się wojsk polskich, i zbliżenia mieszczan ze szlachtą, którą znał był przychylną Rosyi. Licznie zgromadzeni na ratuszu mieszczanie oświadczyli, że pozostaną wiernymi zasadom dobra wspólnego z dobrem Polski, i że nic nie przedsięwzięją, coby się temu wspólnemu dobru sprzeciwiało. — Co zaś do szlachty, gdy ta ma zapewnioną cesarzowej protekcją, wolno jej zachować się, jak się jej podoba w tych okolicznościach. Musiała na tem oświadczeniu Rosyę poprzestać, nie mając dość wojska do umocnienia się. Tymczasem Polacy zajęli też Libawę. Natychmiast tego samego jeszcze dnia przystąpienie do aktu konfed. krak. oświadczonej tej treści: My szlachta, mieszczanie i mieszkańcy Kurlandyi, dla których wolność jest najdroższą, równie jak całość i niepodległość, na chwilę nie wstrzymujemy się od połączenia z naszymi współbraćmi dla wspólnego dobra, bo wzywa nas do tego Polska i Litwa, które już jarzmo przemocy zrzuciły z siebie, jako obywateli jednego z Polską kraju już dawno połączonego i jako synów jednej ojczyzny. Tem skwapliwiej łączymy się, ponieważ obywatel Wojtkiewicz, naczelnik jednego z cyrkulów na Żmudzi, przez uniwersał tego miesiąca, w imieniu narodu polskiego wydany, własność i bezpieczeństwo prywatnych, wolność wyznań religijnych, umiarkowaną wolność, sprawiedliwość, niemniej utrzymanie naszych praw i przywilejów, zapewnił. Uznajemy Kościuszkę naczelnikiem, wyznaczamy delegowanych do Rady N. Nar., którzy jej

nasze żądania na piśmie przedstawia. Na dowódzce siły wojskowej w Kurlandyi obieramy obywatela Henryka Misbach. Na miłość ojczyzny obowiązujemy go do wierności i posłuszeństwa naszemu księstwu i naczelnikowi Kościuszcze. Obowiązujemy się nadto do utrzymania mającego tu wkroczyć wojska polskiego; obowiązujemy się także wywalczyć wolność, całość i niepodległość, nie szczędząc życia i majątku; tych zaś, którzy jawnie lub tajemnie naszym zamiarom sprzeciwiać się będą, jako i tych, którzy w przeciągu dwóch tygodni do tego związku nie przystąpią, ogłaszamy zdrajcami kraju. Nakoniec uznajemy naszą zależność od Rady N. Narodowej w Warszawie i nowo ustanowionego rządu i takową zaprzysięgamy". Tu podpisy wieloliczne następują. „Za zgodność z oryginałem

(podpisano) J. Niemcewicz".

Tak tedy miasto Libawa było ogniskiem naszej Konfederacyi Kurlandzkiej, która stała się silną podporą Polski. Zobowiązała się ona wypłacić 100.000 talarów, dać z każdego domu rekruta i 100 armat, wymawiając sobie tylko garnizon z 400 ludzi. Powróciwszy delegowani z Warszawy, zaprowadzili organizacją stosownie do zasad konfederacyi: sąd kryminalny i komisją porządku. Generał Misbach był mianowany głównie dowodzącym w Libawie. Posunęli się Polacy do Mitawy, a w małej będąc liczbie, nie długo tam trzymać się mogli. — Tymczasem w Warszawie nic ważnego nie zaśzło. Dla zapobieżenia wybuchom ludu komendanci cyrkulów odebrali polcenie, by pilną mieli baczność, a sądy aby spieszo sądziły uwięzionych Polaków. Zajmowano się ściąganiem podatków i żywności. Od 6-go Czerwca już nie było tajem, że Warszawa obleżana nie ujdzie; wypuszczone w kurs bilety kasowe, niechętnie przyjmowano. — Ze względu na niepewność skutku rewolucyi, przewidywano wojnę z cesarzem austriackim; bo jakkolwiek gabinet ten długo był niezdecydowanym; lecz gdy teraz Moskale i Prusacy wszędzie Polaków przewyższającą siłą gromili, Kraków zajęli, postępowali ku Warszawie, spodziewając się ją tak łatwo jak Kraków zająć. Gabinet wiedeński przewidując, że gdy rewolucya się nie uda, Polska zupełnie podzieloną będzie, nie mógł dłużej obojętnie patrzeć. Prusacy zajęciem Krakowa wielką mieli przewagę; Szląsk i południowe Prusy były przez to zasłonięte. Krakowskie, Sandomierskie województwa były w ich mocy, i należało

się spodziewać, że na przypadek szczęśliwego powodzenia ich przedsięwzięć w Polsce nie będą się kontentować lewym brzegiem Wisły. Cesarz austriacki przeto powróciwszy z Niderlandów, zdecydował się posłać wojsko do Małopolski, co Józef hrabia Carnoncourt odezwą 30-go Czerwca 1794 objawił: iż gdy cesarz nie może być obojętnym na rozruchy w Polsce, dla zapewnienia całości granic Galicyi, kazał mu wkroczyć z wojskami pod jego dowództwem będącemi; ogłasza przeto, że mieszkańcy Małej Polski, którzy się spokojnie względem jego wojsk i po przyjacielsku zachowają, doznają wysokiej protekcyi i zabezpieczenia całości swych osób i majątku; przeciwnie postępujący ulegną surowości praw wojennych. Nie było w tej stronie wojsk polskich, nie doznali też oporu; rząd polski, nie mogąc dać odporu, musiał przemilczeć, a Kościuszko zawiadomił hr. Carnoncourt, że gdy Polska szanuje traktaty zawarte z cesarzem, zle skutki z wkroczenia jego wojsk przewidzieć się dające nie mogą być winie Rzeczypospolitej Polskiej przypisane. Zajęcie to, jeżeli nie dla Polski, to dla szczególnych prowincyi mieszkańców użytecznem było; wojsko austriackie zachowało się spokojnie i zasłoniło od okrucieństw Rosyi. — Gdyby się udała rewolucya, był jeszcze czas przymuszenia Austriaków do ustąpienia; gdy się nie udała, przynajmniej w tej okolicy mniejsza była nędza. Poseł austriacki P. Caché 3-go Lipca opuścił Warszawę, opuścił Polskę bez odwołania poprzedniego przyjacielskiego postępowania; wyjednał sobie zwykłą straż pomieszkania. Nie miało to wpływu na lud i powątpiewano o pewności nieporozumienia z cesarzem. — Rząd polski nie mając nigdzie za granicą swych posłów, nie miał też wiadomości dokładnych o usiłowaniach ku przytłumieniu rewolucyi przedsięwziętych. P. Caché przyspieszył odjazd, bojąc się, by zatrzymanym nie był z powodu przytrzymania w Karlsbad przez Austrię Potockiego i Piatoli. — Nie wiadomo, jakby się był Kościuszko zachował, gdyby o odjeździe P. Caché był uprzedzonym. Aresztowanie tych dwóch oburzyło nie tylko w Polsce, ale i za granicą; spzymierzani na to nie uważali i gdzie tylko Polaka podejrzewali, aresztowali wszędzie i za granicę wysyłali; a zatrzymywanie rosyjskich posłów w Warszawie uważano za obrazę prawa narodów, a Rosya uważała to za zbrodnią. Dla tego też Rada Naj. Nar. ogłosiła w Sierpniu powody tego postąpienia, a mianowicie, że naród zatrzymuje ich jako zakładników za tytuł uwięzionych przez Rosyą Polaków,

która i inne mocarstwa do uwięzienia niektórych nakłoniła.

Rosyanie i Prusacy zbliżywszy się, zagrażali Warszawie oblężeniem. W tem położeniu nigdy jeszcze nie byli mieszkańcy Warszawy. 6-go Czerwca przegrawszy Kościuszko bitwę ściągnął swe siły pod Warszawę, dokąd wszystkie oddziały pospieszyły, i cały kraj odsłonił nieprzyjacielowi. Założono obozy około miasta. Naczelnik pod Mokotowem, pod Wolą Zajaczek, a Mokronowski pod Marimontem dowodzili. — Za zbliżeniem się nieprzyjaciela ściągnięto podchodzące pod Błonie strażę przednie; cała armia na lewym brzegu Wisły pod Warszawą rozłożoną była. Rosyanie i Prusacy tuż za Polakami postępowali i żądali poddania się miasta. Już 2-go Lipca król pruski pisał w tej mierze do króla, generała Schwerin do Orłowskiego, komendanta Warszawy. To przypuszczać każe, że uważali Kościuszkę za buntownika i że z nim nie chcieli mieć do czynienia. Przecież obie te odezwy komunikowano mu i odpowiedziano, że Warszawa nie ma potrzeby się poddawać, będąc obsadzona i strzeżona odważną p. naczelnika dowodzoną armią. Początek oblężenia uważać można od dnia 2-go Lipca. Nieporozumienia były między dowodzącymi armią rosyjską a pruską, każda z nich chciała oszczędzając się osiągnąć skutek pożądany kosztem drugiej. Siły oblegające wynosiły 60.000. —

Tymczasem rewolucya w Litwie odnoszonemi zwycięstwami nowej nabierała otuchy i siły. 2.000 Rosyan z Mitawy wyruszyło ku Libawie, którym oparł się Polacy. Rosyanie udali się na Żmudź, gdzie im także wkroczenia wzbroniono. W wojew. Brzeskiem dowodził gen. Derfelden; postępował umiarkowanie, chciał zdobyć Brześć, co 7-go Lipca dokonał. Po wyekwelowaniu podatków podymnego i pogłównego, opuścił Brześć 17-go lipca. Polacy zdala go obserwowali, nie mając sił do pokonania; szczególniejsz strzegli Wilna. Rosyanie przez spieszne marsze 17-go i 18-go Lipca podstąpili pod Wilno. Oddano komendę generałowi Grabowskiemu i rozłożono obóz przed miastem. 19-go zaczęli Rosyanie czaty polskie, a w południe natarli całą siłą z najmocniejszymi dział strzałami. Kolumna generała Knoringa atakowała szaniec około głównej bramy, a generała Zubów na przedmieści Zarzece. Bronili generałowie polscy Mayen, generał i pułkownik inżynierzy Gurski. Nieprzyjaciel mężnie nacierał i artylerya znaczne zamieszanie w szeregach polskich sprawiała.

Dzielniej odpierali Polacy i udało im się wyprzeć nieprzyjaciela z Zarzeca. Zwiększeni atakujący pokonali ich. Tymczasem dużo nadwerężono szaniec w drugiej stronie. Kanonada trwała do godziny 7 wieczorem. Nie byłoby go zdobyli, gdyby im się nie udało poprzecinać wszystkich komunikacji z miastem. Generał Mayen widząc się otoczonym, opuścił obronę miasta, odważnie przedarł się przez kolumny nieprzyjaciela i założył oboz pod Solennikami, o milę od Wilna. Tu spodziewał się zgromadzić swoje siły i połączyć się z Wielhorskim. Po odstąpieniu jego atakowano miasto, którego mieszkańcy dzielnie broniąc, przymusili dnia tego do odstąpienia nieprzyjaciela rabującego i pałacego przedmieścia. 20-go Lipca znowu podsunął się, lecz przywitany kartaczami, odstąpił; obsadził blizkie wzgórza i z 30 armat wielkiego kalibru ogień sypał. To trwało do godziny 4-ej po południu. Wezwał potem miasto do poddania się, które spodziewając się posiłku, odmówiło tego. — Nagłemi marszami przysunął się o dwie mile Wielhorski, połączył się z generałami Mayen i Korsakiem, rozłożył się pod Wąką Grodzieńską, posłał oddział kawalerii w pomoc miastu, a tymczasem z całą armią podstąpił. Powziawszy o tem wiadomość Rosyanie odstąpili oblężenia i spieszenie uchodzili. Ich siła wynosiła 10.000 ludzi; stracili 2.000; i Polacy nie mniej. Nieprzyjaciel zajął korzystne pozycje. Nie mogli go Polacy w nich atakować, a Wilno nowego napadu z siłami związkowymi oczekiwało. Obiedwie przeto strony wzmacniały się. Na nowo obszańcowano i świeżem obsadzono wojskiem miasto, które, acz pełne odwagi i mężstwa, musiało na koniec uleść przemocy i poddać się.

10-go Sierpnia Polacy po przekonaniu się o sile nieprzyjaciela, małym oddziałem zaatakowali go. — Małe odnieśli korzyści i spędzili jego forpocztę.

11-go o godzinie 7-ej rano przewyższającą siłą natarł nieprzyjaciel. Kawaleria kilku miejscami przez niedokoficzone szaniec wdarła się i nacierała na kolumny polskie, w których nieporządek sprawiła. Korsak ich odparł; na drugiej stronie dwa bataliony piechoty zdobyły baterię i zabrały 3 armaty; generał Mayen musiał się cofnąć pod miasto.

Dnia 12-go z pagórków od godziny 10 rano do 9 wieczorem z armat do miasta ognia dawano, przez co przedmieścia z dymem poszły; a gdy dalsze opieranie się było niepodobnem, wojska straciwszy tysiąc ludzi, przeszły za rzekę, a Wilno musiało kapitulować;

a tak Rosyanie całą Litwę, oprócz Żmudzi i województwa Brzeskiego, zajęli.

Wiadomość o pierwszym odparciu oblężenia Wilna doszła do Warszawy w chwili kiedy to miasto takiego samego doznało losu; dla zagrzaniam mieszkańców ogłoszono szczegóły przez gazety; nabożeństwo na podziękowanie zarządzono i wojsku przy wystrzałach doniesiono. 36-cio-godzinny odpór Wilna był wielkim przykładem dla Warszawy, wprawdzie silniejszego nieprzyjaciela mającej do zwalczania, ale też więcej miała sposobności obrony; brakowało tylko odwagi, mężstwa i jedności. Znaczna część mieszkańców była zgorzsną i zniewieściałą, druga zniechęconą i utrudzoną; wielu potajemnie nieprzyjacielowi przychylni.

Przytoczony przykład Wilna, nowej odwagi, nowej dodał otuchy. Od dnia 2-go do 27-go Lipca nic ważnego nie zaszło. 7-go forpocztę się ucierały bez skutków wygranej na którąkolwiek stronę. Warszawę regularnem obsadzono wojskiem; kosyniery i pikiniery znaczną były pomocą; artyleria była dzielna. Na lewem skrzydle stali Rosyanie, naprzeciw Woli i Marymontu Prusacy, któremi sam król dowodził. Szaniec obsadzono były mieszkańcami, pełniącymi obowiązki na przemian z wojskiem.

27-go Lipca nieprzyjaciel pierwszy uczynił napad. Pruscy huzarzy obtoczyli Wole, napadli niespodzianie forpocztę i zmusili tam będących strzelców do ustąpienia, postąpili z piechotą naprzeciwko Zajączkowi; napadnięci na lewem i prawem skrzydle od Polaków, z niejaką stratą musieli się odwrócić. Polacy znowu zajęli Wole, ale wzmocnionym Prusakom musieli ją oddać.

Na tem poprzestano dnia tego; korzystając jednak Prusacy z podniesionego o godzinie 9-ej wieczorem wicheru kurz niosącego, podsunęli się z silną kanonadą; odpowiednio przez Polaków powitani, cofnęli się. 29 Lipca przeszedł na wzajemnej bezskutecznej kanonadzie, ażeby zasłonić zarzucenie szaniców, i dopiero 30-go rano dostrzegli Polacy, że w czasie ciemnej nocy szaniec zasypano. Strzelano dnia tego na miasto; jednak z powodu odległości, kule bezszkodliwie przedmieść sięgały. Polska artyleria przymusiła ją do milczenia i następnej nocy zapaliła Wole; ale nieprzyjaciel dołożył starania do ugaszenia. 31-go od 4-ej do 11-tej rano Prusacy strzelali bombami i granatami, z których najwięcej w powietrzu pękało; a tak dotąd całą ich zdobyczą była Wola.

W czasie tych obrotów na Woli, podsunęli się Prusacy także pod obóz naczelnika, a z drugiej strony pokazała się kawaleria rosyjska; chcieli zdobyć Czerwoną Karczmę i przyległą wieś, ale ze stratą odparci zostali. 29-go niepostrzeżeni zajęli Szczęśławicę. Polacy przez dni kilka pozwolili im tam zostać; po kilku dniach kazał naczelnik strzelać kulami pałacami, które tak dobrze skutkowały, że w okamgnieniu wieś cała była w płomieniu, a Prusacy bez porządku uciekli.

2-go i 3-go Sierpnia Prusacy z Woli z nadzwyczajną zrecznością strzelali na obóz polski. Wojsko zniosło ten grad kul z zimną krwią, a nawet będący w obozie Warszawianie wiele odwagi i mocy pokazali. Przedmieścia domów nie uszkodziли przecież; ale Wolą Polacy z dymem puścili. W czasie tej kanonady, nieprzyjacielska kawaleria działała na prawem skrzydle Polaków; za poruszeniem się jednak Pińskiej brygady i baterii Mokronowskiego, cofnął się nieprzyjaciel.

Tymczasem nie zostawiano i Rosyan spokojnymi. Generał Dąbrowski, który pod Czerniakowem dowodził, 2-go Sierpnia z przodu i z boku na nich napadł, zdobył Augustów i Zawolską Kempę, wypędził nieprzyjaciela aż za Wilanów i cofnął się do Augustowa, gdzie zyskał wielki magazyn, a pod Wilanowem spalił magazyn siana i słomy. 16-go znowu na nich napadł i zwyciężył; ale że dostali posiłki, musiał cofnąć się z Wilanowa. Podobnie napadł Rosyan pod Zbarzem generał Poniński, gdzie ich o małą przyprawił stratę i dwie zagwoździł armaty.

26-go zaatakowano Dąbrowskiego na całej linii. Polacy ponieśli wielkie straty, mianowicie przy ataku baterii nieprzyjacielskiej, którą wprawdzie zdobyli; wojsko zachowało największy porządek i zimną krew. Pod Zegrzem przy ujęciu Narwi zasły także ważne potyczki; nieprzyjacieł most na Narwi stawić usiłowali, Polacy im przeszkadzali. 18 Sierpnia ze wszystkich stron napadli, zdobyli Kempę i zniszczyli wszystkie przysposobienia na most; zajęcie Kempy było wielkiej wagi.

Książę Józef Poniatowski, doświadczony rycerz w wojnie przeciwko Turkom, a w r. 1792 przeciw Rosji, z roztropnością i odwagą dowodzący, a najwięcej przez miłość ojczyzny, przymioty i powszechny szacunek odznaczający się, zaraz na początku rewolucji pośpieszył do Warszawy, aby mieć udział w obronie ojczyzny. Kościuszko, który go wielbił i kochał, jak każdy Polak, powierzył mu przed Warszawą dowództwo dywizji, któ-

rá skutecznie pomógł do odwrotu Prusaków. Od 8-go Sierpnia ciągle był w poruszeniach; zajął Wawrzyszew i Modlin i patrolował aż po Lomne i Babice. 23-go wytrzymał silną kanonadę, a 24-go nacierających Prusaków odparł zupełnie. 26-go był natarczywie napadnięty i musiał, kilka zostawiwszy armat, usunąć się aż do Powązek i Marimontu; ale wiele się przyczynił 28-go do zwycięstwa przy ataku całej linii Dąbrowskiego. Dzień 28-go Sierpnia był dla całego obozu dniem najważniejszych i najkrwawszych utarczek. Z jednej strony napadnięto Polaków, a z drugiej gen. Zajacek z obozu pod Czystem napadł na Prusaków. O pierwszej po północy rozpoczęto działanie, dla tego nieprzyjacieli nie spostrzegli zbliżenia się Polaków do jego baterii. Gdy Polacy zajmowali już szanice, strażę dały ognia; wzbudzeni Prusacy i przełknięci, uciekli do obozów za Wolę, a będących w szanicach pokonano; część Polaków spieszyła za uciekającymi, inni ustawili się za Karczmą u Woli. Tymczasem zagwoźdzono opuszczone armaty, a potem Polacy z jeńcami do obozu powrócili. Z dniem 28 ustały kroki nieprzyjacielskie pod Warszawą.

Rozszerzona wiadomość w berlińskich gazetach, jakoby Polacy studnie zatruc usiłowali, zadziwiła w Niemczech. O tem powątpiewano, znając Polaków godziwe przedsiębiorczych środków, a nie takie jakie tylko bandytom są właściwemi. Wprawdzie zatruto jedną studnię w Szczęśławicach o czem żołnierz ujęty przez Prusaków wydał. Wynaleziono tę studnię i w niej beczkę z trucizną. Postępek ten kapitanowi Biczowskiemu przypisywano. Generał Schwerin doniósł o tem gener. Zajackowi i żądał ukarania. Zajacek doniósł naczelnikowi; ten i wszyscy oficerowie podziwieni, bo nie sądziłi do tego Polaka zdolnym. Najusilniejsze przedsięwzięto śledztwo; ale że Schwerin nie doniósł nazwiska donoszącego żołnierza, a Biczowskiego nie było w całym wojsku polskim, śledztwo było bezskuteczne.

Rada w czasie oblężenia była niezmordowaną i nie zaniedbała niczego, co tylko do obrony i ulgi wojsku posłużyć mogło. Ustanowiono sąd municypalny wojenny, przed który wszyscy obywatele niedbali lub przestępujący prawa wojskowe pociągani byli; w razach sroższej kary wymagających oddawano winowajców pod sąd kryminalny, zabrano konie rekwizycją, nałożono podatek dla sprawienia furgonów na użytek dowozu furażu do armii; nałożono także dostawę futer, butów koszul dla armii, mających być zapłaconemi przez skarb. Koszul

tylko wymagano bezpłatnie po dwie z każdego dymu.—Przekonani o tej potrzebie Warszawianie, wyprzedzali się z dobrowolnemi ofiarami, już to znowu dostawą za pomierną wedle możności opłatą; a tak wkrótce zaopatrzone armia.

Nepodobnem być się zdaje, że jeszcze w Sierpniu nie wszystkich nakazanych w Kwietniu i Maju dostawiono rekrutów, co można tylko na karb braku prawdziwego patryotyzmu zapisać. — Wprawdzie wszyscy

Przez postanowienie takiego sądu, zmniejszoną była władza Rady, bo wojenny nie należał do wydziału sprawiedliwości, a wydział porządkowy na jego wezwanie wszystkiego dostawiać był obowiązany, a niko go bez pozwolenia tego sądu uwolnić nie było można. I królowi zdawało się, że ma powody uzalania się na Radę za to, że mu przypadającej pensyi niepłacono, tak, iż często srebra zniewolony był do mennicy posłać. Naj-

bardziej czuł się obrażonym, że zaraz jak na początku rewolucji rząd obiecał, szczegóły dotyczące zdrajców, jakie w archiwum Igelströma wynalezione zostaną, ogłaszał drukiem. Gazeta rządowa pomiędzy innymi umieszczała, że król z kasy dworów sprzymierzonych brał pensyę, a mianowicie że 6.000 dukatów dostał.

Dnia 25-go Sierpnia ogłosił król i do Rady podał objaśnienie usprawiedliwiające, w którym oświadcza, że zawsze był patriotą, nigdy się nie dał uwodzić, wspólnie Polakom miał zamiary; powoływał się na swe mowy miane w czasie sejmów i oświadczył, iż te 6.000 duk. z kasy trzech dworów podniósł jako fundusz stołowy, należących od tych dworów w skutku podziału Polski r. 1773 i odpadnięcia od królestwa dóbr stołowych Mochelewskich, Marienburskich i Szamborskich.

Nie zdaje się, aby król miał być przekupionym, bo chociażby mu dwa razy tyle obiecano, jeszczeby nie wynagrodzono tego, co on przez podział utracił; a i tak zaciągnąłby liczne długi, chociażby go wspierano tym sposobem. Wszakże niedawno w Holandyi zadłużył się na siedem milionów złotych holenderskich.

W tym właśnie czasie wojska nieprzyjacielskie postępowały od Warszawy. Oficerowie rosyjscy, których żony zatrzymano w Warszawie, upraszali naczelnika o wypuszczenie ich żon i dzieci. Gdy naczelnik żonę generała Chruszczow uwolnić kazał, został zarzuconym tego rodzaju żadaniami. Gdy atoli pomimo uwalniania Rosyanie w obchodzeniu się nie zmienili okrutnego postępowania, Kościuszko odmawiał skutku żądaniom i ogłosił pismo cechujące naczelnika, jako przyjaciela ludzkości, którym ani zemsta, ani prawo odwetu nie powodowały, a przebyte wojny nie uczyniły okrutnym i zatwardziałym. Widzieliśmy jego działania jako rycerza, jako obywatela; tu odezwał się jako przyjaciel ludzi. W treści przytaczam ją: Odebrałem liczne żądania o wypuszczenie żon i dzieci w dniach 17 i 18 Kwietnia w Warszawie zatrzymanych. Widzę potrzebę publicznie donieść, że rząd polski daleki od naśladowania przerażającej zgrozy przykładów przez nieprzyjaciół naszych nam dawanych, z obrazą ludzkości i praw narodów, najchętniej powodowałby się uczuciem serc swoich, odsełając do obozu ojców dzieci i żony, gdyby nie był względny na los współobywateli, których wojska rosyjskie, jeszcze przed zaczęciem wojny, spokojnie w domu zostających, pouwozili, a tego czynu niczem usprawiedliwić nie mogąc, dotąd zatrzymują, a których

żony i dzieci rozpaczające z płaczem przed Rządem Narodowym stawając, domagają się upomnienia o ich mężów i ojców, o których losie nic nie wiedzą, co im wszystkie godziny życia zatrąwa; — a nakoniec że te nieszczęśliwe ofiary tu zatrzymane są jedynym zakładem bezpieczeństwa uciemnionych przez nieprzyjaciela obywateli, bez przyczyny i bezprawnie w przemocę rosyjskiej łączących, dla tego oznajmiam w zamiarze zabezpieczenia moich współobywateli (co najdroższem jest sercu mojemu), iż: skoro tylko wszystkie osoby z własnych domów lub na publicznych ulicach ojczyźnie wydarte i dotąd w ręku rosyjskim zostające, zwrócone nam będą: wszystkich obojej płci zatrzymanych w Warszawie odeszlę; ci bowiem tak jak i moi wspomnieni współobywatele nie powinni być uważani za jeńców wojennych. Z podziwieniem widzę, że zatrzymani tu Rosyanie najmniejszej troskliwości rządu swojego nie wzbudzają. Nakoniec zostawiam sądom każdego kto bezwzględnie chce oceniać postępowanie nieprzyjaciół Polaków, i wydanie wyroku o potrzebie, która mnie do tego kroku znagła. W obozie pod Mokotowem 5 Września 1794.

Po dniu 28 Sierpnia, gdzie nieprzyjaciel 1.000 stracił ludzi, sprzymierzeni tylko o odwrocie myśleli. Armia rosyjska, dowodzona przez generała Fersen, odzieliła się od pruskiej i przedsięwzięła marsz w województwo Lubelskie; pruska podzielona na trzy kolumny, udała się ku Częstochowie, Piotrkowie i Zakroczymowi. Odwrót ich był tak nagły, że największą część pakunku, chorych i rannych zostawili w Raszynie; w marszu co napotkali, niszczyli, rabowali, drzwi i okna wybijali.

Odstąpienie i obleżenie Warszawy tak niespodziewanie nastąpiło, że długo o prawdziwe wątplono; wszystkie gazety niemieckie uprzedzały o zwycięstwie sprzymierzonych armii, wystawiając wojsko polskie jako bandę skonfederowanych bez najmniejszego posłuszeństwa, do żadnego odporu niezdolną. Cała Europa była zdziwioną, że nawykłe do zwycięstw armie, ludowi przez sto lat odznaczającemu się w wojnie, dały sobie wydrzeć palnę zwycięstwa. Nie można było wierzyć oświadczeniu Prus, iż z powodu powstania w Wielkopolsce odstąpiono od obleżenia i tak nagle się cofano. Zdaje się atoli, że powodem do tego były nieporozumienia mocarstw, z których jedno drugiemu zazdrości-

to zajęcia Warszawy i sławy pokonania Polaków. Nadto Prusacy daleko więcej, niż Polacy, stracili skutkiem przykrych pory roku, rozłożenia się w mokrej płaszczyźnie, braku wody i żywności. Większa część armii uległa chorobie, po 600 ludzi prawie z każdego stracili pułku; w odwrocie tylko znajdowali skuteczne ochronienie reszty. Przyczyniły się także do odwrotu powstania w województwach Kaliskiem, Poznańskiem, Gnieźnieńskiem, Łenczyńskiem, Sieradzkim, Gostyńskiem, Wieluńskiem i Kujawskiem, przez co przeszkodzono dowozu żywności. To wszystko razem wzięte, przy odwadze armii polskiej, można śmiało za powód uważać; a może też Prusacy mniemali układami zyskać, czego bronią zdobyć nie mogli; a przynajmniej 1 Sierpnia Mannsteyn, generał adjutant króla pruskiego w obozie Zajączka, pod pretekstem odwiezienia ujętego przez Polaków pułkownika Frauenfeld będący, rozmawiając z Zajączkiem, i jakby od niechcenia, wszczął zapytanie: czyliby to co obiedwie siły różni, nie można układami ukończyć? Zajączek nie mając do tego mocy, dał odpowiedź nic nieznaczącą. Adjutant chwalił wielkomysłność swego króla i zaręczał, że wszystkiego po nim spodziewać się można. Zajączek przypomniał mu przysiężkę i podział, a tak rozeszli się na niczem.

W rzeczy samej Polska żądałaby pierwotnego stanu rzeczy, a Prusacy zanadto zabór cenili. Prowincje przez króla pruskiego zatrzymane, nietylko najrozleglejsze, ale i najludniejsze były. Niewłaściwe postępowanie Prusaków w zabranych krajach, nie mogło przyczynić zabranym uczynić. — Nie tyle obchodziło Wielkopolanów odłączenie od ojczyznanego kraju, ile usunięcie od udziału w rządzie. Skoro Konstytucja 3-go Maja była zniszczoną, obojętnem uważali być przez Moskali lub Prusaków w własnym kraju rządzonymi, gdyby im przynajmniej cień znaczenia zostawiono. Do osiągnięcia tego niczego Polacy nie pominęli; wszakże ofiarowali koronę królowi pruskiemu lub jednemu z jego synów; wolano niektóre prowincje na stopę pruską zarządzać, niż rządzić całym narodem; może też to był skutek obawy względnie innych. Mieszkańcy prowincyj do Prus przyłączonych byli niczymi, a względem politycznym nic nie znaczyli, co tak sprzeczne z poprzednim ich stanem, najniechętniejszych królowi czyniło. — Naślaniem Niemców ustanowiono w Polsce rząd niemiecki, postępowanie sądowe na stopę niemiecką urządzono i usiłowano milionom ludzi narzucić wolę

kilkuset urzędników i mowę zwycięzcy na znak uległości. — Prawa nawet zmieniono i wszystkiemi obcom napełniono; nienawiść i zemsta razem połączone czekały tylko sposobności. Temi uczuciami była napełniona szlachta, która pod rządem pruskim najwięcej przywilejów straciła. Różność religii i języka nie mało nienawiści wspierały, i ztąd to pochodzi, że chcąc Polaka schabić, używano w Polsce nazywania go Niemcem. Pobór do wojska pruskiego i austriackiego także był dokuczającym.

Jeszcze i ta nastęrczała się uwaga. Rosya zawsze jako nieprzyjaciół i gnębiel Polski okazywała się, a tak ich uważając, zawsze mieliśmy się względem niej na ostrożności. Inaczej postępowały Prusy, których polityka mniej nam się groźną zdawała, odciągała nas od Rosyi, z którą bez wdawania się Prus znaleźlibyśmy byli środkiem, którymyby nieściesniano naszej niepodległości. Król pruski oświadczył nam przysiężkę, a gdyśmy to wszystko dopełnili, czego żądał, zerwał ją, zostawił nas zemście i miał udział w rozszarpaniu kraju. Musimy przeto się pomścić, jarmu jego zrzuć, odzyskać nasze prawa, zwyczaje i mowę ojczystą. Z temi wyrzutami pełni odwagi, w Sierpniu powstał Wielkopole, a jeszcze w Kwietniu posłali deputowanych do Warszawy dla ułożenia się z rządem o powstaniu w Wielkopolsce. — Mnogość wojsk konstytucyjnych, ich marsz z Prus ku Warszawie, opóźnił powstanie do chwili ściągnięcia się naszych pod Warszawę. Mała liczba mieszkańców województwa Sieradzkiego zgromadziła się w lesie o jedną godzinę odległości od Sieradza 23-go Sierpnia w zamiarze napadnięcia stojącej w Sieradzu komendy. Napadnięta o godzinie pierwszej w nocy po jedno-godzinny odpór, poddała się. Polacy zdobywszy magazyn i kasę z 700 talarami, tego samego dnia ogłosili akt powstania, przedsięwzięli najszybszej organizacyą, od jeńców odebrali przysiężkę, że przeciwko Polakom nigdy walczyć nie będą, odesłali ich wraz z urzędnikami pruskimi na granicę Śląska. Nie z tą ludzkością postępowali Prusacy powróciwszy do Sieradza w Wrześniu: rabowali domy i kościoły, uwięzili wielu mieszkańców, a swoją wściekłość nawet słabej i niewinnej płci uczuć dali.

W tym samym czasie powstało województwo Kaliskie, uzbroiło 1.2000 mieszczan, zniósł władzę pruską; wkrótce rozpedzeni byli przez Prusaków. Podobny los spotkał Polaków w województwie Poznańskiem. 25-go

wpadli do województwa Rawskiego, gdzie schwytali kilku jeńców, ale nie zdołali uprowadzić kasy i magazynu mąki. — W Wrocławku zabrano Prusakom 13 gabarów z amunicją; część zabezpieczyli, a cały transport bomb i kul zatopili. Cała Wielko-Polska powstała, zewsząd gromadzili się uzbrojeni, napadali i niszczyli małe komendy, cofali się do lasów. Gdańsko także pałało duchem powstania. Kościuszko nie mógł jeszcze żadnego oddziału posłać do Prus południowych, prócz tego małego, który ścigał usuwających się Prusaków; ale król pruski zlecił pułkownikowi Szekuli z małym oddziałem kawalerii cały kraj przebiec i oczyścić z powstańców; dopełnił zlecenia nad obowiązek — z obrazą praw ludzkości. Wielu powstańców nawet znakomitsze damy pod szubienice prowadzić kazał, i tylko los ujętych urzędników wstrzymał jego zamiary; im więcej napotykał trudności, tem był wścieklejszym. Sam król był mylnego przekonania, że ostrością tylko można było zaradzić.

Odstąpienie od Warszawy, zbliżenie się Francuzów, położenie między dwoma nieprzyjaciółmi, używanie środków umiarkowanych, nie dozwalały mu: ze wszystkich stron wołano na niego: ostrość, ostrość tylko odwróci Polaków; a tak król przytłumił w sobie uczucia ludzkości. W skutek tego zwierzchność dominująca w Piotrkowie wydała rozporządzenie 1-go Września 1794.

„Wszystkim wasalom i poddanym prowincji Prus południowych zapowiada się, mianowicie tym, którzy przez namowy i zaślepienie łączą się z burzycielami spokojności, aby natychmiast zamiary swe porzucili, jeżeli chcą uniknąć kar następujących:

1. Każdy schwytany z bronią w rękę natychmiast będzie powieszonym.

2. Możliwi duchowni lub cywilni skoro przystąpili do rewolucji, bez różnicy płci mają być powieszeni, lub w miarę ich występku na całe życie do ciężkich robót wskazani; dobra ich konfiskacie ulegną.

3. Podejrzani wszyscy do twierdz odesłani być mają.

4. Każdy wspierający lub wiedzący, a niedonoszący o powstaniu, cielesnie a nawet życiem bez wszelkich śledztw karany być ma.

W skutku tego Rada N. Narodowa ogłosiła 29 Września 1794 roku prawo wzajemności, ogłaszając podobnego postępowania rygor, jeżeli Prusacy nie poprzesną; zachęcając do dezercji, wznowiła dawne prawo

napród. Wielkopolanów do wytrwałości zachęcała, wezwwała opuszczenie domów zagrożonych niebezpieczeństwem a spiesznie z bronią w pomoc walczącym. Nakoniec do obywateli pruskich odzywając się, powiedziała: „Mieszkańcy krajów króla pruskiego! Odpowiedcie nam waszem życiem, gdy rozkazy króla Wilhelma na naszych współbraciach wykonywanymi będą. Zemsta spadająca na jego głowę i was nie minie, kiedy nie drżycie na samo wspomnienie, że jesteście uczestnikami jego rozkazów draakońskich.

ZWROT MYŚLI PISARZA.

Czytając te dwa rządowe pisma, nie zdaje się, żeśmy się cofnęli w barbarzyńskie wieki? Ten tak przyjaźny niegdyś ludziom król, prawy i stósownie myślący rząd, targnęli się na zasady prawa natury i narodów, srogość zalecając i straszną karę śmierci! I cóż powie potomność, gdy się przed nią naszym wiekiem szczylic będziemy, a ona go porówna z historią Polski? Kiedy w Europie całej starają się o rozszerzenie zamilowania praw ludzkości, a prawom człowieka i ludów nową powagę i godność nadać usiłują; naród, którego całą winą że był małoduszny, ulega wojnie, wżgardzie, wtrąceniu w kajdany i tak jak złoczyńca potępiony i karany. Nikt się nie odważy podnieść głosu za nim? Zbrodnia jest usprawiedliwić go. Śmierć i zniszczenie na zawsze spotyka go ze wszystkich stron, a przecież na tronie filozofia ręką wspianiałości i ludzkości wspierana!

Powstanie w Wielko-Polsce mające być przez rząd wspieranem, pociągało za sobą wiele nakładów: trzeba było tam wojsko posłać, co nadzwyczajnymi tylko środkami można było przedsięwziąć. Zażądano zaległych podatków, postanowiono sprzedaż starostw dla akkredytowania biletów Warszawy, w moc uchwały sejmu 24-go Kwietnia 1792 na sprzedaż zdecydowanych. Jedna część 16-go Grudnia 1794, druga 1-go Marca 1795 miała być sprzedaną; podniosło to kredyt biletów; ale gdy pieniądze zaraz trzeba było, a termina sprzedaży dalekie, przeto 11-go Września postanowiono wszystko złoto, srebro, sumy pieniężne, w depozycie dla kogokolwiek

złożone, zabrać na użytek publiczny, za co asekuracye dać z procentem od 5 do 100 lub zapłacić biletami kasowemi gotowość oświadczone, co także obiecano dać dobrowolnie składki czyniącym; oświadczone równie, że powtórnie nie będą wymagać podatków, do których powstaniem krakowskiem się zobowiązano, i tylko miejsce mieć będą przez sejm konstytucyjny postanowione, pozwalając całe biletami wnosić. To znowu ożywiło chęci narodu.

Wojska austriackie nie doznawszy odporu, posuwały się aż pod Lublin; ale 16-go Lipca powróciły w swoje granice. Powrót ten był skutkiem usiłowań rządu polskiego; ale niedługo trwało to dobre porozumienie, bo Rosya i król pruski przemogli i cesarz austriacki okazywał nieprzychylność. Rząd polski usiłował ich wojsko do dyzerccy namawiać i polecił uzbroid, gdyby wkraczać na nowo mieli. Pod Józefowem przyszło do utarczki i Austriacy musieli miasto opuścić; znajdujący się tam magazyn był zdobyczą Polaków. 28-go Sierpnia zbliżyli się do Lublina, a dowiedziawszy się o polskiej tam komendzie, do Piasków ciągnęli. 29-go ogłosili, że mają rozkaz zająć Lublin. Polacy odpowiedzieli, że mają rozkaz i odwagę obrony. — Przyszło do potyczki, w której zrazu Polacy zwyciężali, w końcu przemocy uleść musieli.

Żydzi nietylko w początku rewolucyi, ale ciągle szczerze usiłowania Polaków wspierali, co zniosło zupełnie wrodzoną nienawiść; a gdy i w czasie oblężenia czynnymi byli, zamierzili osobny z żydów pułk lekkiej kawalerii utworzyć. Berek Joselewicz i Józef Aronowicz prosili o pozwolenie naczelnika; udzielił im go 17-go Września, a 1-go Paźdz. Berek Joselewicz wezwał współbraci, mówiąc:

„Słuchajcie dzieci rodu izraelskiego! kto Przedwiecznego, Wszechmocnego w swem sercu nosi i chce być pomocnym w walce za ojczyznę, co wszyscy ludzie czynić powinni, ten niech łączy siły swoje, bo czas po temu przyszedł.

„Tak, moi mili Bracia! Miłość waszej ojczyzny pobudza was do tego, abyście nabyli świeżej krwi, którą zjadliwe węże od wielu lat z was wysysały, i jest wiele możnych panów i dzieci szlacheckiego rodu i wielkie głowy, które chcą życie swoje oddać, aby nieprzyjaciela zgładzić i kraj ich ojców odzyskać. I to teraz jest łatwem, kiedy nasz opiekun i przewodnik Tadeusz Kościuszko, który pewno jest posłannikiem Przedwiecznego i

Wszechmogącego, przedsięwziął wszystkie siły zdobyć, aby regiment żydów wystawić. On posiada zupełną zdatność, dobrego ducha i serce pełne dobroci dla bliźniego. On na pierwszego między wodzami wybrany. A więc kochani Bracia, bierzmy z niego przykład, bo on jest wielki człowiek, i wielu innych mężów, którzy wprowadzie już wiele mają wolności, chcą jej jeszcze więcej i kraju ich ojców. A dla czego byśmy w niewoli będący nie umieli za broń chwycić, kiedy my więcej jak wszyscy na ziemi ludzie uciśnieni jesteśmy? Podnieście się przeto i wezwijcie Wszechmocnego na pomoc, który będzie nas bronił i błogosławił. Bóg, który nas wywiódł z większej niewoli, i teraz nas wspomóż. Podnieście się przeto i otwórzcie wasze zamknięte oczy! I czemuż nie mamy około odzyskania wolności pracować? która nam tak pewno i słuszenie obiecaną była, jak innym na ziemi ludziom; ale wprzód musimy na nią zasłużyć. — Mniemacie, że ja chcę mój własny naród w przepaść wtrącić, albo dusze moich współbraci z tego świata zgładzić? — Nie, ukochani Bracia! Przedwieczny i Wszechmocny jest moją nadzieją i moją pociechą, i mocno w to wierzę, że przyszedł czas zwyciężenia nieprzyjaciela. Ta jest Przedwiecznego wola znakami objawiona. — Jednego tylko potrzeba: jedności i mężno odważnych dusz. Bóg wszechmocny jest z wami, a ja jestem waszym przewodnikiem; w największem niebezpieczeństwie będziecie mnie widzieć na przodzie i tylko wtemczas za mną pójdziecie. A gdy, kochani Bracia, miałem szczęście przez naczelnika być mianowany pułkownikiem pokrzepcie się przeto i pomóżcie mi uciśnioną Polskę oswobodzić. Wierni Bracia! pozwólcie nam za ojczyznę walczyć, dopóki kropla krwi w żyłach naszych będzie. I chociażbyśmy tego szczęścia nie doczekali, to nasze dzieci spokojnie i wolni żyć będą, a nie tak jak dzikie zwierzęta błądzić po ziemi. Kochani Bracia! podnieście się jak lwy i lamparty, a za pomocą Przedwiecznego, tych wielkich i dumnych zgładziemy. Nie czekajcie, by was gwałtem prowadzono, bo tylko ochoczy, gdy się oznaczają, będą mieli większą władzę i honor“.

Po ustapieniu Prusaków, Polacy zajęli się naprawą oszańcowania i zostawiony wielki magazyn w Błoniu przewozili do Warszawy, do którego przewiezienia 300 fur codziennie potrzebowano, przecież był mało znaczącym w stosunku zniszczonych w Polsce zbóż i szkód Warszawy.

Armia pruska spaliwszy magazyny w Raszynie, przez Tarczyn postępowala ku Rawie, Kościuszko mały tylko oddział miał ich na uwadze, a większy pod dowództwem Dąbrowskiego, był przeznaczony aby przez Bzurę do Prus wkroczył. Pod Kamionną i Witkowicami 13-go Czerwca zaatakował Prusaków i w obydwóch miejscach pojął jeńców. W Kamionnie ogromny zastął magazyn i 60.000 złp. w kasie. Nie mogąc magazynu uprowadzić, rozdał część pomiędzy mieszkańców, resztę spalił; naokoło bowiem krążyły wracające wojska rosyjskie. 15-go Września połączył się z Madalińskim, który znowu w Wielko-Polsce nie małą zaczął grać rolę. Ponieważ armia pruska starannie unikała potyczek z Polakami, ci też coraz dalej posuwali się w prowincjach do Polski dawniej należących, 27-go Września zajęli Gniezno.

Tak powstanie w południowych Prusach coraz bardziej wzmacniało się; a chociaż Prusacy różnych do przytłumienia go używali sposobów, nawet wojnę domową pomiędzy mieszkańcami różnego wyznania wznowić usiłowali, przecież Szekuli największe wystawiał trudności w liście do króla pisanym, przez Polaków przejętym. Wszystkie miejsca przez Prusaków opuszczone spieszyły z przystąpieniem do aktu powstania krakowskiego.

17-go Września deputowani z Sochaczewskiego przybyli do obozu naczelnika i przywieźli ofiarę 27.000 złp., oświadczając, że są gotowi majątek i życie na ratunek ojczyzny poświęcić. Oprócz Poznania, Częstochowy, Piotrkowa i Łęczycy, cała Wielko-Polska powstała. Duża przestrzeń i masa, ale bez związku, bez porządku, przecież to ułatwiał działanie polskich generałów. Generał Karczewski przeprawił się przez Narwę. Xże J. Poniatowski posłał mały oddział z pod Błonia dla niezapokojenia Prusaków. Odwaga, zapal, wytrwałość wszystkich na nowo ożywiały. Tylko Wołyń nie z przypadłmi dawniej do Rosyi prowincjami, ani upomnienia, ani przykład obywateli nie obudziły z letargu, w którym ją uspiła gwałtowna ręka jej ciemniejący.

Z Gniezna gen. Dąbrowski poszedł ku Gąsawie i tylko w Łabiszynie w klasztorze broniący się oddział napotkał. Tymczasem w odwrocie Szekuli niespodzianie Polaków napadł, lecz pobity ze stratą do Bydgoszczy się cofnął. Tu Dąbrowski i Madaliński zwyciężywszy, rozproszyli jego oddział, Bydgoszcz zdobyli w pierwszych dni Października; Szekuli ranny po trzech dniach

niewoli umarł. Mieszkańcy wykonali Rzeczypospolitej polskiej przysięgę wierności, urzędnicy uchyleni, jako zakładnicy zatrzymani. W Bydgoszczy znaleźli duże magazyny soli, żelaza, sukna, broni itd., i ztąd wysłali oddziały w okolice; w Łuknie znaleźli zapasy żywności, 13 galarów potrzebami wojennymi obłożonych zastopiono.

Takie wiadomości strwożyły wszystkich w Berlinie. Uważano początkowo tę rewolucję polską za mało znaczącą, a przecież nie można było wschodnich i zachodnich Prus od wtargnięcia Polaków osłonić. Uznano potrzebę zwiększenia sił w Polsce, różne regimenta dostały rozkaz do wymarszu, a nawet oddział, którym nad Renem Xże Hohenlohe dowodził. Widać nie chciano, i zdaje się, że tylko o obronie wschodnich i zachodnich Prus myślano. Świetne posuwanie się naprzód Dąbrowskiego było koniecznie potrzebne dla ożywienia ducha; W Warszawie Rada N. Nar. nic do podniesienia go nie pominęła; wydała odezwę do Prus wschodnich i zachodnich. Do Warszawy codziennie sprowadzano jeńców i zdobycze; chciwie chwytało wiadomości o armii, a zwatpiony los rewolucji tajono. Jednak wszystko to nie zdołało zastąpić Kościuszki; jego strata była grobem rewolucji.

Gdy, jak się mówiło, po wzięciu Wilna Rosyanie całą prawie opanowali Litwę, Polacy zostali tylko na Żmudzi i województwie Brzeskiem. Z Kurlandyi musieli wojsko ściągnąć, a mała ich liczba musiała często unikać nieprzyjaciela; w małych oddziałach ile mogli napadali, cofali się i znowu zajmowali opuszczone przez nieprzyjaciela miejsca; cofnęli się do Brześcia i obsadzili Kowno. Sposób ten wojowania nakłonił do Rosyan do podzielenia się na małe oddziały; Sześć set Rosyan popłynęło do Kowna. Pułkownik Meyen pięć set Polaków ukrył w lasach nad Memlem; oddział ten przepuściwszy przejścia kozakom i karabinierom eskortującym po obudwóch brzegach ten transport, gdy już minęli, dał ognia kulami palnemi, tak że cały oddział z galarami zatonął. Był to ostatni moment szczęścia Polaków na Litwie w tej wojnie.

Dla położenia końca rewolucji wzięciem Warszawy, wysłała carowa rosyjska z oddzielną armią Suwarrowa, który prosto szedł ku Warszawie. 18-go Września armią polską pod Krupczycami napadł; dowodzący tu generał Sierakowski przed wyższą siłą cofnął się do

Ale kiedy czas zniszczy ryte na bronzach lub marmurach pomniki, albo co nie jest niepodobnem, zechce im nadać wyobrażenie, i wtenczas jeszcze imię Kościuszkę w sercach przyjaciół ludów gorejącemi literami zapisane czytać będziemy! Wnuki go jeszcze błogosławić, a lzy wdzięczności i uszanowania nieprzestannie na jego popioły płynąć będą. Szcześliwa przyszłość, szanując cnotę i prawość, będzie ci jawnie czcić i głośno je chwalić, kiedy nam teraz zaledwo pozwolono powiedzieć, że Kościuszek był rycerzem!

Mało jest wielkich ludzi, którzyby tak jak Kościuszek, bez własnego pożytku, z odrzuceniem wszelkich bogactw, honorów i godności, jedynie dla dobra ojczyzny się poświęcili. Bez majątku, bez imienia, własnem wyniesiony przymiotami, był bóstwem narodu. Po wojnie z Rosyą (r. 1792) obdarzono go godnością i majątkiem. Wszystko z pychą i godnością, właściwą uczonemu mężowi odrzucił, opuścił Polskę, nie przyjął żadnych świetności i żył ze wsparcia przyjaciół. Z temi samemi zasadami pospieszył na ratunek ojczyzny; nie myślał i wtenczas o honorach i majątku. Nie pycha, nie przodkowanie pobudzały go do tego; czyste i nienaganne było jego przedsięwzięcie. Chciał ojczyznę ratować, uwolnić ją z cudzej przemocy, przyczynić się do ustalenia wolności i porządku; a wtenczas dopiero, zgodnie z przykładem swego nauczyciela, Wasingtona, być uległym prawom i tej uległości współbraćiom dać przykład.

W czasie całej rewolucyi obok obszernych wiadomości wojennych i politycznych, okazał największe umiarkowanie, pełne ludzkości serce, dobroć, łagodność, cierpliwość i najsurowszą sprawiedliwość. Żadne nadużycie, brudy, srogość lub zemsta nie splamiły jego chwały; wspaniałomyślnie przebaczał nieprzyjaciółom, i tam tylko karał, gdzie prawa tego wymagały. W obozie, w Warszawie i gdziekolwiek był, jednostajność w ubiorze i pożywieniu uważano; hulanki, huczne zabawy, wszelkie tego rodzaju uciechy były mu obce. Czarny chleb, gruba kapusta i szklanka piwa były zwykłem i najulubieńszem jego pożywieniem; kurtka płócienna ubiorem. Nie otaczała go zgroma słuźących, nie miał błyszczących zaprzęgów; kilka koni wierzchowych darrowanych przez współobywateli, było dostatecznem dla naczelnika; gdzie tylko nie jego osobie niezagrozało, najczęściej sam, a najwięcej z jednym chodził adiutantem.

Gdy mu przez akt powstania krakowskiego najwyższą, nieograniczoną władzę powierzono, i naród go tak ubóstwiał, że mu wynurzano często chęć widzenia go królem; nie było mu nic łatwiejszego, jak zasiąść na tronie polskim. Ale Kościuszek od wszelkich wyniesień daleki, podobnym myślom przystępu nawet nie dawał. W sobie samym, w ratunku ojczyzny, oswobodzeniu współobywateli największą znajdował nagrodę, i pogardzał każdą inną godnością, oprócz tej, która dla osiągnięcia jego wielkich zamiarów była konieczną. On pierwszy rządowi i mieszkańcom Warszawy króla szanować polecił; on go strzegł i zabezpieczył, i gdyby ojczyzny nad wszystko nie cenił, nie wahałby się króla na czele rewolucyi postawić.

Działania wojenne najwięcej sam bez wpływu generałów układał; wielu z nich nie było doświadczonych, innym nie mógł zaufać. Zdarzało się przeto, że w całym obozie nikt nie wiedział, co ma być przedsięwzięciem i podług jakich planów. Przegrał batalią pod Szczecocinami 6 Czerwca, ale jego odwrót równa się wygranej. Obwarowanie i obrona Warszawy podług jego układu, a skutek przekonał, jak był dokładnym, póki sam nim kierował. —

W batalii pod Maciejowicami 10-go Października jednak zdaje się, że zasłużył na niektóre zarzuty, które okolicznościami usprawiedliwić się dają. Tu pokazał, że nad wszystko ceni honor wojenny; wołał poświęcić siebie, niż przegrać batalią; lubo na to uważać był powinien, że choćby i całą był stracił armią, swoją osobę powinien był oszczędzać. Armia łatwiej mogła być skompletowana, a strata jego osoby nienagrodzona pociągnęła za sobą upadek Polski. Wprawdzie to na jego obrobie przytoczyć można, co nie było do przewidzenia.

Nieporozumienie między nim, a Radą N. Nar., było codziennie widoczniejszem: jego rozkazy nie były wykonywane, jego urzędzeniom stawiano trudności i postępowano wedle innych zasad, niż je akt powstania krakowskiego wskazał. Im bardziej przestrzegał wykonania w całości, tem trudniejszą była jego godność. Niedługo przed odjazdem z Warszawy przekonał się o tem i udał się do armii z mocnem postanowieniem albo przez pełne chwały zwycięstwo nieprzyjaciela od miasta odwrócić, albo zginać za ojczyznę. Batalia była przegrana, Kościuszek poświęcił się śmierci.

Kościuszek schwytany! Powszechny głos narzekania rozległ się po Warszawie, i cała Polska nim za-

brzmiała; ponura cisza po pierwszych przerażeniach przemieniła działanie w zupełne zwątpienie. — Pomocy i ratunku, bo ojczyzna w niebezpieczeństwie! było ogólnym głośnie żądaniem; i Rada N. N. żądała pomocy i ratunku. Z mocy aktu powstania krakowskiego mianowała naczelnikiem Tomasza Wawrzeckiego, poleciła mu przybyć do Warszawy i ogłosiła, zagrzewając naród do wytrwałości, w której żadne przeciwności zachwiać go niepowinny.

12-go Października 1794 armia wierność zaprzysięgła. Wszyscy byli kontenci, wybrany tylko długo o pierał się przyjęciu; nakoniec za wielu namowami 16-go wykonał przysięgę przed Radą. 23-go Paźdz. wydał proklamacyą do armii, w której objawia, że nie zarozumiałość ani pochlebienie sobie, żeby wyrównał poprzednikowi, jedynie uległość woli wyborców i prawa powodują go do objęcia naczelnego dowództwa.

Warszawa już nie oblężeniem, ale napadem zagrożoną była; najsilniejszych przeto środków użyć należało. Generałowie Dąbrowski i Madaliński dostali polecenie spiesznego powrotu do Warszawy; Mokronowski odwołany z Litwy dla połączenia się z armią dowodzoną przez naczelnika; generał Zajączek ściągnął obóz pod Pragę, a książę Poniatowski bronił lewego brzegu Wisły pod Warszawą. Mieszkańcy Warszawy pracowali około utwierdzenia obrony miasta. Odważnym obiecywano niesłychane rzeczy i całej armii przywoite nagrody. Zależnemu od Rady N. naczelnikowi dodano Radę wojenną; mieszczanom Warszawy pozwolono wybierać sobie dowódców, do których zaufanie mieli, i nikt od obrony nie był wyjętym. Już tedy nie było czasu radzić, musiano działać dla ratunku Warszawy i ojczyzny. Poruszenie w Warszawie było wielkiem i wielkie powątpiewanie i głośno o poddaniu się mówiono; jednakże różniły się głosy. Majętniejsi Prusakom, dwór Rosyi poddać się chcieli; pospólstwo nic do stracenia nie mające, zamierzyło się bronić.

14-go Paźdz. przybył kurier z obozu rosyjskiego z podpisanym przez Kościuszkę paszportem. Przyniósł pismo do króla od barona Fersten, w którym poniesionymi stratami wystawiając zupełne powody powrócenia do stanu przedrewolucyjnego, żądał wydania wszystkich Rosyan, zatrzymanych w Warszawie. Odezwe tę uważano jedynie w celu powzięcia wiadomości o teraźniejszym postanowieniu narodu i na nią król odpowiedział, że acz dotkliwe są straty, nic Polaków przecież nie zdoła

zachwiać w postanowieniu wywalczenia wolności ojczyzny, lub zginać w jej obronie, a zatrzymanych jako zakładników uważając rząd wydać nie może. Rada N. napisała do Kościuszki, że postanowiła za wymianę jego wszystkich zatrzymanych wydać Rosyan. Odwaga w armii zachwiała się i nie zdołano dawać odporu.

24-go Paździer. generał pruski Günther pokonał dywizyą generała Jasińskiego, usiłującego przebyć Narwę, dla wkroczenia do Prus południowych. Xiążę Holsztein Bek obtoczył pod Ostrołęką oddział polaków i zajął. Generał Dąbrowski i Madaliński zdołali ominąć z swemi oddziałami nieprzyjaciela i przybyli do Warszawy. Prusy oczyszczone z nieprzyjaciela, rewolucya w Wielkopolsce blizka upadku. Już niepotrzebowano powiększeń siły w Polsce. Polecono powrócić oddziałowi nad Ren, innym spiesźnie dążyć do Warszawy, aby zajęciem uprzedzić Rosyan. Ci przeczuwając zamiar Prusaków, spieszyli do Warszawy, mianowicie oddziały Suwarowa, Fersena i Denisowa, które się po drodze łączyły.

26/10 Suwarow pobił pod Pragę Polaków i zagnął do cofnięcia się w okopy; Rosyanie szli zaraz za nimi, a 29-go już kanonadę pod Warszawą rozpoczęli. Praga oszańcowana 100 armatami; czoło armii gwardya narodowa i mieszkańcami silnie obsadzoną była. Wściekłość i zwątpienie wszystkich unosiło: zwycięztwo lub śmierć były hasłem ogólnem, i oczekiwano zaciętej walki.

3-go Listopada Polacy atakowali obóz nieprzyjacielski. Mieszkańcy Warszawy wyszli do obrony na okopy Pragi. Cały dzień trwała kanonada bez stanowczych wypadków. 4-go przededniem szczególniejsze skrzydło okopów napadnięte i w jednej prawie godzinie przez Rosyan zdobyte. — Krew strumieniami płynęła; kogo broń nie dosięgnęła, Wisła pochłonęła, na której zniszczono most dla odjęcia sposobności ucieczki. Rosyanie brodzac w krwi Polaków, zabrali całą artyleryą; 8.000 ludzi poświęcili swej zemście. Generałowie Jasiński i Grabowski pozostali na placu; Meyen i wielu innych wyższych oficerów pojmali. 12.000 mieszkańców Pragi wyrznięto lub w Wisłę wepchnięto, a domy z dymem puszczono. Nie było już podobnem bronić się w Warszawie, gdzie już kanonada szkody poczyniła. Rada postanowiła kapitulować i dla tego Ign. Potocki udał się do obozu rosyjskiego. Suwarow odmówił układów, mówiąc: że z żadnym naczelnikiem rewolucjonistów nie

chce mieć do czynienia; że jego monarchini uważa iż nie z narodem polskim prowadzi wojnę, ale działa przeciwko powstańcom. Godnie swemu charakterowi i powołaniu, rzekł Potocki: „To ukarż mnie, a oszczędź naród, niewinnie przez nas uwiedziony”. — Bezskutecznie wrócił Potocki, a Rada postanowiła upoważnić i upoważniła magistrat miejscowy do układów z generałem rosyjskim pismem następującem:

„Rada N. N. jest zdania, aby prezydent miasta Warszawy dla jej całości natychmiast w imieniu miasta wysłał kilka osób z trębaczem do generała rosyjskiego, aby od niego wyjednać zapewnienie zabezpieczenia życia i majątków mieszkańców, z uprzedzeniem, że w przeciwnym razie ci do ostatniej duszy bronić się będą. 4-go Listopada 1794”.

Magistrat miasta mianował trzech deputowanych i dał im pełnomocnictwo i król był wezwany o wdanie się do generała rosyjskiego za miastem. 5-go Listopada przysłano przez generała rosyjskiego następującej treści

WARUNKI.

1. Broń na być złożona przed miastem, albo w innem mającem się oznaczyć miejscu, na które przyjacielskie zejście nastąpi.

2. Cała artylerya i amunicye na toż samo miejsce odprówdzonemi być mają.

3. Most ma być najrychlej wystawionym; wojska rosyjskie wkroczą do miasta i biorą je w obronę i jego mieszkańców.

4. W imieniu cesarzowej doniesionem będzie, że każdemu wolno udać się do swego domu, lub gdzie sobie los zapewnić mniema, bez najmniejszej szkody w majątku, i to

Zdanie i uwagi Rady nad niemi.

Miasto Warszawałoży broń w miejscu oznaczonem po zejściu się przyjacielskiem.

Miasto Warszawa nie ma ani amunicyi ani artyleryi.

I jego mieszczan.

Miasto żądać będzie, albo się przyczyni, aby wojsko polskie z jego okręgu ustąpiło, bo miasto nie ma prawa ani mocy stanowić o wojskach Rzeczypospolitej.

zaraz po wkroczeniu wojsk rosyjskich.

5. Królowi to samo poważanie jakie mu dawniej służyło zapewnia się.

6. W imieniu Cesarzowej najuroczyściej oświadcza się, że mieszkańcy ani co do osób, ani co do majątku uszczerbku nie doznają, tak iż przy zupełnem bezpieczeństwie zamieszkań wszystko zapewnionem będzie.

7. Wojska cesarzowej dziś po południu lub po ukończeniu budowy mostu, jutro rano zajmą miasto.

W obozie pod Pragę 5-go Listopada 1794.

Miasto nie wątpi, że królowi zawsze i wszędzie należne poważanie okazywanem będzie.

Bezpieczeństwo osób i majątków mieszczan i mieszkańców służy za podstawę z warunkiem, że wszystko co dotąd zaśzło, z strony rosyjskiej zapomnianem zostanie.

Wystawienie mostu dziś ani jutro jest niepodobnem. Wojsku rosyjskiemu zaraz po wyjściu wojsk Rzpl. dozwala się, do czego 8 dni trzeba żądać; przez te 8 pomiędzy armiami trwać będzie rozejm; jeżeliby chciano dłuższego czasu, można pozwolić. Mieszczanie Warszawy żądają zapewnienia kursu biletów kasowych i innych zapewnić.

Rada N. N. mając jeszcze nadzieję, że nie upadnie powstanie narodowe, dołączywszy zdanie swoje taką dała magistratowi odpowiedź:

Chcąc połączyć z zabezpieczeniem miasta to co jest koniecznem do dalszego utrzymania powstania narodowego, uważamy potrzebnem zdanie nasze dołączyć. Na posiedzeniu Rady, 5-go Listopada 1794. To przysłano Suwarowi, a ten odpowiedział 6 List. w treści następującej:

1. Broń mieszczanom odebrana i do Pragi na galarach przesłana być ma; broń z sklepów w magistracie złożyć należy.

2. Miasto postara się, aby zaraz po zajęciu przez wojska rosyjskie arsenał i amunicja oddane mu pod dozór były.

3. Miasto nakłoni wojsko do złożenia broni, a niechących do opuszczenia miasta.

4. Do wystawy mostu i odbioru broni naznacza się termin do dnia 8-go Listopada rano. Rosyanie pomocy udziela.

5. Wszyscy przytrzymani Rosyanie, tak jak i mieszczenie Pragi i Warszawy 7-go rano uwolnionymi być mają.

6. Mieszczanie nakłonią króla, aby wojsku broń złożyć polecił, oprócz 600 ludzi gwardyi narodowej, która na straży zamku zostanie.

7. W czasie zajmowania miasta magistrat z prezydentem na moście klucze oddadzą; domy mają być pozamykane.

8. Magistrat obowiązany jest postarać się, aby archiwum ministra rosyjskiego było wydanem.

Dodał nadto, że z ukontentowaniem przyjął jednomyślnie z obu stron ułożone warunki. Dla tego prosił, dodał, o użycie przyjaznych kroków, aby ze strony pułków polskich magących się w Warszawie w czasie przechodu wojsk mojej najlaskawszej cesarzowej znajdować, spokojność zachowaną była. Zarazem powtarzam owo uroczyste zapewnienie, że mieszczenie i mieszkańcy bezpieczeństwa swych osób i majątku pewnymi być mogą, wedle czego i przeszłość w niepamięć puszczoną zostaje. 6 listop. 1794.

Po tak ustanowionych warunkach Rada rozwiązała się. Wawrzecki królowi poruczoną sobie władzę złożył i dawny przywrócono porządek. A że 8 List. już Rosyanie zajmowali miasto, przeto naczelnicy, dowódcy i żołnierze rewolucyjni, nie chcący broni złożyć, wezwani byli o opuszczenie miasta. Udali się oni przez Piaseczną ku Pilicy. Trzy kolumny armii rosyjskiej postępowały za nimi z generałem Fersenem i Denisowem. Większa część wojska polskiego rozsypała się; największej ich pod Opoczmem opuściło chorągwie, a reszta koronnej i litewskiej armii złożyła broń pod Radoszycami, 23 mile od Warszawy, oddała amunicja i 122 armat.

W skutku zaszłego przy tej okoliczności układu przybyli do obozu głównego komenderującego armia rosyjską: generałowie Wawrzecki, Dąbrowski, Giedroic, Niesiołowski, Geliynd. Madaliński w tej samej chwili rozpuścił swoją armiją; chciał się ratować ujęciem, zła-

pali go Prusacy. Kofłataj opuściwszy Warszawę z wojskiem, schwytyany w Galicyi, osadzony w Ołomuńcu. Ig. Potocki, Zakrzewski, Mostowski i Mokronowski zostali w Warszawie, los swój wspaniałomyślności zwycięzcy powierzając. Armia Xcia Poniatowskiego i inne przeciwko Prusom obrócone, złożyły broń i do domów się rozeszły.

Powstanie w Wielkopolsce pomału dogorywało; gdzie niegdzie widziano szczegółowe oddziały powstańców, które z braku żywności, pomocy i łączności prędko rozeszły się. Rosya najwyższą władzę w Polsce wykonywała i zaręczyła zupełne zapomnienie przeszłości. Prusacy przywrócili dawny rząd w południowych Prusach i mianowali komisją do śledzenia początkujących rewolucyą. Miecz spoczywał wprawdzie, ale silniejszy nieprzyjaciół, bo głód Polsce zagrażał. Przerzoność P. Bukschweda, komendanta Warszawy ochroniła stolicę, i po prowincyach podobnie postępowano.

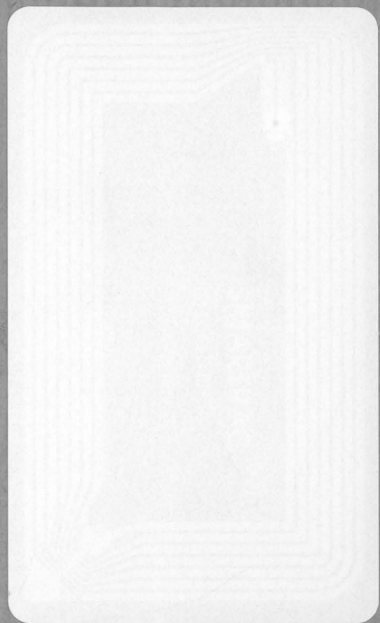
24-go Paźdz. 1795 ułożono cały podział Polski, a w Styczniu 1796 zajęli Prusacy Warszawę. Zamierzano nowe rozgraniczenie, ale go niedokonano. Ten jest koniec rewolucyi, wiele w początku obiecującej, w postępie niepewnej, a przy upadku najsroźsze za sobą pociągającej skutki. Nie mogła się udać, bo była opartą na zasadach nieodpowiadających charakterowi narodowemu, prowadzona wedle planu rzadko kiedy gwałtownym rewolucyom pomyślny skutek obiecującego. Wprawdzie wiele trudności mieli Polacy do zwyciężenia; z innemi atoli środkami pomocy, z innym planem, lepszych skutków wcześniej spodziewać się mogli. Czytając historiją tej rewolucyi, nie można znaleźć związku planu: same są tylko ułamki, reszta było przypadkowem lub z potrzeby przedsiębranem. Brak związku daje się wprawdzie usprawiedliwiać nagłością, z jaką rewolucyą przedsięwzięć musiano. Zawsze jednak ten sam charakter Polski i oczekiwana od niego podpora były pod tym względem te same, mogły być być naprzód dokładnie przewidziane.

Także co do obcej pomocy trzeba się było lepiej zapewnić, aby uniknąć konieczności oddania się ślepego losowi. Z tego wszystkiego pokazuje się, że zaczynając rewolucyą, niewiedzano, jak ma być prowadzona, a przecież z dwóch dróg można było wybierać wedle zasad demokratycznych lub arystokratycznych. W pierwszym przypadku należało w masie wszystkim powstać, bez wyjątku każdego własność na użytek ogólny obró-



cić i znieść różnice stanów. Prawda, że rewolucya byłaby zagrażającą tak co do nadużyć, jako też środków; ale Polacy osiągnęliby zamiar upragniony, chociaż długo w kraju zostałyby ślady zniszczenia i nieporządku. Prowadząc rewolucyą wedle zasad arystokratycznych, trzeba było mieszczań od wszelkiego udziału w rządzie wyłączyć, całe działanie w ręku szlachty pozostawić, za najsilniejszą skazówkę w działaniu bojaźń i postrach uważając. Szlachta najwięcej straciwszy podziałem Polski, przywróceniem kraju najwięcej do odzyskania mając, powodowała się zupełną żądzą i osobistością, a każda rewolucya, jeżeli nie zupełny skutek osiągnęłaby, nie byłaby tak okropnych doznała zawodów. Trzecią obrano drogę, zdającą się łączyć te obiedwie, przez co osłabiono zapal obydwóch stanów i zaszczepiono wieczną sprzeczność między współdziałającemi. Szlachta obawiała się za wiele władzy nadać mieszczańom; ci znowu sarkali, że są uważani jedynie jako narzędzia szlachty. Żąd powstała trwała nienawiść, ciągła nieufność; każdą sposobność chwytno do rozszerzenia lub ograniczenia zyskanych przywilejów i niszczenia wzajemnie przedsiębranych środków. Im więcej mieszczań musieli się przykładać do ogółu, im bardziej się przyczyniali, tem silniej wzrastała zawiść szlachty, któraby rada wszystkie od siebie ciężary odepchnąć. Rząd rewolucyjny w Warszawie będąc ograniczonym w władzy, nie mógł rozrządzać nadzwyczajnemi wsparcia środkami. Zbłądzono, biorąc za podstawę Konstytucyą 3-go Maja, stosowną dla Polski w pokoju, ale nie w rewolucyi. — Lud miał za wiele wpływu na rząd, aby można było nadzwyczajnych używać środków. Największym błędem było mierzenie się z nieprzyacielem w otwartem polu. Odstąpili Polacy właściwego sobie charakteru: chcieli być wojownikami, mogąc tylko być partyzantami. Nie zaprzeczam im mężstwa i odwagi; nie dość atoli byli wyćwiczeni do dania odporu dwom armiom sprzymierzonym. Nie należało powierzać się oblężeniu miasta otwartego i nieobwarowanego. Mnogie lasy powinny były być ich fortecami. Należało unikać batalii, a raczej niepokojeniem nużyć nieprzyjaciela. Przedłużyliby rewolucya, zyskali czas, a szczęśliwsze okoliczności mogły być jego wsparciem. Zda się, że los Polaków prześladował, aby dopełnili miarki nadzwyczajnych rzeczy w naszym wieku. Upadek można było przewidzieć, lecz nie tak predki i nie tyle okropny!





9618